

Andre Gemma

„Kwiatuszki księdza Orione”

Wydania (Dehoniane),Rzym

Pierwsze wydanie:1994

Drugi nakład:1995

Wydania(Dehoniane) Bolonia

Drugie wydanie: wrzesień 2002

© 2002 Centrum wydawnicze dehoniano

przy ulicy Nosadella , 6-40123 Bolonia

EDB (stempel magazynu)

ISBN 88-10-52109-9

Druk: Drukarnia/Dehoniane,Bolonia 2002

Przedstawienie

Kwiatuszki księdza Orione: tytuł ten bez wątpienia nie może pochwalić się żadną wiarygodnością*. Ale prawdziwym jest on- ksiądz Orione ale czy dostrzeże go czytelnik przeglądający te strony harmonijnie zebrane i ofiarowane synom, przyjaciołom, osobom sympatyzującym z apostołatem miłosierdzia naszego wieku. Rozpala w nas nadzieję, że tak wiele innych osób, zakosztuje zapachu tych "kwiatusków", odkryją spiccata) chrześcijańską osobowość, gwałtowne przedsięwzięcie apostolskie i zechcą podążać tymi ścieżkami dla ponownego odrodzenia chrześcijańskiego ideału o którym mówimy indilazionabile l'urgenza.

Cel dla którego Kościół jako matka proponuje swoim synom czcić "świętych": nie dla próżnej autocompiacenza, nie dla przypisywania sobie zasług, tylko dla Boga musieć, nie dla wzrostu chwały, tych najlepszych jego synów, ale by przyciągnąć poprzez imitabili/ wzory, przemierzamy z mniejszym wysiłkiem i żwawym krokiem drogę ku ewangelicznej doskonałości.

Dlatego też jest naturalne, iż znajdują się tutaj biografie, niektóre udokumentowane i przemyślane (jak można zauważyć w *nocie biograficznej*, ale nie wszyscy mieli ochotę lub możliwość uczestniczyć w tym trudzie. Jest właściwe a costoro / przyjęliśmy zaproszenie, zbierając z życia księdza Lugiego Orione (1872-1940) anegdoty, których jego życie było przeobfite uporządkowując je chronologicznie i ofiarując jako pęk kwiatów w radości odkrytej w której chce się podziwiać ogród Pański zawsze tak niezwykle różnorodny.

O tym czy się będzie podobać powiedzą czytelnicy.

Osoba przygotowująca materiały wyznaje, że również miała w świadomości inne niektóre strony na temat życia głównego bohatera tej książki, w nich odkrył wielowiekowy zapach franciszkańskiego chrześcijaństwa postrzeganego jako radość, pokój, harmonia, ogień miłości do Boga i do braci. Dla tych którzy go nie znali, ksiądz Orione zdecydował jako chłopak pójść śladem biedaka z Asyżu; Bóg skierował go na inne drogi, ale duch pozostał taki sam na zawsze. Dlatego też nie boimy się być blisko tych dwóch przyjaciół Chrystusa, Franciszka z Asyżu i Luigi Orione, odległych w czasie, lecz posiadających tę samą pasję: żyć Ewangelią *sine glossa*.

Warto- tak powiedział wydawca, którego zasługą jest publikacja- poznać najbardziej obszerną publikację przygód księdza Orione, tak wielu, iż ta publikacja jest nam najbliższa

* Już w 1945 wyszła drugie wydanie książki Alberto Garaventa, *Kwiatuszki Księdza Orione* – Osobiste wspomnienia, Vigevano dziś wprowadzające.

(nie jest ich mało, jeszcze dziś są tacy, którym bliska jest ta osoba!); największym życzeniem było by ten projekt doszedł do skutku. Wynikiem tego jest to, że czytelnik ma go teraz w swym ręku. Wydawca i osoba przygotowująca materiał życzyli by sobie by została dobrze przyjęta.

Jeszcze kilka słów by rendere noti i criteri których zostaliśmy związani///attenuti. Epizody, naturalnie zostały wybrane spośród setek innych z których powstało bogactwo przygód orońskich.

Zostały rozmieszczone w kolejności chronologicznej, również by dać poznać się temu kto nie poznał biografii prawdziwej i właściwej, życia bohatera w poszczególnych etapach życia. Takie spojrzenie będzie całkowite poprzez dodatkowe *uzupełnienie* w tomie- notatkę chronologiczną.

Kiedy dany epizod jest opowiedziany przez Księdza Orione- i jego synowie wiedzą, że jest tak najczęściej, o czym może poświadczyć dwanaście tomów przemówień zachowanych w ich archiwum -przepisujemy w najprostszym sposobie jego słowa, z resztą wszystkie zapachy przynoszące gwałtowne ożywienie.

Odkąd anegdota została opowiedziana przez świętego pisarza, tak jak się stało w pierwszej szczęśliwej biografii księdza Orione księdza Domenico Sparpaglione, zamiast rinarrarlo i...być może kaleczenia, dźwigamy ciężar, cytując za źródłem (czym jest bieda, nie zawsze miały miejsce liczne powtórzenia!.....).

Nie ma sensu mówić wszystkiego na temat treści naszych stron i rozpatrywać szczegółowo wprost źródła wydane i nie wydane. Co do tych ostatnich mieliśmy wolny dostęp do lat minionych w Dyrekcji generalnej Małego Dzieła Boskiej Opatrzności. Dlatego możemy mówić, szczególnie o synach jego- księdza Orione, którzy są wielką częścią jego złożonej osobowości jest ciągle niezbadanej. Jest to znak, że nie wszystko zostało jeszcze powiedziane.

Mówiąc to, możemy ritirarci w dobrym porządku, wydawca i kolekcjoner, dając czytelnikowi satysfakcję z wdychania całej wonności tych "kwiatów". Jeśli spodoba mu się, odda chwałę Pana/u zawsze godną podziwu pośród wszystkich świętych.

Andrea Gemma

Isernia, 26 października 1993

13 rocznica rocznica beatyfikacji księdza Orione.

Skróty*

DO I,II,III,IV,V

Ksiądz Luigi Orione i Małe Dzieło Boskiej Opatrzności, biografia maior wydana jako rękopis, Rzym 1958-1994,5 tomów.

Scr Zapiski księdza Orione, niewydane, zachowane w archiwum Małego Dzieła Boskiej Opatrzności w Rzymie, w 115 tomach maszynopisu, pierwszy numer wskazuje tom, drugi – stronę.

Par Ważne przemówienia księdza Orione, zachowane w 10 tomach maszynopisu w archiwum, tom i strona.

ODP Oficjalny Biuletyn Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, od 1898 do 1994; rocznik, numer miesięcznika i strony.

L I,II Postulazione Małego Dzieła Boskiej Opatrzności: Ksiądz Orione, Listy, Rzym 1969, 2 tomy.

Sp *D. Sparpaglione*, Błogosławiony Luigi Orione, VIII wyd., Edycja Paulinów 1980. Jest pierwszą biografią księdza Orione opublikowaną w przeciągu roku od jego śmierci i jest trochę archetipo, również stylistycznie, wraz z anegdotami na temat błogosławionego.

DOLM *Ksiądz Orione w świetle Maryi*, w trosce o Postulazione Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, jako manuskrypt, Rzym 1965, pp.2230.

Sum *Summarium*, opowiada o świadectwach związanych z procesem beatyfikacji przy Postulazione Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, Tortona-Rzym.

1

Rodzina i dzieciństwo

* Wyszczególniamy te najczęściej wykorzystywane. Inne będą cytowane we właściwym miejscu. <>. Do informacji su fonti i publikacji: Archiwum generalne Małego Dzieła Boskiej Opatrzności (Księdza Orione), Ulica Etruria 6-00183 Rzym.

Ksiądz Orione przedstawia się

« Dziś (24 czerwca 1931) przypada rocznica mojego chrztu i wczoraj była rocznica moich urodzin (23 czerwca 1872). Nazwano mnie Giovanni czyli święty dzień i widnieję w dokumentach jako Giovanni. Nazywano mnie również Luigi, ponieważ zmarł mój braciszek i ja otrzymałem w spadku jego imię. Kiedy nie chcę być rozpoznany, bez mówienia kłamstw, nazywam się ksiądz Giovanni.....»(DO I,49).

« Za łaski, które Pan mi wyświadczył, urodziłem się by być biednym. Moi bliscy zawsze pracowali by mieć co jeść. Nigdy nie brakowało chleba: ale zdarzyło się pewnego dnia, że była polenta; i w zimowe dni, była polenta na mleku....» (z rozmów z 21-1-1938; DO I, 50).

« Nazywano mnie w mojej miejscowości Pontecurone szef barabba!» (z rozmów z 20-2-1938; DO I, 52).

By rozpocząć policzkiem

To ,że Karolina Feltri, matka Luigi Orione, fosse matką chrześcijańską w pełnym znaczeniu tego słowa, nie ma żadnej wątpliwości.

« Miałem matkę- mówił zwykle ksiądz Orione później – która nie potrafiła ani czytać ani pisać , ale była tak bardzo rozsądna, że im była starsza ,tym bardziej dostrzegałem jaką kobietą była. Bardzo często chodziła do kościoła przyjmować komunię świętą i modliła się za nas i za mojego ojca, który nie stracił wiary, ale był kształcony milizia i został sierotą gdy był chłopcem, nie był praktykującym katolikiem. Kiedy moja matka wracała z kościoła mówiła do nas :

“ Przyjęłam komunię świętą , o teraz czuję się znacznie lepiej, przyjęłam Pana; i modliłam się najpierw za was a potem za siebie”. Oh ta miłość matki, która odejmuje sobie chleb z ust by dać go swoim dzieciom i nie ma w co ubrać swoje dzieci i umiera by dać życie swoim dzieciom! Ileż matek umarło z tego powodu! Mówiła nam więc moja matka: “ Modliłam się za was, przyjęłam Pana, dla was i potem dla siebie...”»(DO I,60).

Wszystkie biografie wspominają ze smakiem pierwsze spotkanie Caroliny Feltri z tym, który później został jej mężem, z Vittorio Orione. Przyszedł on na świat się w Tortonie 3 grudnia 1825r. Spędził w koszarach najpiękniejszy okres swojej młodości, odpowiadający jednemu z najbardziej poruszających okresów z naszej historii ojczyznej, od 1845 do 1854. Vittorio Orione, żołnierz, w 1948 przechodził przez Pontecurone.... Ale pozwalamy aby ten epizod opowiedział nam sam ksiądz Orione :

«To było w roku 1848 przechodzili przez moją miejscowość- Pontecurone żołnierze , którzy szli na wojnę. Oddział zatrzymał się w okolicy i niektórzy żołnierze poszli zjeść do gospody gdzie moja matka pracowała jako kelnerka. Widząc tą młodą dziewczynę, która usługiwała do stołu w pospiechu, niektórzy z żołnierzy pozwolili sobie powiedzieć jej kilka zbyt frywolnych słów...

Ona wymierzyła policzek temu, który stał najbliżej i kontynuowała swoją pracę... Powiedziano jej potem, że ten mężczyzna, który otrzymał policzek nazywa się Vittorio D'Urion (Vittorio Orione). Mój ojciec służył jeszcze potem osiem lat jako żołnierz. Powrócił do Tortony, pojechał do Pontecurone by zobaczyć czy ta kelnerka nie wyszła za mąż, myśląc do siebie: “Ta młoda osoba musi mieć głowę na karku!” (DO I,4).

I zostanie jego żoną.

Ślub odbył się 11 lutego 1856, w kościele kolegialnym Świętej Matki Boskiej Wniebowziętej w Pontecurone. On miał 33 lata, ona 25.

Warto zauważyć nie bez zdumienia ,że tego samego dnia, prawie o te samej godzinie, w Lourdes, w nieznannej wiosce w Pirenejach francuskich, Matka Boska ukazała się Bernadecie Soubirous, dając początek zjawisku, które nie potrzebuje dalszych wyjaśnień: Lourdes!

Czy to również zbieg okoliczności !

W tym samym czasie dobrze zauważyć, sia cola, w Lourdes, będzie tutaj, w Pontecurone, co za pomysł Pana Boga, jak wychodzi na światło dzienne cała historia zbawienia, i zawsze taka sama : wybór najmniejszych narzędzi by tworzyć wielkie rzeczy. Ta najbardziej skromna dziewczynka analfabetka i chora, tutaj dwoje młodych biednych nie posiadających żadnego bogactwa poza swoją uczuciowością.....

Przez swoje narodziny,róża

Maj 1872.Pontecurone.

Carolina Feltri, żona Vittorio Orione, spodziewa się dziecka. Jest już w ósmym miesiącu swego słodkiego oczekiwania i przygotowuje się do tego wielkiego dnia, tak jak wszystkie chrześcijańskie mamy, z modlitwą do Matki Boskiej której powierza z oddaniem nienarodzone maleństwo.

Mieszkańcy Pontecurone mieli zwyczaj gromadzić się podczas miesiąca maja na podwórku rodziny gdzie widniał na ścianie czczony pobożnie obraz Maryi. Przed nim odmawiano święty różaniec. Inny pobożny zwyczaj szacunek polegał na przyzdabianiu korony wizerunku Matki Boskiej świeżymi różami, miły gest, całkowicie kobiecy oznaczający bliski związek z Maryją ,który popycha do tej pobożnej praktyki.

W maju 1872-okazało się-wszystkie róże z wianka zwiędły, w sposób naturalny, tylko jedna zachowywała na dłużej swą świeżość i piękno.

Faktycznie, opowiadał pobożny ksiadz Michele Cattaneo, z kościoła kolegiального Najświętszej Marii w Pontecurone.

To venne. Stwierdził. Rzekł:

« Oczywiście, jest to znak, że Pan i najświętsza Matka Boska chcą podziękować szczególnie naszej wiosce».

W miesiącu czerwcu dnia 23 tego roku, mama Karolina wydaje na świat swe czwarte dziecko- Luigiego Orione.

W tych pobożnych praktykach przed obrazem Matki Boskiej uczestniczyła również Carolina.

Dwie daty furoro messi in corelazione z jednej strony mama, do której odnosi się to świadectwo. Wytrwale pełniąc swe posługi w Katedrze, przed miłosierdziem(pobożnością)// okazana przez/ kleryka/wi Luigiemu Orione, wtedy dozorca tej samej katedry, i wiedząc ,że chodzi o syna szczęściarza Karoliny Feltri, fece wkrótce kończąc: « Ta róża nie zwiędła obwieściła narodziny tego tak pobożnego seminarzysty»

Czyż można się pomylić?

« Uczynimy z niego generała »

Zaledwie po ślubie , Karolina i Vittorio podjęli pracę jako dozorca, bez płacenia czynszu, w zamian za opiekę nad willą, którą minister Urbano Rattazzi posiadał w Pontecurone, blisko wyjazdu w kierunku Voghery, numer 56 na ulicy Maestra.

Willa wydawała się biednym budynkiem przypominającym bardziej magazyn niż mieszkanie.

Tutaj przyszły na świat wszystkie z czwórki dzieci państwa Orione, włączając naszego Luigiego.

Minister Rattazzi przyjeżdżał do Pontecurone żeby spędzić tam kilka miesięcy letnich. Kochał spędzać czas ze swoimi podwładnymi w sposób bardzo rodzinny. Z tatą Vittorio dyskutował również o przyjściu na świat ostatniego dziecka- tzn.-Luigiego.

Brał go na ręce palleggiandolo i :« Zrobimy z ciebie generała!»wykrzyknął, nie wiemy czy mówił poważnie czy żartował. Jest pewne, jakkolwiek, że nie był naprawdę prorokiem. Z pewnością nie miał służyć w wojsku, nie to przygotował Bóg dla tego dziecka 11 miesięcznego Bóg.

Śmierć ministra Rattazzi, przyszła w czerwcu 1873 roku, znaczyło to dla rodziny Orione konieczność opuszczenia mieszkania gdzie mieszkali przez około piętnaście lat, licząc od zmiany majątku.

Jedna z najbogatszych rodzin w Pontecurone-rodzina Marchese- zaprosiła biednych wysiedleńców i zaferowała im parter w swoim domu. Tutaj ulokowali się Vittorio, Karolina i ich dzieci. Właściciele mogli podnosić czynsz za wynajem i dlatego zawsze miała miejsce ciągła walka z biedą, dlatego też mama Karolina wykonywała prace domowe gospodarzom domu.

Tempo życia w nowym domu wyglądało tak jak zawsze. Tata Vittorio szedł do swojej pracy, pracował jako brukarz,kiedy była odpowiednia pora roku. Szybko affiancato najstarszego z synów Benedetto.

Mama Karolina cały czas była zajęta pracą w domu, w trosce o dzieci i pracę, chodziła w czasie dnia na pola na dniówkę w czasie żniw zbierać kłosa (pracować w polu).

«Wiem i pamiętam, że moja matka chodziła na dniówkę, wychodziła o szóstej i wracała nocą; kiedy wchodziła do zagrody otrzymywała osiem soldów. Wiecie ile to sold? Dawano jej, więc 40 centów za dzień.»

I zawsze ksiądz Orione, który wspominał tę godną podziwu kobietę i to ogromne ubóstwo swojej rodziny.

Ubóstwo i praca

Ksiądz Orione zwykle lubił zwlekać ze wspomnieniami o swojej rodzinie, o swojej mamie, tacie, swoim środowisku, w którym przyszedł na świat i w którym wzrastał, pozbawiony wszystkich rzeczy, które dziś nazywamy „dobra”, ale bogatszy w inne dobra, dla chłopca, wszystko można zawrzeć w słowach: dobre wykształcenie ludzkie i chrześcijańskie. I tak właśnie ksiądz Orione, kiedy już był sławnym człowiekiem Boga, poszukiwał okazji każdej by dać wyraz dobremu wychowaniu otrzymanym w rodzinie od najmłodszych lat.

Jego świadectwa na temat mamy Karoliny i taty Vittorio są bardzo liczne i ofiarował nam obraz wystarczająco dokładny tego jaka musiała być rodzina Orione kiedy Luigi wydał na świat pierwsze kwilenie.

Warto odnieść się do takich świadectw. To na przykład jedno ze świadectw, które było najbardziej znane i powtarzane:

«Moja matka mise mnie, kiedy byłem czwartym dzieckiem, ubierała jako pierwszego brata, który miał trzynaście lat i był najstarszy; i ta biedna kobieta, ubierała następnie trzech pozostałych, przede mną; ale zostawiała pewną ilość pieniędzy, które przeznaczala dla pierwszych sierot Boskiej Opatrzności; i chowali się dobrze i w szacunku świata, jak się mówi: wszystkie szmaty potrafiła zamienić na ubrania, i rodzina triumfowała w szczerym i dyskretnym ubóstwie.

Ta uboga starsza wiejska kobieta, moja matka wstawiała o trzeciej w nocy i szła pracować; i wydawało się, że wrzecziono chodziło przez cały czas i zawsze pracowała i starała się jak każda kobieta dla swoich dzieci, robiła to również z myślą o mężu, ponieważ nasz ojciec był daleko by pracować i zarabiać w Monferrato; młócił sierpem, żeby skosić trawę (zioła) i ostrzył go bez zanoszenia do szlifierza, rozkładał płótno z konopiami, ułożone w rząd (prząść) i moi bracia dzielili tak wiele prześcieradeł, tak wiele bielizny,

biedna moja matka! Licząc połamane noże, i to był cały mój majątek. Nie chodziła kupować jeśli mogła się obejść bez tego.

I by nauczyć mnie by nie marnować chleba, opowiadała mi jeden fakt z życia Jezusa, w którym mówi ,że on schodzi z konia ,żeby podnieść kawałek chleba , która był na ziemi. W ewangelii nie ma takiego faktu, i zachował się jako pobożna legenda ; ale, osiem lub dziewięć lat temu, czytałem fałszywe ewangelie i znalazłem wzmiankę. (...) Tam, w ewangeljach fałszywych, znalazłem to co moja matka mi opowiadała, kiedy byłem chłopcem by nauczyć mnie szanować to co Bóg nam daje.(...) Widzicie jak postępowali nasi święci i kochani starcy?»(DO I,70-71).

A więc mama Karolina, pozostawiła w umyśle syna , ubóstwo w zgodzie z pracowitością.

Wiara mamy Karoliny

Pozwalamy by to co opisuje syn zostało powiedzane w różny sposób ustnie.
«Ja i wy, każdego dnia odmawiamy, tak jak to robią wszyscy chrześcijanie, modlitwy; modlitwy nauczonej na kolanach przez mamę. Moja mama uczyła mnie modlitw pamiętając ,że uczyła mnie również niektórych w dialekcie, te które umiała.... Ja miałem matkę, która była kobieta bardzo energiczna , która miała swoje wady, ale miała również bardzo dużo zalet; była kobietą bogobojna, która chciała byśmy wzrastali , my jej synowie , w świętym lęku przez Bogiem...» (DO I,55).

« Moja matka kazała nam zawsze odmawiać modlitwy na siedząco tylko gdy byliśmy chorzy»(Ib)

« Moja matka, również kiedy ja i moi bracia byliśmy już starsi, określała nam miejsce kościoła w życiu: ”Ponieważ chce was widzieć ...” Chciała wiedzieć czy byliśmy w kosciele i chciała usłyszeć również na głos jak się modlimy...

I żeby nauczyć mnie modlic się z wiarą, zawsze opowiadała mi ten przykład. Była sobie kobiecina , która mieszkała w bardzo małym domku i kiedy udawała się do kościoła z powodu swojej pobożności i odbywających się nabożeństw, siadała w miejscu odosobnionym żeby się modlic. Pewnego razu proboszcz wyszedł na spacer i zobaczył wieczorem, jakiś wielki tajemniczy ogień nadwsią. Skierował swoje kroki ku temu miejscu i kiedy był już blisko , wszedł do tego domu i znalazł tę staruszkę w łóżku , umierająca, która oczekiwała kapłana by pokrzepić się w ostatniej godzinie. I proboszcz , rozpoznał w tej staruszce osobę, która modliła się zawsze , i z tak wielkim skupieniem , w rogu kościoła, spytał ją :”Ale co mówicie Panu w kosciele?”. I ta staruszka mówi: ‘’ Ja nie potrafię się modlic ; nie umiem czytać ani pisać; jestem sierota od dziecka, i jako prababcia

mnie nauczono mnie mówić, odmawiając koronkę różańca te słowa: *Soci in sa, soci in la!* (Kopytko tu, kopytko tam). Ja nie wiem co oznaczają te słowa, ale myślę, że są to te słowa które kapłan mówi podczas odprawiania mszy świętej, kiedy odprawia ją po łacinie... Ja, kiedy mam potrzebe podziękować, powtarzam je wiele razy, te słowa, z wiara, i nie odstępowałam aż do momentu gdy były wysłuchane. I zawsze Pan Bóg i Matka Boska mnie wysłuchiwali. Również teraz modle się do Pana tak samo i tymi słowy, z zamiarem by przysłał mi księdza, ponieważ słyszałam, że tej nocy umre''. Widzicie? Co to znaczy właściwie myśleć o słowach powiedzianych Jezusowi przez kobietę chora od tak wielu lat, która go poruszyła, wierząc, że dostrzeże ją: *Fides tua te salvam fecit...*»(Ib,56).

W szkole mamy Karoliny

Słuchamy księdza Orione.

«Czasem niestety jest tak, że światowość nie istnieje dla tych pokornych rodzin! Ja również jestem synem biednych chłopów; również chodziłem na pole, gdzie koszone zboże; ale... nie mogę powiedzieć, że jeśli wywodziliśmy się z biedoty, nie mogliśmy być dobrze wychowani. Nie mówię, że musieliśmy być zniewieściami lub zbyt uczuciowymi. Mój Boże, jeśli zniewieściami lub zbyt tkliwi mają wroga, to jest ich własne ja! Nie jest prawda, że by być wychowanymi, (wykształconymi), nie można być pobożnymi. Wy, w naszym kraju, poznaliście niektórych prawdziwej pobożności i również dobrze wychowanych. Gdzie nie ma pobożności nie ma światowości...

Dla mnie jest bardzo ważne to by pamiętać moja matkę: biedną kobietę, która nie potrafiła czytać ani pisać; ale wychowała nas całkiem dobrze, że czuliśmy się jak synowie księżnej. Moja rodzina przez prawie piętnaście lat pracowała jako dozorca rodziny Urbano Rattazi. Ministra, który był żonaty z księżną. Nowi państwo mieli przy sobie córkę, i latem przyjeżdżali spędzać wakacje do Pontecurone; i ja i mój brat bawiliśmy się z tą dziewczynką; i ci państwo i by sprawić jej zapraszało nas by wspólny obiad z nimi; i ta dobra kobieta moja matka dobrze nas wychowała by dać przykład w tym domu. Byliśmy tak wychowani, że nie zaglądaliśmy ani razu do innych talerzy, i państwo wskazywali nas, pokazując nas jak wzór dla innych...» (DO I,73).

Dziecko zbierające kłosa na ściernisku

Mówił Ksiądz Orione do swoich młodych braci zakonników:

«Przychodzę teraz z Montebello i, mijając Pontecurone, widzę pośród pól osoby zbierające kłosa, na polu jest tam również chłopiec, którym jestem ja; pośród tych śladów

widzę siebie jako chłopca. I poczułem tęsknotę, chęć powrotu do tych chwil by móc jeszcze zbierać kłosy na polu..... Miało to na celu wzmocnienia i zdyscyplinowania ducha, pracując te dni przez kilka godzin na polu, zginając kręgosłup aż do samej ziemi, zginając się w duchu pokory, przed matką ziemią... Dla nas było mało znaczące działanie ciepła i promieni słonecznych. Każdy wie, że od dziewiątej lub dziesiątej należy przerwać pracę... Ale, wczesnym rankiem, o trzeciej lub czwartej nad ranem, zbieranie kłosów działa bardzo korzystnie dla ducha i ciała... Mówię to , ponieważ widzę dobre skutki działania słońca i czystego powietrza. Widzicie jak bardzo wytrzymali są mężczyźni i kobiety ze wsi! Ponieważ wiejskie powietrze wzmacnia organizm...Przyszło mi to dzisiaj na myśl, kiedy przejeżdżałem przez Pontecurone, zobaczyłem ponownie pola, które widziałem będąc dzieckiem zbierając kłosy pośród ich śladów... I myślę, że moja wytrzymałość jest konsekwencją tej pracy fizycznej, którą wykonywałem będąc dzieckiem...»(Z rozmów z 7-7-1938; cf DO I,65).

Jarmark Świętego Dezyderiusza

Do Castelnuovo Scrivia (AL.), wioski bardzo ukochanej przez księdza Orione i pola jego płodnej posługi kapłańskiej, obchodzi się święto świętego Dezyderiusza.

Z tej okazji mowę pochwalną na temat świętego przygotował ksiądz Orione, zwykle opowiadał epizod z swego dzieciństwa.

« Kiedy byłem chłopczykiem moja matka powtarzała stale;” Luigi, idź nazrywaj ziół, bym na jarmarku świętego Dezyderiusza w Castelnuovo mogła kupić ci buty...”

I ja z moją koską szedłem wzdłuż brzegu rowu i wzdłuż ulic razem z moją koską by nazrywać ziół.

Innym razem moja mama mówi mi :”Luigi, idź nazbierać drewna i chrustu, by kiedy potem będzie jarmark świętego Dezyderiusza kupiła ci buty... I ja bosy lub z chodakami z drewna na stopach szedłem wzdłuż brzegów Curone by nazbierać suchych gałęzi.

I jeszcze innym razem :” W nagrodę na jarmarku podczas święta świętego Dezyderiusza kupię ci buty”. I za każdym razem miała coś ważnego by poświęcić się dla mnie, zrezygnować z czegoś zawsze w święto świętego Dezyderiusza w Castelnuovo gdzie mnie prowadziła kupić buty.

Ja wspominam z rozrzewnieniem w głosie te datę zawsze każdego razu gdy zbliża się jarmark świętego Dezyderiusza. Odliczałem dni. Wreszcie nadeszło to błogosławione święto świętego Dezyderiusza i mama prowadzi mnie w drewnianych chodakach do Castelnuovo. Na wpół bosy podążam za moją matką. Kupuje mi buty i ubiera mi je

chowając chodaki w zawiniątko. Te buty były nagrodą za tak wiele wyrzeczeń, wysiłków, za tak wielki trud...

Jednak kiedy wychodziliśmy poza bramy Castelnuovo, moja matka zatrzymywała się i mówiła mi: "Posłuchaj, Luigi, jeśli będziesz szedł w nowych butach aż do Pontecurone, zedrą się, będzie lepiej jeśli zdejmiesz je i założysz je idąc do kościoła na święto..." I tak wracaliśmy do Pontecurone z nowymi butami na plecach i z bosymi stopami»(DO I,68).

Dzwonki, które wydają dźwięki

Wiemy bardzo dobrze, że również my, którzy opowiadamy o życiu świętych podejmujemy ryzyko przyczepiając im od małego aureole. I by uniknąć takiego ryzyka niektórzy biografowie ...współcześni, eliminują z życia świętych wszystko co ... jest ponadnaturalne, popełniając błąd nie mniej poważny od swych poprzedników.

My staramy się unikać i jednego i drugiego .

Ksiądz Orione opowiadał wiele razy i myślę, że należy mu wierzyć, wspaniały epizod ze swego dzieciństwa.

«Kiedy byłem dzieckiem, pewnego dnia szedłem wąską uliczką ,która jeszcze bardzo dobrze pamiętam, w dół tej ulicy (druga lub trzecia ulica po lewo), która skręca prosto na główną ulicę Pontecurone w kierunku Voghery , by wyjść na spotkanie mojej matce, które wracała z naręczem drewna, wieczorem. Miałem wtedy osiem lub dziewięć lat; były ze mną inne dzieci w moim wieku. W pewnym miejscu zobaczyliśmy, że na żywopłocie były białe dzwoneczki, które popularnie nazywane są "campanelle"; i my chcieliśmy je pozbiierać. Również ja zebrałem jeden i potem, udawałem jakbym służył do mszy , *al. sanctus*, czyniąc mimowolnie gesty ministranta, który dzwoni; i z wielkim zdziwieniem, usłyszałem wydobywający się z tego kwiatu lekki, ale dźwięczny dźwięk, prawie taki sam jak z dzwonka ze spiżu. Nie wierząc moich uszom powtarzałem ten ruch, i od nowa kwiatek wydawał dźwięk, pomiędzy zdziwieniem towarzyszy, którzy wokół mnie stali zdziwieni, że mieli również dzwoneczki, ale one nie wydawały dźwięku. Może Pan wówczas chciał dać do zrozumienia ,że zostanę księdzem »(DO I,144).

Cud? Może ktoś roześmieje się...

Ale czyż to nie jest wspaniały cud Boży niewinnej wyobraźni dziecka, otwartej na wszystkie rzeczy piękne i wielkie i święte?

Ciężki zawód brukarza

Był to zawód taty księdza Orione. Kiedy Luigi był już duży i uczęszczał do szkoły średniej, bez zbytniego zastanawiania się o niej, zabierał go ze szkoły i prowadził go przez ulice.

Właśnie tam w poetycki sposób streszczał wszystkie przygody duchowe księdzu Orione w tej pracy na ulicy, w tej nieustannej wędrówce w poszukiwaniu dobra. Mniej poetycko było z rzeczywistości, w zamiarze Boga również ten okres życia posłużył nam by kształtować ten silny charakter, nieustraszony, wytrzymały, który daje się rozpoznać, by uczyć ciężkiej pracy, wielkie prawo, które zwykle można zdefiniować w przyszłości, które uczy żyć i działać i urzeczywistniać. Był wielkim realizatorem jutra, jego życie pełne cierpienia nadludzkich wysiłków, pracował na ulicy, zawsze pod spojrzeniem Boskiej opatrności, która tak jak artysta mądry, przygotowuje uderzenia skalpela na swoich arcydziełach, wykańcza je dzień po dniu, bez pośpiechu.

Tata Vittorio i jego syn Luigi pracują w pierwszych latach u wuja Carlino, który był szefem małego przedsiębiorstwa w Tortonie. Przejeżdżali z różnych miejsc mieszkańcy Tortony, Voghesy, Monferato i Alessandrino.

W trzecim roku natomiast Luigi znalazł się w domu kuzyna Giacomo, u Nizzy w Monferato, który zarządzał przedsiębiorstwem z ośmioma lub dziesięcioma osobami pod sobą i miał również czterdziestkę osób z innych miast.

« W tym życiu – komentuje ojciec Alberto Vaccari, jezuita przyjaciel Luigiego Orione i jego spowiednik z seminarium w Tortonie – w tym życiu, właściwie na ulicy, młodzieniec żywił się bardziej trudem niż chlebem i przyzwyczajał się do trudu nie mniej niż do niedostatku» (DO I,186).

Z tego okresu mamy kilka dokładnych świadectw.

« Luigi był aktywny w swej pracy, dobrze i bardzo usłużny. Kuzynka Caterina Daffunchio powierzała mu obowiązki domowe: powierzała mu dozór nad małymi kuzynkami, posyłała go by robił zakupy, czerpał wodę z fontanny publicznej przy pomocy suchych gałązek, które rodzina Orione jeszcze zachowała. Młodzieniaszek wykazywał żywy i głęboki zmysł religijny i również w dniach pracy, potrafił znaleźć czas by pójść do kościoła»(Ib,190).

« W Nizzy u córki kuzyna, Luigi Orione młodzietki odnalazł powołanie, które już dojrzewało w jego sercu. Wiele razy, później prosił o wiadomości z parafii, Świętego Hipolita, które wypływały blisko z naszego miejsca zamieszkania, gdzie podczas godziny

wytchnienia lub odpoczynku ,udawał się na adorację, podczas gdy jego towarzysze bawili się»(Ib).

Przez szacunek przekazujemy również inny epizod.

W Castelnuovo Calcea pewnego dnia, jak zwykle Luigino właśnie co zjadł swój skromny posiłek, w czasie przerwy w pracy, udał się do parafii pomodlić się , podczas gdy inni korzystali by w tym czasie z przerwy uciąć sobie krótką drzemkę, natomiast czeladnik i chłopiec podający narzędzia urządzali z rówieśnikami zabawy.

Rozumiał sacrestano, że widzieć tego młodzieniaszka, który nie czuje się dobrze z tymi narzędziami, w tym czasie niezwykłym w tym niezwykłym położeniu, przy tej niezwykłej działalności, szybko zmieniając go landrucolo na zawód , który właśnie badał sytuację i architettando swój plan...eversivo, buntujący się, z pewnością, w widzialnych skrzyniach jałmużny. Dobry sacrista, oddany swym obowiązkom, nie myślał o tym dwa razy i w sposób zdecydowany i przekonując go by wyprowadzić się w pośpiechu z kościoła, przekonany o tym ,że sventato un irreparabile dar.

« W czasie ,w którym on przebywał z nami w Nizzy, potwierdza jego krewna , młody syn ciotki Karoliny zawsze uczęszczał do kościoła i przyjmował sakramenty; w sobotę, po ciężkim dniu pracy, i trzy lub cztery godziny drogi by znaleźć się w Nizzy, spowiadając się i w niedzielę przyjmując świętą komunię» (Ib).

Nie ma co mówić: było to całkowite urzeczywistnienie planu benedyktyńskiego , który ksiądz Orione uczynił własnym dla siebie i dla swoich: Ora et labora (Módl się i pracuj).

Z świętą wodą w ustach

Luigi Orione opowiadał te epizody z okresu w którym pracował jako uliczny brukarz wraz z ojcem.

« Ja pracowałem w diecezji Acqui, będąc chłopcem , kiedy pracowałem jako brukarz wraz z moim ojcem. Pamiętam, że pracowaliśmy przed kościołem i miałem kolegów, którzy przeklinali i mówili obelżywe słowa. Ja zwróciłem im uwagę kilka razy; ale potem zostawiłem ich w spokoju oni przez złośliwość obrzucali mnie obelgami» (DO I,187).

« W Cassine Monferrato miałem jakieś prawo, rozmawiałem z proboszczem tego miasteczka. Ten acciottolato mnie zmusił do czegoś: mój ojciec zrobił to i ja pomagałem mu nosić miski. Stamtąd pojechaliśmy do Nizzy, niedaleko kościoła Świętego Jana. Mój tata miał robotnika, który mając stłuczony palec, zaczął straszliwie przeklinać. Ja tych przekleństw się bałem i biegłem do kościoła świętego Jana; moczyłem ręce w wodzie święconej i z tą wodą myłem język» (Ib,188).

Podobna rzecz zdarzyła się w Castelnuovo Calcea.

Książd Orione opowiada:

« Miałem trzynaście lat. Był pewien robotnik brukarz z Biellese, który przeklinał straszliwie ; a więc pamiętałem zawsze by biec do kościoła myć swe usta wodą święconą, prosząc Pana by nigdy nie pozwolił mi przeklinać» (Ib,9)

Natychmiast po tych słowach dodawał: « Potem odprawiałem nabożeństwo majowe; był w parafii piękny ołtarz, przybrany pięknie w długie gałązki białych kwiatów u stóp ołtarza, modliłem się do Matki Boskiej by pozwoliła mi stać się księdzem, co stało się moim pragnieniem od dziecka...»(Ib)

Wojna z próżnością

Późnym popołudniem w słoneczny dzień .

Podczas pracy na wsi nie skończonej jeszcze, rozpoczynałem dzień od wyjścia na ulice miasta wraz z typowymi myślami kłębiącymi się w ciągu dnia,: wozy, który przejeżdżają, chłopci, którzy pchają swe zwierzęta, gospodynie obdarzające dobrem Bożym , które chodzą w pośpiechu i kierują domem, chłopcy, którzy sbucare ze wszystkich stron, głosy, które odpowiadają. Jest odzwierciedleniem pracowitości tych ludzi silnych i szorstkich.

Ale na placu, niedaleko apteki, jest crocchio próżniaków , którzy korzystają z życia, nudzą się, zajmując wygodne krzesła, zawsze wyglądający niedbale w tym ruchu ,który ich otacza i który jest przeciwieństwem.

Jest lekarz w tej miejscowości, jest aptekarz, jest także prałat. Możliwe, że nie dostrzegli dysharmonii w tym sztucznym powietrzu spędzając czas nie robiąc zupełnie nic, podczas gdy wszystko wokół jest świętem pracy i prędkości?. Ludzie szepczą, spoglądając złośliwie... E tira via di largo spoglądając ukradkiem.

Ale oto niespodziewanie nie wiadomo skąd pojawia się na dworze czeladnik cały czerwony. Nie jest to przypadek. Widzi dobrze, że ma dokładny cel. Oczy błyszczą i twarz tryska inteligencją. Ma w dłoni gruba gałąź: wydaje się być trofeum zwycięstwa.

Jak tylko dochodzi do towarzystwa wesołków , chipsa od pewnego czasu obmyślony plan i obmyślony dokładnie. Zgina na ziemi gałąź na której liście byłyby dobrą miotłą do zamiatania i potem via di corsa na ulicy pokrytej kurzem, mijając i przechodząc przed tymi panami. Chmura kurzu. Wzburzone głosy, przekleństwa. Ale chłopiec na posyłki już zdążył uciec. La seduta zwalnia się z zamiaru sprawiedliwej zemsty...

Rozumiecie. To był on: Luigi Orione.

Wilczki nauczycielki Quarleri

Jest to wspomnienie naszego krótkiego okresu szkolnego. Odczuwamy to samo co ksiądz Oriane poprzez tę ożywioną narrację.

« Pamiętam, że kiedy byłem chłopcem w mojej miejscowości i uczęszczałem do szkoły podstawowej, miałem nauczycielkę, która nazywała się Angiolina Quarleri. Jej mąż Giuseppe Quarleri był nauczycielem w szkole średniej; był w połowie bratem zakonnym i w połowie inżynierem, upijał się rano i wieczorem; człowiek wina, upijał się a potem dawał upust bijąc tę biedną kobietę, delikatną, dobrą, spokojną...

I w miasteczku jeśli nie nie miał dobrej opinii, ponieważ kiedy bił ją, słychać było w całym domu. W mojej miejscowości kiedy nadchodził okres burz mówiliśmy: Słuchajcie, diabeł bije swoją żonę». Nauczycielka mówiła nam tak wiele o swoich cierpieniach, i my mali odczuwaliśmy potrzebę by być dobrymi by podnosić ją na duszy i wspierać.

Opowiadała, więc nauczycielka Angiolina Quarleri szkoły podstawowej, historie o wilczkach. Chciała z pewnością nauczyć nas by nie roztkliwiać się nad życiem, ponieważ, jeśli spoglądamy wstecz, znajdujemy osoby bardzo potrzebujące nas. To jest to co opowiadała. Pewnego razu był kiedyś człowiek, który chodził po ulicy i podczas gdy chodził, jadł wilki... I skoro nauczycielka myślała oczywiście, że my znamy się na wilkach, nie rozwodziła się nad wyjaśnieniem nam jak obchodzić się z nimi. Ja myślałem, że człowiek jadł wilcze szczeniaki; tak bardzo, że nauczycielka mówiła, że jadł wilczki i pozostawiał za sobą skórę ich. Co za olbrzym, myślałem, musiał być to człowiek, który zjadł wiele wilków, małych wilków, okrutny, zostawiając za sobą skórę. W tym miejscu człowiek odwraca się i widzi, że za nim stoi inny człowiek, ubrany gorzej od niego, który zbiera skóry wilków i je je. A więc on zrozumiał, że nie może narzekać więcej, i by znosić cierpliwie niedobór koniecznych do życia dóbr, myśląc, że są tacy, którzy są ubożsi od nas, które cierpią bardziej od nas i lepiej znoszą te cierpienia... Może ta nauczycielka, ze swej strony, wyjaśniała nam, co rzeczywiście oznaczały te wilki; ja jednakże pamiętam, że nie wiem dlaczego nie compresi dobrze, i uwierzyć jak już powiedziałem, że to były małe wilczki. Jaki żołądek musiał mieć ten mężczyzna, myślałem, żeby zjeść skórę, skórę małych wilczków!

W Valdocco, podczas z botaniki, znalazłem pomiędzy roślinami strączkowymi te błogosławione łubiny i zrozumiałem, że nie chodziło o prawdziwe wilki... A więc pomyślałem o tym biedaku o którym opowiadała nasza nauczycielka i wyciągnąłem morał. Znalazłem potem, wiele lat później, w Rzymie, w osadzie na Monte Mario, ksiądz Albera, który powiedział mi :'' Chodź, pokaże ci łubin...''. I wyjaśnił mi tak wiele rzeczy. Podczas

gdy rozmawiałem z nim , ja zobaczyłem może po raz pierwszy łubin, nie dałem poznać, że jestem ignorantem.

Więc wyciągamy rękę do Boga w niedostatku i przekonujemy się , że jeśli obracamy się do tyłu, widzimy tak wiele ludzi , którzy mają gorsze warunki od nas! Musimy poczuć skruchę jeśli chcemy być zbawieni. Musimy obrócić się za siebie, musimy obrócić się do tyłu...»
(DO I,158).

Powołanie, apostołał opatrności

Sen o Vogerze

Luigi Orione odkrył wkrótce powołanie zakonne. Szczególne wpływ wywarł na niego okres, kiedy pracował jako brukarz, ze spotkania z braciszkiem. Chciał być taki jak on.

4 września 1885 został przyjęty do klasztoru franciszkanów reformowanych w Vogerze (PV).

« Miałem duszę pełną wiary i zapału by być świętym bratem zakonnym i umrzeć, niż powrócić do świata » (DO I, 208).

Natomiast Pan zdecydował inaczej. I zawsze dał znać w sposób tajemniczy. Jako sen.

Kilka miesięcy później został przyjęty do klasztoru i się rozchorował. Diagnoza była bardzo zła. Wspominając ten smutny moment, mówił później ksiądz Orione: « Pamiętam, że bracia zakonnicy odwiedzali mnie i mówili jakieś słowa z których zrozumiałem, że należy przygotować się na śmierć. I brat świecki spędzał dzień w pokoju gdzie były moje ubrania by ubrać mnie jak tylko umrę... Byli pewni, że ja byłem już bez zmysłów i nie rozumiałem już nic więcej, i dla nich byłem już martwy. Natomiast widziałem i rozumiałem wszystko » (ib,218).

Przyjechali rodzice. Mama Karolina przebywała w pomieszczeniu za klauzulą. Podczas gdy w małej celi franciszkańskiej toczyła się walka pomiędzy życiem a śmiercią, podczas gdy wokół słychać było przyciszone głosy smutku, dotknięcie nadludzkiego pocieszenia przychodzące odwiedzić chorego : sen !

W życiu księdza Orione, tak jak w życiu innych świętych, "sen" stał się narzędziem łaski. To samo ksiądz Orione mówił wiele razy później, również w swojej pokorze, starał się zawsze zminimalizować znaczenie nadzwyczajne.

To, że we wspomnieniach zgromadzenia oriońskiego nazywano "snem o Vogerze" lub "snem o cote białych" i tak było aż do chwili w której sprawdził się by poprzez miejsce i przez potwierdzenie tej historii kolejnej nabył zasadniczego znaczenia.

Chcemy ją opowiedzieć poprzez niego samego:

« W pewnym momencie znalazłem się poza swym ciałem ...Nie wiem czy byłem obudzony czy spałem; nie wiem czy miałem oczy otwarte czy zamknięte ; ale wydawało mi

się , że miałem je otwarte. I widziałem jakoby ściana w głębi w pokoiku zniknęła i ukazała mi się zastęp młodych księży, wszyscy w białych, najbielszych; widziałem, że ze ściany wydobył gromki śpiew i siedziało tak wielu młodych księży. Ich szata była biała, ależ bielusiańka! Śnieżnobiała jak śnieg » (DO I,219).

Ksiądz Orione opowiadał tę historię we wrześniu 1928 swoim najmłodszym zakonnikom, widzianych przez niego ubranych na białą. I nadszedł moment w którym pierwszy szereg jego synów przygotowywał się by wejść do klasztoru, spędzając życie w zgromadzeniu orońskim i stając się obrazem boskiej opatrności, małe seminarium dla przyszłych nadziei takich samych.

Mówił dalej ksiądz Orione:

« Ten sen, który pozwolił mi wyzdrowieć , nigdy go nie zapomnę, przeciwnie co więcej bardziej ożywił mój umysł w stosunku do lat minionych i aż do momentu myślałem ,że sen mówił o zgromadzeniu... Ale teraz wierze, że ci młodzi księża w białej szacie to jesteście wy, którzy pojedziecie do Voghery ubrani w habit kleryka.

Pan, w którym wszystko się uobecnia pokazał mi was , kiedy jeszcze nie było was na świecie... Ja wierzyłem do tej chwili ,że ci księża oznaczają księży z zgromadzenia, ale nie potrafiłem zrozumieć że chodzi o wszystkich młodych księży. I oto dziś, spadła mi zasłona . Ci młodzi księża, moi drodzy, są tymi z was, którzy pojedą by zostać ten rok w Vogherze...» (Ib).

Wydaje się to tylko wycinkiem nieba otwierającym się w duszy chłopca umierającego i później, fraticello brakującego, który pozostawia stopy w tym świecie w którym pożegnał się z tak wielkim zapalem.

Pozwalamy dojść do słowa jego uczniowi, ojcu Salsa, do którego odnosi się ten fragment:

« Pomaga przypomnieć sobie, kiedy chce mi się wiele razy odnosić się do cytatu ojca Domenico Galii (kleryka asystenta młodych kandydatów na zakonników franciszkańskich w Vogherze), jeden powtarza o szczególnym zaufaniu do jego ducha. Każdy rozmawiał z księdzem Orione, czynił aluzję w stosunku do jego dipartita do nas, kiedy on już powołał do życia wiele dzieł, cytaty ojca Galli mnie upewnił zdecydowanie, że pobożny Orione, jeszcze na ulicy Emilia w Vogherze, w drodze powrotnej do swojej miejscowości, został cudownie pocieszony objawieniem boskim, które stało się jego wielkim światłem kierującym jego przyszłym losem.

Ojciec mi powiedział również o zalecie boskiej osobistości; ale ja teraz nie pamiętam dokładnie i quindi lo taccio. Ale nie ma żadnej wątpliwości w wypadku zjawy o której mi donosił » (DO I,226 s.).

Dziwna spowiedź

Lekarz klasztoru w Vogerze, przez którego ksiądz Orione został zwolniony dlatego, że giudicato inadatto w życie franciszkańskie, przypuszczał dla tego chłopca gracilino maksymalnie jeden rok życia. Również tym razem boskie obrazy wydawały się innymi.

Z pomocą wiceproboszcza w jego miejscowości - księdza Milanese został przyjęty do oratorium salezjańskiego księdza Bosko w Turynie Valdocco. Został przyjęty w październiku 1886, rok przed śmiercią księdza Bosko. Schyłek apostołatu był oczywisty. Z tego powodu starał się oszczędzać wysiłku i nie niepokoić się zbytnio. Dlatego również posługa spowiedzi została ograniczona. Spowiadał tylko tych z ostatniego roku gimnazjum, tych młodych, którzy musieli podjąć decyzje dotyczące wyboru drogi, którą chcą pójść.

« Ja będąc dopiero w pierwszej klasie gimnazjalnej - mówił ksiądz Orione – nie spodziewałem się, że wypowiadam się przed księdzem Bosco». Jednakże wraz z kilkoma innymi osobami otrzymałem tę wielką łaskę. Prawdopodobnie z pomocą księdza Gioacchino Berto, sekretarza księdza Bosco, i księdza Stefano Trione, katechety. Ten ostatni faktycznie avvistava najlepszych spośród tych, którzy nie uczęszczali jeszcze do ostatniej klasy gimnazjum i ich inseriva a titolo jako bodziec i nagrodę do grupy uprzywilejowanej tych, którzy każdej soboty venivano ricevuti przez księdza Bosco. On rozmawiał z nimi i wysłuchiwał ich spowiedzi.

Luigi Orione, który z resztą był już wybrany jego spowiednikiem księdza Rua, fu wkrótce pomiędzy nimi. Bezużytecznie jest opisywać niezmierną radość, której doświadczył.

Należałoby się zatrzymać natomiast na historii, która stała się już sławna dotycząca pierwszej spowiedzi świętego.

Jest niemożliwe zastąpić go w tym opowiadaniu, które on sam później opowiedział. Otóż w jego interezza i w jego godnej podziwu prostocie, cała wonne rozpoznanie dla wielkiego daru, który był przekonany, że otrzymał.

« Kiedy wiedziałem, że mogę iść wypowiadać się u księdza Bosco- opowiada ksiądz Orione- brałem zeszyty i pisałem w nich wszystkie moje grzechy. Niektóre dni przed tym jak przygotowywałem się do spowiedzi powszechnej: nie zdawałem sobie sprawy, że miałem jeszcze szczęście i łaskę być wypowiadany przez niego. Wówczas ksiądz Bosco nie spowiadał nawet swoich salezjanów, oprócz pewnych wypadków losowych. I więc ja myślałem do siebie: jest lepiej, że metta le mani avanti ze spowiedzią powszechną: nie wiedziałem czy potem będę mógł jeszcze spowiadać się u niego. A więc by przygotować się do spowiedzi pisałem tak wiele...

Jest dobrze gdy na początku jest się zawsze dokładnym i zna się słabo grzechy.

By być pewnym, że nie zapominałem nic opisywałem wszystko na dwóch lub trzech drukach, które pomagały mi zbadać me sumienie, przestrzegając przykazań Bożych i przykazań kościelnych, biorąc pod uwagę siedem grzechów głównych i grzechów przeciwko naturze. Ja skopiowałem wszystkie rzeczy, zapisując dwa zeszyty, niezbyt grube, ale miały co najmniej osiem lub dziesięć kartek każdy z nich : wszystko to, co podejrzewałem lub myślałem, że mogłem zrobić. Obwinałem się o wszystko: by nie wpaść w sidła grzechu w przyszłości, by aver oppugnata znana prawda i tak dalej. Na jedno zapytanie odpowiedziałem przecząco : Czy zabiłeś kogoś Co to to nie!, zapisałem obok.

W tym czasie z ręką w pełną zeszytów kieszeni i z drugą na piersi oczekiwałem na klęczkach cały drżący mojej kolejki. “ Co powie ksiądz Bosco kiedy przeczyta te rzeczy?, myślałem. Nadeszła moja kolej. To był pierwszy raz ,kiedy spowiadałem się u księdza Bosco, i spowiadałem się w kaplicy niedaleko mieszkania gdzie potem umarł. W tej kaplicy on odprawiał tam mszę święta każdego dnia...; i dwóch z nas każdego razu służyło do mszy; to był pierwszy raz, kiedy właściwie zbliżyłem się do niego, kiedy znaleźliśmy się sam na sam z nim naprzeciwko niego. Przedstawił mi się zatem jako ksiądz Bosco. Na kolanach, powiedziałem *Confiteor* i , przeszedłem do moich win, potem jak wiecie nadchodzi chwila gdy trzeba się zatrzymać, czytałem z wielką skruchą.

Klęczałem przy stopach księdza Bosco próbując wydostać zeszyt z pewnym strachem z głębi kieszeni i by nie stracić czasu czytałem w pośpiechu, spoglądając spod oka by zobaczyć wrażenie, które on zrobił na nim: on spoglądał na mnie. Kiedy przewracałem stronę jeszcze na mnie spoglądał. Mówiło się, że ksiądz Bosco miał dar czytania w sercach. Spoglądał na mnie. Badał serca, badał serca!

Ten drogi święty miał oczy świętego. Przewracałem jeszcze stronę, kiedy ksiądz Bosco powiedział : “Dobrze,dobrze; masz jeszcze coś?” .”Tak”, odpowiedziałem.Zdawało się, że mam jeszcze jeden zeszyt.”Dobrze, oddaj mi twoje grzechy... Zostaw je tutaj, przy mnie...” On wziął ten pierwszy zeszyt i bez spojrzenia na resztę podarł go. Ja myślałem ,że miałem jeszcze jeden.Wydostałem go z kieszeni i ksiądz Bosko powiedział: ”Zostaw tu również ten...”I bez otwierania go zrobił to samo co z tamtym; podarł również drugi. I teraz, zakończenie, spowiedź się skończyła. Nie myślałem więcej o tym co napisałem; ale o tym co się stało; i nie odwracałem się więcej za siebie by rozmyślać nad tym co minęło.Zacząłem się radować”.

Te słowa księdza Bosco są właściwie słowami samego Boga i świętych. One mnie obdarzyły wielkim ”sensus pacis”, ogromnym pokojem ducha. “ To są wszyscy confessati, powiedział

mi; wyrzuć je gdzie chcesz; od tej chwili, małe lub wielkie, nie musisz o nich więcej myśleć. Od tej pory ty będziesz spowiadał się w ten sposób.

Miałem więc piętnaście lat, lub prawie zaczynałem wchodzić w szesnastkę, kiedy zrozumiałem, że ksiądz Bosco był nadzwyczajnym człowiekiem, wielkim sługą Bożym, którego Pan w oznaczonych godzinach obdarzał światłem przez które czytał również w ludzkich sumieniach, ponieważ on powiedział mi trzy rzeczy, które tylko Bóg może powiedzieć. Z tego powodu myślcie o szacunku, jakim poszanowaniu jaki posiadał ksiądz Bosco! I to, że to co czułem czuli wszyscy salezjanie i wszyscy ci, którym Bóg dał wielką łaskę poznania świętego młodzieży.

Te trzy rzeczy pamiętam jak dzisiaj... I uśmiecham się tak jak on jedynie potrafił się śmiać. Wstałem z duszą zalana radością tak ogromną, nie wiem czy jeszcze potem doznałem w życiu czegoś podobnego»(DO I,260).

Do każdego naszego słowa dołączono komentarz, psujący do tej historii.

Rozwalony palec

Pierwszy cud księdza Bosco, że zmarł fu ksiądz Orione. Przewidzieć, że Luigi Orione, jak świadczą *Wspomnienia biograficzne o księdzu Bosco* (vol.XVIII, p.539), wybrany spośród sześciu alumnów oratorium w Valdocco, którzy poleceni przez księdza Gioacchino Berto, byłego sekretarza księdza Bosco, ofiarowali się Panu podczas mszy celebrowanej 29 stycznia 1888 przez Księdza Bosco, ostatniej.

Pan nie zaakceptował tej ofiary, ale za to przygotował – tak jak jest słodkie rozpoznać go! – pomiędzy tych sześciu szlachetnych, nową świętą gwiazdę, która będzie symbolem Kościoła i świata i będzie oprócz tego wysławiać niektóre zalety, cnoty, zasługi, świętość księdza Bosco, przede wszystkim pomnażając je w ten sam sposób.

I nadszedł lodowaty świt 31 stycznia. O godzinie 4 30, pół godziny przed czasem dzwonnica Marii Panny Pomocnicy rozdzwoniła się wydając odgłosy Ave Maria. Kwadrans po tym jak ksiądz Bosco był już w raju. Oratorium w przerażeniu oczekiwało i było przygotowane, ale nie było w żałobie. Wszystkich natychmiast objęła niebiańska radość posiadania nowego wielkiego orędownika w niebie.

Wielkie manifestacje oddania, potwierdzone przy zwłokach wielkiego apostoła młodzieży.

W tym miejscu musimy powołać się na inny fakt, który łączy wspólnie księdza Bosco i Luigi Orione, potwierdzając to “będziemy zawsze przyjaciółmi”, co mówił

Luigi Orione, faktycznie, mógł powstrzymać pierwszego wielkiego cudotwórcę księdza Bosco, który wszedł do nieba.

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem jego słów:

«Następnego dnia fu potarto a braccia do kościoła Świętego Franciszka z Sale, który nosił imię społeczności salezjańskiej i jest wystawiony każdego dnia. Odwiedzają go tysiące osób : z Moncalieri, z Vercelli i tak wielu innych miejsc. Biedni również chłopcy dotykają przedmiotów, prawie wszyscy uważają, że ksiądz Bosco był świętym.

Ktoś dotknął chusty, ktoś dotykał również innych przedmiotów.

Czekała w tych dniach zasadzka na trzech chłopców, ponieważ dotykali tego, co wierni przynosili. Jeden z chłopców dotykał fasce i różańca. Potem nie wiedział co jeszcze dotknąć. A więc zabłysnęło w jego umyśle tak jak światło pomysł: że postara się dotknąć ciała księdza Bosco kawałkiem chleba i potem, gdy to już zrobi zje ten kawałek chleba za chorych by mogli powrócić do zdrowia. I ponieważ trzymał klucz od jednego z refektarzy, wziął chleb i wziął nóż i, zaczął kroić w pośpiechu, kroił nie tylko chleb, ale również swój palec, tak bardzo był gorliwy, że uciął sobie drugi palec aż do kości.

Kiedy jednak, w końcu, poczuł ból i ujrzał krew wypływająca, przestraszył się, że brakuje palca wskazującego, że ten uczynek jest niewłaściwy dla kapłaństwa. Ale po tym pierwszym strachu i bólu, on wziął palec penzolini, którego miał uciętego do kości i ponieważ refektarz jest pod kościołem pobiegł do kościoła i dotknął ciała księdza Bosco, grzbietem prawej ręki ... I krew pozostała na skórze księdza Bosco i rana się zagoiła! Blizna jest jeszcze tu...» (DO I,305).

I tak mówiąc pokazywał palec prawej reki- ksiądz Orione, był mańkutom- swoich synów, których witał hymnem pochwalnym dla Boga i podziękowaniem za jego świętego nauczyciela.

Troszkę dziwny seminarzysta

Pomimo jego miłości do księdza Bosco i dla środowiska salezjańskiego, ksiądz Orione miał wiele zastrzeżeń, dawał jasne wskazówki nie rozkazy- droga, którą kroczył nie była drogą, którą wybrali jego nauczyciele, którzy cieszyli się bezgranicznym szacunkiem.

Został przyjęty do seminarium w swojej diecezji w Tortonie (AL.), 16 października 1889. Otoczenie różniło się od tego w Turynie. W pierwszy dzień otrzymał ze strony jednego z kolegów, gragnuła pomidorów i ziemniaków ponieważ nie akceptował lekkomyślnego wezwania. Pomimo tego, iż otoczenie przyglądało się bardzo uważnie postępowaniu nowoprzybyłego.

Jest łatwo z tego powodu zrozumieć, że tak wielka niezłomność wobec siebie samego, stałość pchały go aż do heroizmu, postępował w sposób prawy, nie było możliwe by nie rzucał się w oczy. Salutarmente, zastanowić się nad tym. Jak się dobrze nad tym zastanowić, rzecz nie wyglądała zbyt ciekawie. O takich rzeczach jest napisane nawet w Biblii: w więzieniu złośliwości i drwin był jedynym sprawiedliwym, dlatego też był skazany na przykrości i złośliwości innych. I jedyne co można było powiedzieć i zrobić jemu – kiedy nie pojawia to – pokroić go na kawałeczki – w sposób pospieszny i szatański – by zwyzywać go i uznać za szaleńca.

I Luigi Orione został oznaczony tym tytułem zaszczytnym, poprzez swe wyznanie. Po zaakceptowaniu złego postępowania kilku kolegów prowokatorów, mówi dalej « I ja kładłem czaszkę nieboszczyka blisko łóżka by wypędzać tego kusiciela. Wielu ludzi wierzyło, że byłem wariatem lub że udawałem świętego...» (DO I,439).

Nie raz nazywano go wariatem, zawsze, naturalnie, przez ludzi, których sapeva lunga ... Teraz rozumiem dlaczego został zacnym człowiekiem, który modlił się do Boga w taki sposób « Panie, ześlij nam szaleńców!». «Szaleńców takich jak ksiądz Orione, Panie», dołącz mnie!

Szaleństwo przypisywane seminarzyście Luigiemu Orione były tak wyrażane w niektórych świadectwach :«Czasem wydawał się dziwny- tak uważali niektórzy - troszkę przesadny lub lepiej, niepohamowany w czynieniu dobra...». «Były to lata burzliwe-mówi następnie- wydawać by się mogło niepotrzebnie opisywać rzeczy, które popełnione zostały przez niektórych. Żadnego zdumienia, kiedy dobroć i powaga naszego kolegi kleryka Orione przez kogoś były wzięte na cel i wyszydzone ».

A więc tak jak się postrzega szaleństwo Orione polegało w całości na traktowaniu zbyt poważnie życia chrześcijańskiego i życia w seminarium; w ostatecznym uderzeniu w jego dobroć i powagę i jego stałość w dążeniu do doskonałości wymaganej od osób podążających za Jezusem. Sprawiał przede wszystkim wrażenie chłopca pokornego i pragnącego być pogardzanym i traktowanym grubiańsko.

Diabeł czy ... złodziej?

Luigi Orione, będąc ubogim i nie mogąc płacić opłaty za mieszkanie w seminarium, korzystał chętnie z możliwości ofiarowania siebie do pracy przed kapitułą katedralną w Tortonie: został przyjęty do pracy jako jeden ze „stróżów” tej katedry. Dlatego też otrzymał miał pokój zwrócony na katedrę w ten sposób, że korytarz antistante posiadał

okienko za pośrednictwem, którego mógł spoglądać na świątynie będąca w dole, właściwie w kierunku kaplicy najświętszego Sakramentu.

Przed tym okienkiem spędzał Luigi Orione niezapomniane godziny. W kontekście osobliwych nocnych czuwań umieszczony został wyborny epizod: odkrycie landrucolo w katedrze.

Staramy się opowiedzieć przez księdza Orione ten epizod ze zwyczajną lepidezza. «Pewnego wieczora, o późnej godzinie, ja właśnie modliłem się przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu, będąc w katedrze, która była zamknięta. W pewnym momencie usłyszałem w nawie głównej po lewej stronie ołtarza- lekki hałas, jakby lekkie uderzenie. Podniosłem się. Nikogo nie ma. Nie było elektryczności; ciemność była rozświetlona wkrótce przez małe płomienie lamp. Powróciłem do modlitwy. I znów usłyszałem jakby kroki kogoś kto zbliżał się ostrożnie. Pomyślałem, ale nie śmieć się! „Szatan chce mnie przestraszyć!”. Wstałem i zwróciłem się do niego:” Tak, tak, podejść do przodu; nie boję się! Jestem sam i jestem silniejszy od ciebie!” I pomyśleć, że była to moja spowiedź przed tabernakulum, na głos...Modliłem się dalej. Myślałem jeszcze o szatanie, ale również myślałem, że mógł to być szatan we własnej osobie... Cisza...Zakończyłem moje modlitwy i wycofałem się do mojego pokoju dla stróżów by się ogolić. Ale te hałasy nie pozwalały mi się uspokoić. Otworzyłem gdy goliłem się, okno, które wychodziło na katedrę. Potem, pragnąc kontynuować adorację przed najświętszym Sakramentem poprzez okienko, wdziwając la cotta, ponieważ wydawało mi się, że w ten sposób lepiej pojednam się z Bogiem.

Podczas modlitwy zasnąłem. Jednakże niedługo potem obudził mnie hałas, który dochodził właściwie z okienka. Spojrzałem i, ze zdziwieniem ujrzałem fiammella, który wchodził w głąb katedry.”Chłopcy, chłopcy! Szybko, szybko; złodzieje!...”krzyczałem do innych.Która jest godzina? Była godzina między pierwsza w nocy i nie później niż trzecia w nocy.”Jest trzecia...” I wszyscy śpią! Idź spać; to są tylko urojenia”, odpowiedzieli mi. Ale ja nalegałem.”Szybko, szybko, złodzieje, złodzieje!”.Inni dozorczy obudzili się i zeszli do katedry.

Doszli do drzwi gdzie znajdowała się katedralna dzwonnica i mi powiedziano:” Teraz ty idź pierwszy...”.Nic. ”Przewidzenie! mówimy; i wszystko wydaje się snem!... To są wszystko twoje fantazje!... Ale doszliśmy do skrzynki na jałmużną Matki Bokiej Dobrej Rady, blisko pierwszego filaru wchodząc, w cornu ewangelii znaleźliśmy otwartą siłą skrzynkę. Naprawdę w katedrze byli złodzieje... Wtedy dozorczy zbledli i zaniemówili. Ja powiedziałem:”Wy zostańcie tutaj i czatujcie przy drzwiach, żeby złodziej nie uciekł. Ja idę

zadzwoić po żandarmów...” I idę; ale przebiegła mnie myśl , że postąpiłem źle zostawiając ich samych:” Co za lekkomyślność! Zostawiłem ich w niebezpieczeństwie; jeśli złodziej jest również mordercą; złodziej będzie chciał napaść na moich bezbronych kolegów... Wróciłem prędko z żandarmami; oni szukali wszędzie, ale złodzieja nie znaleźli.

W końcu postukali w skrzynie delle aste baldachimu; le aste, sześć lub osiem razy; nie były obecnie nowe, były zabierane na święto Bożego Ciała; skrzynka, pusta, stała blisko chrzcielnicy w głębi kościoła, blisko pierwszej skrzyni na jałmużnę. Żandarmi popukali w skrzynię, która nie wydawała odgłosów i wydawała dźwięk jakby była pełna. Złodziej był zamknięty wewnątrz. Został natychmiast aresztowany. Skazany potem na dwa miesiące więzienia. Rozumiecie! On myślał, że ja spałem; potem pomyślałem, że jego zamiarem było wziąć mnie za szyję i udusić. I myśleć, że pierwszy wypowiadałem się na głos przed tabernakulum: urwis z pewnością słyszał moje grzechy...» (DO I,603s.).

«Ale idźcie spać!»

Szczęściem było, że Luigi Orione, jeszcze jako seminarzysta, si senti piovare adesso fu, wraz z otrzymaniem nominacji na stróża katedry w Tortonie- możliwość korzystania z kazalnicy: święte wygłaszanie kazania. Kończył czynności i zamykał drzwi katedry, Luigi Orione wchodził na kazalnice i wygłaszał swoje śmiałe kazanie, podczas gdy publicznością był jego jego kolega, który był dobrym krytykiem, wygłaszał swoje opinie jak porywczy kaznodzieja.

Wszystko przebiegało zwykle z wielką powagą. W kontekście jego przygotowania kapłańskiego, Orione odczuwał to jako święte zobowiązanie szykował się do sprawowania posługi słowa.

Czasem, w pustej katedrze, po tym jak ćwiczenie było zakończone, lub w przerwach od niej, wcielał się w postać kanonika Ratti, który pełnił funkcję proboszcza katedry, si era attardato w zakrystii by załatwić kilka spraw i upominał: «Synkowie, co robicie? Ma ande a durmi! (Idźcie spać)»

Spotkanie od którego wszystko się zaczyna

« Jako chłopiec chodziłem z nakazu mojej matki na zakrystię katedry w Tortonie. Rankiem wcześniej udawałem się by służyć do mszy świętej odprawianej przez różnych księży, spośród których pamiętam księdza Novelli, księdza Campi i księdza Ratti, którzy co pewien czas robili mi prezenty.

Wcześniej rano- w roku 1891, miałem wtedy dwanaście lat-spotkałem w zakrystii kleryka, z dwoma czarnymi oczyma, rozglądającymi się wokoło: był to nowy stróż, który potem jak się dowiedziałem nazywał się Luigi Orione z Pontecurone. I otrzymałem od niego zaraz medalik ze świętym wizerunkiem. Po służbie do mszy świętej pomagałem w sprzątanii ołtarzy i zakrystii i przed powrotem do domu, obdarzył mnie dobrym słowem i zaprowadził mnie do swojego pokoiku położonego nad katedrą, krocząc po schodach, które prowadziły do dzwonnicy i organów, które grały wówczas, w największe uroczystości za sprawą dyrygenta Giuseppe Perosi, ojca wielkiego muzyka księdza Lorenzo.

Kleryk Orione wiedział z pewnością, że ja nie jadłem śniadania; mnie dał jajko na twardo, jedno z dwóch, które trzymał, troszkę chleba, figi suszone i pamiętam bardzo dobrze, również ciastko i tłusty carruba.

Potem po skromnym śniadaniu zjedzonym wspólnie, mi fece dire, przykleknąłem przy nim, le orazioni, spotkaliśmy się potem znów za pozwoleniem moich rodziców w jego pokoju po południu, po szkole, ponieważ miał mi pomóc odrobić zadanie domowe.

Wróciłem tymczasem i skończyłem tę pracę a on zabrał mnie na spacer do Castello. Pamiętam, że on zrobił na mnie dobre wrażenie i mówił z entuzjazmem o mojej matce którą wczoraj rano w kościele, chciała go poznać i że on jest darem dla jej syna poprzez tę znajomość.

To moje spotkanie z Luigi Orione było dokładnie pierwszym dniem w którym on został zwolniony z obowiązku stróża w katedrze. Ja go słuchałem z nagłym postanowieniem podążania za nim, ze względu na jego ciepły i przekonywujący głos, jego przenikające spojrzenie, jego mądre rady spotykały się od razu z moją pełną sympatią. I od tego momentu szukałem jakiejś okazji by zobaczyć go ponownie. Assecondai z tego powodu jego rad by udawać się każdego dnia do szkoły; i jeśli czasem nie było mnie, przychodził do mnie do domu. Poznawałem coraz lepiej drogą dobroć i szczerą Luigiego Orione, nie opuściłem go nigdy więcej» (DO I, 637s.)

Ta osoba, która pisze te słowa to Mario Vivaldi, chłopiec spotkany przez Luigiego Orione do którego donosi się tekst wyżej.

To prawda, takie spotkanie księdza Orione zwykle po czasie nabierało znaczenia i wartości, come se in esso gli si fosse palesata jak ostateczne ukształtowanie pewnej drogi, która na zawsze grała w jego sercu i na której skupiało się przede wszystkim., raczej na zawsze, nie kilka objaśnień najważniejszych i przede wszystkim, jego incontenibile gorące pragnienie apostołskie.

Podczas spotkania Luigi Orione d'ora in poi zawsze znaczenie daty powołania zgromadzenia. Jest dlatego, że dzięki niemu biografie otrzymały wielkie uwypuklenie również z pewnymi fantazyjnymi upiększeniami.

Spotkanie z Quaresima z 1892 ma siłę i wartość ostatecznego początku, określanego również "charyzmatycznym". Jest ziarnem posianym w ziemi przygotowanej i, które z pewnością wyda owoc.

A riprova to opowiadanie samego Vivaldi, wiele lat później w 1945, kiedy pozostało ciągle żywe wspomnienie nietknięty urok w szczególności tej najprostszej jednakże nadzwyczajnej przygody:

«Chodziłem w tamtym czasie na naukę do Parafii Świętego Michała, w której byłem ministrantem; miałem dwanaście lat. Tam natknąłem się na księdza katechetę z Seminarium, wymiarów herkulesowych, ale harmonijnych, które ludzie później soprannominava "pięknym". Pewnego dnia na jednej z moich nie odosobnionych szelmowskich pomysłów, ten seminarzysta-kleryk Luigi Gatti, mi appioppo świętą rację, dzwięcny policzek, że poczułem dzwonięcie w uszach. Zniesmaczony podjąłem więc decyzję: że nie chcę więcej postawić stopy w tej parafii, przenosząc moje tendencje jedynie do katedry, by tam służyć jako ministrant. Fu właściwie tu, że włączając się pomiędzy panconi i szafami i nella via vai księży, zbliżał się kleryk, z okiem żywym i przenikającym i z uprzejmym uśmiechem. Był sacrestano, przyjacielem ministranta Orione, który powiedział, że na naukę do Kościoła Świętego Michała nie będzie więcej chodził: on starał się wyperswadować mi to: ale ja byłem uparty w mojej decyzji... By uspokoić mnie zaprowadził mnie do swego pokoiku, appollaiata w stronę katedry, gdzie mi diede, przypomina mi się zawsze talerz głęboki z kasztanami suchymi gotowanymi i kiść uwędzonych winogron, trzymana na małej słomiance.

Po tym jak nasyciłem się, siedł ze mną do mojej matki i w ten sam dzień za zgodą proboszcza kościoła Świętego Michała, zdecydowałem, że kleryk Orione będzie mnie uczył nauk kościoła. Co też on codziennie czynił. Ja byłem tymczasem tak bardzo przywiązany do niego, że byłem wdzięczny za godzinę posiłków, który spożywałem w jego towarzystwie.

Pewnego dnia powiedział do mnie: "Posłuchaj, Mario, chciałbym poznać twoich kolegów, ponieważ chce utworzyć małe kółko lub oratorium; i potem zobaczysz ile dzieł pięknych stworzymy!...". Natychmiast zadowolony przyprowadziłem do jego pokoju pewnego Toni Giovanni, synów nauczyciela Fiorone, braci Battista i Oreste Remotti,

Bagnasco Ramolo, Paolo Ferrari, potem proto della tipografia Świętego Józefa księdza Orione, i innych których nazwiska wyleciały mi z głowy.

Przygotowałem dla wszystkich po zawartej znajomości, podwieczorek, który nazajutrz zjedliśmy w Castello pod drzewem, blisko nagrobka „Zambruno”, jednak po biegu, w którym pamiętam, że przybiegłem pierwszy i otrzymałem w nagrodę długopis ze szkłem powiększającym, przez które spoglądając na wprost światła widziało się w wnętrze sanktuarium.

Tak więc, po mnie, inni chłopcy zaczęli uczęszczać do pokoiku księdza Orione, zmieniając się *via via* w szkole, na sali gimnastycznej i na sali zabaw; i w sposób w jaki tworzy się pierwsza komórka. Tam narodziło się zgromadzenie z setką dzieł rozsianych po całym świecie. Ale ja byłem pierwszy, i to dla mnie jest najważniejsze, ten tytuł uszlachetnia. Zanotowałem szybko na mojej legitymacji byłego ucznia i pokazywałem wszystkim ten herb tak dla mnie cenny»

Osiem soldów dla swoich chłopców

Po Mario Vivaldi chłopcy, którzy cisnęli się do Orione zbliżyli się do setki. Fenomen, który wkrótce został zaobserwowany. Komentarze zazwyczaj były różne... Biskup rozumiał, że Bóg błogosławił mu.

3 lipca 1892, w tym samym ogrodzie biskupa, który przeznaczył do tej zgrai pełnych energii chłopców, otworzył pierwsze oratorium świąteczne w Tortonie, oratorium Świętego Luigiego. Jego rzeczywistym dyrektorem został seminarzysta Luigi Orione.

To jeden z poranków, podczas których jako stróż katedrze rozwijał swoje pokorne mansioni, usłyszał na głos wezwanie pani. Obrócił się i zobaczył pobożną kobietę, która trzymała w ręce monety: «Masz trzymaj! Dla swoich chłopców z oratorium»
Dokładnie osiem soldów. Pierwsza ofiara przyjęta przez niego by zamienić je w dzieła miłosierdzia.

«Twoja siostra- powie później ksiądz Orione bratu jego pierwszej dobrodziejki, kawalerowi Giuseppe Sala- jest pierwszą osobą, która zaufała mi».

Interwencja z zewnątrz

Dla katolika wyjazd do Rzymu by „zobaczyć Piotra” jego następcę, Papieża, stała się jego palącym pragnieniem. Kleryk Orione oczekiwał jedynie, że sprzyjające okoliczności uczynią możliwym, że jego wielkie marzenie stanie się rzeczywistością.

Podarunek ze strony brata Benedetto w postaci biletu kolejowego ze strony urzędnika na kolei- jakże Orione, biedny i obdarzony hojnie w jałmużnie, musiały za niego zapłacić?- i pragnienie jego przyjaciela biskupa, monsignor Daffra, od niedawna powołanego, który wręczał egzemplarz pierwszego listu pasterskiego różnym osobistościom stolicy, stwarzały sprzyjająca okazje.

Z wiara i entuzjazmem dawnego Romea, Luigi Orione 1 września 1892 wsiadł do pociągu zmierzającego do Rzymu, zaopatrzony w paszport, wymagany podczas przejazdu z prowincji do prowincji, i z pięcioma lirami w kieszeni, które biskup Daffra dał mu wspaniałomyślnie. Cztery kruszyny chleba dane przez mamę Caroline były całym jego bagażem.

Kto może sobie wyobrazić z jakimi uczuciami Luigi Orione podjął się tej podróży, pierwszej długiej podróży swojego życia?

Ale ulegamy słowom o nim, by otrzymać informacje z pierwszej reki.

«Wtedy Rzym nie był tak bardzo rozwiniętym miastem poza murami miasta; i ja , zbliżając się do miasta, kiedy spostrzegłem się , ze byłem już na terytorium papieskim i , ze minąłem dawną granice miasta, nie mogąc ucałować ziemi, pocałowałem wylewając łzy, podłogę wagonu trzeciej klasy w którym przebywałem by pokazać moje wielkie oddanie i miłość do Papieża. Przyjechałem na dworzec Termini o północy i natychmiast poszedłem spacerując przez dobrą godzinę do bazyliki Świętego Piotra, gdzie dotarłem o pierwszej w nocy i modliłem się żarliwie, uspokajając się, wyczerpany nieco uczuciem do Papieża. Będąc już spóźnionym, pomyślałem by położyć się pod kolumnadą, szczęśliwy mogąc odpocząć z twarzą skierowaną ku kopule Świętego Piotra. Ale po pewnym czasie ujrzałem dwóch strażników i powiedzieli mi:”Wielebny, nie możesz zostać tutaj. Idź tam do tego hotelu, i pokazali mi gdzie na krótko mógłbym odpocząć...” Była może druga lub trzecia w nocy, ponieważ część nocy spędziłem spacerując po krużganku. Jeśli powiedziałbym strażnikom że nie mam pieniędzy, będą zdolni nakłaniać mnie by iść za nimi; ale , ponieważ zbliżałem się do nich, słyszałem wymawiane “Lungara”... i kilka innych zdań, natychmiast się przebudziłem, byłem gotowy iść do hotelu.

Rzeczywiście poszedłem do hotelu blisko tego miejsca i tam, kelner spytał mnie o godzinę pobudki, powiedziałem,żeby obudził mnie o czwartej, czwartej trzydzieści; ponieważ odbywam pielgrzymkę...W rzeczywistości o czwartej obudziłem się i spytałem ile płace za pokój: chciał trzy liry;ale ja miałem tylko dwa liry.Poszedłem natychmiast do Świętego Piotra, gdzie odbywały się moje praktyki z pobożności, i kiedy otworzono mi

drzwi wyspowałem się i przyjąłem komunię świętą. Potem odwiedziłem święte miejsca. Poszedłem do katakumb świętego Kaliksta, świętej Cecylii, świętych Nereo i Achilles.

Poszedłem do kardynała, zapomniał mojego nazwiska i wydał polecenie monsignor Daffra: kopię listu pasterskiego, która była dla Papieża, następna dla kardynalskiego sekretarza, i trzecia dla innego monsignore... Było popołudnie i poszedłem z Maestro di Camera i błagałem, by pozwolił mi się widzieć z Ojcem świętym, chociaż z daleka. Ale monsignor Cagiano, monsignor Della Volpe i inni monsignori mnie ritenevano... oszustem. Wyobrażali sobie!, że podałem ich nazwiska w miejscu w którym nocowałem; i że nie będę mógł zobaczyć Papieża. Nie było mi dane zobaczyć Papieża, jakkolwiek modliłem się szczerymi łzami ponieważ pragnąłem by pozwolono mi zobaczyć go przynajmniej z daleka, podczas gdy spacerował po ogrodach. Pan chciał mojego poświęcenia, które kosztowało mnie dużo... To było moje wielkie pragnienie móc zobaczyć zastępcę Jezusa Chrystusa...

Po południu trafiłem do bazyliki Świętego Piotra na Vincoli, i pragnąłem dołączyć do grupy pielgrzymów i zobaczyć łańcuchy świętego Piotra. Kiedy wychodziłem spotkałem grupę chłopców, którzy mnie prosili "obrazek świętego". Płakałem widząc ich tak opuszczonych i rozmawiałem z nimi o tym, że miałem już oratorium świętego Luigiego tam w Tortonie, powiedziałem im, że mnie interesuje ich los, że będę chciał przyjechać również potem do Rzymu by utworzyć oratorium, które będzie otwarte dla nich dom... I nic nas nie interesowało byliśmy tylko my. Kupiłem im cukierki i medaliki i wyobraźcie sobie dałem im dając z głębi alla cassa. Potem zaprosiłem ich by poszli pomodlić się ze mną i wróciłem jeszcze razem z nimi by pomodlić się przed świętymi łańcuchami, które wydawały mi się otwarte, jakkolwiek nie miałem pieniędzy by dać. Przed opuszczeniem ich, napisałem nazwiska tych chłopców na bolletino.

Pozostało mi bardzo mało pieniędzy, ale Opatrzność mi pomogła... Wieczorem, nie mając pieniędzy, poczułem się bardzo opuszczony. Starąłem się znaleźć miejsce nadające się do spania; miejsce takie, by móc ochotę zobaczyć kopułę świętego Piotra. Skierowałem się na drogę, tak by spać blisko Prati di Castello, blisko gdzie teraz znajduje się via Germanico. Położyłem się przy słuzie kanału, w przydrożnym rowie troszkę wyżej, w taki sposób by móc widzieć kopułę świętego Piotra; zjadłem troszkę chleba zabranego ze sobą z Tortony-zjadłem "cagnolino" lub dwa na dzień- i to co pozostało robiło za poduszkę; podniosłem głowę i pojąłem wielkie znaczenie płaczu.

Jednakże Pan Bóg i Matka Boska widzieli to... I posłali do mnie chłopca, który przypominał mi jednego z tych chłopców, których widziałem na placu Świętego Piotra in

Vincoli i z którymi modliliśmy się razem, obiecując , że otworze również w Rzymie Oratorium Świąteczne dla nich. Ależ ten chłopiec był bardzo podobnym do jednego z tych, których widziałem na placu Świętego Piotra in Vincoli, był bardzo ładnym chłopcem.

Mogła być już północ : ja starałem zdrzemnąć we wnętrzu rowu; i chłopiec powiedział do mnie:”Chodź, chodź! Nie zostaniesz tu; zaprowadzę cię byś odpoczął w moim domu, na via Della Missione”.On miał może dwanaście lat i był lenticchiato i czerwony na twarzy.

Man mano, poszedłem za nim, wydawał mi się zawsze najpiękniejszy i w sposób w jaki się nie mówi, znalazłem się przed małym domem na via Della Missione.Zapukał do drzwi: staruszka schludna i czysta otworzyła drzwi i mnie przyjęła.Wydawało się właściwie, że sama oczekuje gościa...Czuło się zapach prania!... I moja radość była tak wielka, tego wieczora, że jeszcze do tej pory wszystko dobrze pamiętam.

W Rzymie pozostałem około tygodnia. Pewnego dnia, spacerując na Campo dei Fiori, mi tirarono adosso pomidory i ziemniaki .Odwiedzałem święte miejsca i najpiękniejsze zabytki. Wszystkie poranki przed wyjściem widziałem zawsze napis:Via Della Missione.Pojechałem potem jeszcze tak wiele razy do Rzymu po 1892r, ale zawsze szukałem ulicy via Della Missione,ale nigdy więcej nie było mi dane znaleźć wskazówek dotyczących domu, ani tej staruszki...»(DO I,717s.).

«Myślę, że wszyscy jesteście chorzy»

Kiedy był stróżem w katedrze, Luigi Orione musiał radzić sobie z codziennym pożywieniem. Wymykał się często w pośpiechu... Czasem udawał się do “Wujka Carlin”, swego krewnego , który miał przedsiębiorstwo zajmujące się brukowaniem ulic, i w domu di costui otrzymywał ciepły posiłek.

Zdarzyło się pewnego piątku. Jego krewni niestety nie jedli postnych posiłków, jak wiec było to poważne wykroczenie. «Chissa co myślał o nas, powiedziała z pewnym zażenowaniem głowa rodziny, kładąc przed wnukiem kawałek sera inny,który jemy z tłuszczem ...»

«Myślałem, że wszyscy jesteście chorzy»,i svio litościwie tą mowę.

Wykład,księża i profesor

Kto czyni dobro, szczególnie jeśli jest ciężko i inustitato, staje się drogi dla Boga,ale prawie zawsze staje się nieprzyjacielem dla ludzi, dla najbliższych i najbardziej wpływowych. Tak stało się z Luigim Orione.

W tym przedsięwzięciu tak bardzo nowym dla miasta tak bardzo oziębłego, w tym zastępie młodych hałaśliwych i pełnych entuzjazmu, którzy szli z tyłu dwudziestoletni wywyższający się, rozpoczyna od robienia zjadliwych uwag zjadliwych na temat zawiści, zazdrości, fałszywej skromności i otwartej malevolenza. Szukali tylko okazji by wdać się w cos i zniweczyć wszystko. I nadążyła się ku temu okazja: wykład kleryka Luigi Orione w którym mówił o gorącej miłości do Papieża, „więźnia Watykanu”, sympatia, którą podkreślał, wyrazi otwartego potępienia dla tego, kto naruszał prawa rzymskiej siedziby Piotra.

Potwierdza ksiądz Orione: «Ja jako młodych chłopak byłem również troszkę politykiem, i wtedy zrobiłem wykład, cytowałem Viktora Emanuela II i mówiłem to co nie powinienem mówić. Stało się tak, że nasłano na mnie szpicli, którzy zaczęli mnie śledzić. Profesor z gimnazjum donosił na mnie. Pro bono pacis, prefekt naciskał na biskupa by zamknąć moje oratorium. Księża już nie chcieli mnie w Tortonie, podczas gdy biskup wspierał mnie. W końcu musiałem opuścić oratorium. W tym tygodniu ruszył na mnie wielki atak» (DO I, 761).

Oratorium zostało zamknięte przez władze. Ten sam Luigi Orione ostrzegł swoich chłopców. Była to wielka udręka dla wszystkich.

Sen z oratorium

Pożegnał się z chłopcami, zamknął drzwi oratorium, Luigi Orione położył klucz pomiędzy palcatami rzeźby Matki Boskiej, w którym napisał również list pełen zgryzot pomiędzy swymi łkaniami.

Przysunął się do parapetu okna wychodzącego na dziedziniec i skierował spojrzenie na tą przestrzeń już de serto. Nie potrafił powstrzymać się od płaczu. W końcu uśmiechnął się. I oto... Ale pozwólmy jemu opowiedzieć:

« Nie mogłem iść spać, tak bardzo byłem strapiony, że czułem to w moim sercu. Miałem okno przez które spoglądałem na Matuchnę Boską, która stała na dziedzińcu oratorium. Położyłem się tam po ciemku, przy oknie, usiadłem i zacząłem płakać, spoglądając tam na pole naszej pierwszej bitwy; w moim umyśle, wspominałem wszystko co minęło, i wielką miłość do młodzieży, do chłopców z miasta Tortony, którzy w liczbie około steki kroczyli za mną, pełni zapалу i również świętego uczucia.

Wielu z tych chłopców zagubiło się gdzieś na ulicach miasta, na stokach i urwiskach Castello... Tego wieczora, a wiec opierałem się o parapet mieszkania, położyłem się przy oknie by spoglądać w dół na oratorium, ponieważ wydawało mi się, że wszystko już się

skończyło. Płakałem tak jak płacze dziecko; z poczuciem porzucenia, niewinne i z wiara dziecka... I modliłem się do Matki Boskiej by wzięła mnie i całe oratorium w swe dłonie tak, modląc się i płacząc, i poświęcając w ofierze wszystko, i ofiarując wszystko Matce Boskiej, bez spoglądania, opierałem swe ramię o parapet, potem głowę oparłem na ramieniu, i tak zasnąłem, siedziałem obok trzeciego okienka, ostatniego obok łuku... Ale oto Pan i Matka Boska chcieli mi dać tej nocy pociechę niewypowiedziana mojego ducha. I Pan obdarzył mnie wielkim i świętym snem, którego nigdy nie zapomniałem.

Widziałem jak zniknęły wszystkie domy, które były pod oknem, widziałem wielkie tłumy chłopców stojących na wielkiej równinie; i niebieski płaszcz rozpościerał się nad całym oratorium i przykrywał go, i nad całą równiną i nad głowami chłopców. I dobiegał śpiew, która wyłaniał się z ogrodzenia ogrodu biskupa, pod oknem gdzie ja zasnąłem. Była to "populus alba" czyli topola, która potem ścięto (w 1905, wydaje się, że kiedy otwarto ponownie na krótko oratorium), ale jeśli się postarało to pod kilkoma metrami ziemi można było znaleźć jeszcze korzenie, i tam na jego pniu postawiliby później huśtawkę z długim arice przy drzewach wejściowych.

Ponad tym drzewem bardzo wysokim niezbyt nisko, ale blisko szczytu, ujrzałem najświętszą Matkę Boską, która przyciskała do swych ramion dzieciątko Jezus. Jej piękno było nie do opisania, jaśniejące wokół, słoneczne oblicze. Zdjęła z pleców błękitny płaszcz, bardzo, ale to bardzo piękny piękniejszy niż kolor nieba. Matka Boska była ubrana w suknię śnieżnobiałą, przybrana w górskie stoki z niebieską opaską. Chroniła oratorium i spoglądała na mnie z ogromną pociechą i miłością; i ja spoglądałem na nią i zaczynałem przypominać sobie wszystko.

I oto piękny płaszcz, lazuruwy zaczął się rozszerzać... Drzewa nie było więcej zniknęło w jednej chwili, jak zaczarowane, la cinta via San Giacomo; zniknęły domy, które stały naprzeciw ogrodu; i na ich miejsce pojawiły się bezkresne równiny, pagórki, góry... Byli wszyscy chłopcy. Płaszcz gwałtownie rozszerzał się, już nie odróżniało się granic. Również niebo zniknęło; tylko widziało się płaszcz lazuruwy Matki Boskiej.

I oto ukazało się wyraźnie pod płaszczem, tak wiele, wiele głów, wszystkich chłopców, którzy bawili się i byli weseli. Byli chłopcami o różnych kolorach skóry: białego, czarnego, koloru takiego jak miedź, którzy biegali po rozległej równinie i ich liczba zaczęła nadzwyczajnie wzrastać... I, za nimi, widziałem wiele oratorium, następne, w niezliczonej liczbie, których ja nie znałem; i mnożyły się; aż wszystko jak gdyby zaczęło tłoczyć się: chłopcy, klerycy, kapłani, siostry zakonne...

Matka Boska zwróciła się do mnie, wskazując na nich. I dał się słyszeć z tego całego tłumu najśłodszy śpiew, śpiew Magnificat, który nie był śpiewany przez cały tłum chłopców, ale wydobywał się z tego drzewa, które wyłaniało się pod oknem, gdzie ja zasnąłem. I rozprzestrzenił się pomiędzy chłopców: wszyscy śpiewali, każdy w swoim języku; ale w różnych dialektach rozpływał się w jedyny cudowny chór. Matka Boska przysłuchiwała się temu śpiewowi... I obudziłem się...

Obudziłem się z pokojem w sercu, którego nie potrafiłbym opisać, i czułem się bardzo pocieszony; wiedziałem, że nie będę musiał więcej otwierać oratorium, tym niemniej byłem bardzo zadowolony!...Moje serce weseliło się, moje serce wypełniał pokój i najprawdziwsza radość...» (DO I, 767 s.).

Czteryście lirów i dwa błogosławieństwa

Kto pomyślał, iż z zamknięciem oratorium osiągnięte z trudnością, by nie mówić wymuszona przez biskupa Bandi, mogłoby ugasić ... szalone bollori seminarzysty bardzo się pomylił. Wystarczyło kilka miesięcy, tych letnich, by pokazać mu. W październiku następnego roku Tortone i okolice obiegła wiadomość: W San Bernardino, dzielnicy peryferyjnej miasta, otwiera się kolegium. Już ustalona została data otwarcia: 15 października 1893r, w święto świętej Teresy z Avila. Co się takiego wydarzyło? Biskup Bandi zbudował okazałe seminarium mniejsze w Satazzano blisko słynnego sanktuarium diecezjalnego poświęcone świętemu Sercu. Był z tego powodu również troszkę zadłużony.

Podania odnośnie przyjęcia do zgromadzenia mnożyły się: prawie trzystu seminarzystów było już zapisanych. Jednakże wiele podań nie mogło być rozpatrzonych, ponieważ petenci nie byli w stanie uiścić opłat za utrzymanie i mieszkanie co miesiąc przez swe rodziny. Nie było żadnych zniżek. Sprawa ta doszła do uszu Luigiego Orione co więcej w sercu Luigi Orione, tego, który, jeśli nie zostałaby przyjęty na stanowisko stróża w katedrze, nie musiałby dalej przygotowywać się do kapłaństwa w seminarium, ponieważ nie miałby pieniędzy by zapłacić za utrzymanie. «Czyż można pozwolić zwiędnąć tak wielu pięknym powołaniom, tylko z powodu pieniędzy?» I wymyślił swój plan. Lub go rispolvero?

«Ekscelencjo, chciałbym uczynić coś dla chłopców biednych, którzy pragną studiować i ewentualnie dążyć do kapłaństwa!

-I gdzie chcesz ich umieścić?

-Otworzę kolegium.

-Gdzie?

-Szukam pomieszczenia...

-A co z zapłatą?

-Pomyśli o tym boska Opatrzność.

-Jeśli jest tak i nie prosisz mnie o pieniądze, dam ci moje błogosławieństwo: tak się stało...».

To rozmowa pomiędzy Luigi Orione i jego biskupem miała miejsce dnia 15 września 1893r. Ksiądz Orione pamięta świetnie tą pamiętną datę, święto Wniebowzięcia, święto pierwszego błogosławieństwa od swego biskupa Wynikający z przedsiębiorczości i zdolności jego młodego diocesano i per quanto di vedute rozbudowane, musiał pomyśleć:« Błogosławieństwo nie kosztuje nic. Potem, pomiędzy tym co się mówi, a tym co się robi jest ogromna przepaść...»

Nie liczył, tym razem, że był środkiem boskiej Opatrzności. Tej do której kleryk zwracał się z ogromnym zaufaniem. Luigi Orione, prawie bosy, silny tym błogosławieństwem ojcowskim, wyszedł z biskupstwa i skierował się ku strumieniowi Ossona. Musiał poszukać pomieszczenia.

Znalazł go była to własność pewnej rodziny Stassano, która dała na wynajem stary budynek, niedaleko strumyka w miejscowości San Bernardino. Warunek: czterysta lirów za wynajem za rok. Maksymalny czas by zainkasować pierwszą ratę za wynajem i by oddać do dyspozycji petenta nieruchomość jeden to tydzień. Luigi Orione przemierzał ulice w kierunku przeciwnym by udać się do katedry.

Troszkę później przemierzał w poprzek Ossone, spotkał jedną staruszkę-była to Angiolina Poggi, która rozpoznała go, zatrzymała go:

-Gdzie się ksiądz wybiera w takim pośpiechu?

-Nie wie pani? Otwieram kolegium...

-Dobrze! Poślę tam również mojego wnuka . Ile chce ksiądz pieniędzy?

-Tyle ile pani może dać...

-Jeśli dam czterysta lirów(tak, właśnie czterysta lirów!), Orione nie mógł skończyć:

-Wezmę go do gimnazjum .

-Poszła do domu by przynieść gotówkę...

Tak się stało. Miałem czterysta lirów, dzięki którym zwolniły mnie z opłat. Wszystko działo się tak szybko, z biskupstwa pobiegłem do katedry by polecić rzecz Panu, z katedry do San Bernardino, z San Bernardino na spotkanie z Poggi, potem do domu, potem znów do San Bernardino, cosicche pobożnego seminarzysty zdarzenie wydało się rzeczą najbardziej naturalną na świecie.

Skierował się znów do katedry. Tam otrzymał zawiadomienie:

Biskup oczekuje cię i po raz wtóry szukał Cię... Opowiada Ksiądz Orione:

« Pobieglem wiec do biskupa i znalazlem go ,gdy spacerował tam i z powrotem po salonie i natychmiast mówi do mnie:” Wiesz, zrywam wszystkie pozwolenia ,które ci dałem...”. Upadłem na kolana przed biskupem.”Żadnego! Żadnego zgromadzenia! Zdejmuję wszystkie błogosławieństwa!...”,mówił bardzo poważnie.

Zdjął ze mnie wszystkie błogosławieństwa, zrozumieliście? “Zdejmuje pozwolenie na kupienie domu... Ja wiedziałem już ,że obarcza mnie należnościami, i potem będę musiał odpowiedzieć...; zhańbiłeś duchowieństwo i potem, potem chcesz mnie wzruszyć jeszcze biskupa bym zapłacił za to!... Bałem się, że ty spotkasz się z trudnościami i że będę miał przez ciebie nieprzyjemności...”

Widocznie ktoś, z kim biskup rozmawiał z inicjatywy klero, powiedział mu że ma młode spojrzenie, brak doświadczenia, brak środków, może odnieść klęskę finansową i moralną. Ten kleryk powiedział do siebie: ”*Dominus dedit, Dominus abstulit:sit nomen Domini benedictum!*...”. Biskup dał błogosławieństwo i biskup usunął je: błogosławiony Pan! Biskup kazał mi wstać; i mówi do mnie:”No dobrze,co ty mówisz? Nie mówię nic?” Miałem wielką ochotę walczyć; i ja:” Jest mi przykro, Ekscelencjo,ponieważ zrobiłem już wszystko”.Jak to? Masz już dom? Kto dał ci pieniądze?...”.”Znalazłem u Opatrzności:pewna kobieta w średnim wieku dała mi na to czterysta lirów: ja już zapłaciłem, mam już kolegium...” I Opowiedziałem całą rzecz.” I gdzie on się znajduje?.” W San Bernardino”.

Tymczasem z tym zapewnieniem ,że pieniądze już były, biskup się wypogodził , zmartwienie zniknęło; i, z duszą pełną radości, powiedział mi:”Więc dobrze,klęczący, daje ci wszystkie błogosławieństwa!”. Położył mi ręce na głowie:”,Idź , by błogosławieństwo Boga prowadziło cię i dawało pociechę przez całe Zycie, niech ci towarzyszy na wszystkich ścieżkach życia!”»(DO I,17 s.).

1,50 lira na Boże Narodzenie

Jako ,że w kolegium San Bernardino –domu za czterysta lirów- chłopcy nie byli przyjmowani należało pomyśleć o innej siedzibie.

Ksiądz Orione znalazł ja w centrum Tortony, w budynku opuszczonym przez dawny klasztor. Zostało więc otwarte w październiku 1894 kolegium Świętej Klary.

«Pierwsze Boże Narodzenie w Świętej Klarze- opowiada później Ksiądz Orione- posiadaliśmy jedynie 1,50 lira: w wigilię musieliśmy wysłać list i nie mieliśmy znaczka. Wieczorem przyszła Delfina, mama braci Cremschi (alumnów w kolegium), i wręczyła nam 1,50 lira na msze święta: wyślij list i za resztę przygotuj Boże Narodzenie...» (DO II,157).

Pomimo tego wszystkiego- uwarzamy, iż to Boże Narodzenie nie było w gorszym tonie. Źródła Luigiego Orione były niezliczone.

Łatwe odwołanie się do boskiej Opatrzności

Ksiądz Orione wierzył naprawdę w boską Opatrzność. Z tego powodu od początku powierzał jej siebie i swoje dzieło. Siebie i swoich chłopców, ponieważ, starał się rozniecać stale ufność w Boską interwencję, pod warunkiem, że wzywał jej w pełnej ufności modlitwie. I właśnie by rozniecać taką ufność w swoich chłopcach zwykle opowiadał im, poprzez kazania, które wygłaszał każdego wieczoru, każdy epizod, który miał charakter opatrnościowy.

Pozostawali w szacunku do różnych świadectw byłych uczniów wówczas.

Powołujemy się na następane świadectwo .

« By zapuszczać korzenie nasze w tej ufności w boską Opatrzność, za każdym razem, gdy nasz dyrektor* miał jakiś szczególny sen Opatrznościowy, zwyczajnie gromadziliśmy się za zwyczaj w kaplicy wieczorem, przed życzeniem nam dobrej nocy, rozmawiał z nami o uczynkach opatrnościowych. Ile snów miał drogi ksiądz Orione z pomocą Opatrzności...» (DO III, 726).

«Dany na początek przez dyrektora: chleb i zupa ile kto chciał, członkowie kolegium stawali się coraz liczniejsi w kolegium Świętej Klary, spożywali jedzenie dobrej jakości. Jest prawdę, że kosztował jedynie dwadzieścia pięć centów za kilogram, ale kosze były liczne każdego dnia, chleb świeży i jedzony z tak wielkim apetytem, przeczył oskarżeniom złośliwych, że ksiądz Orione głodził chłopców.

Krewni nie byli punktualni w terminach opłat i powiem, że czasem ksiądz posyłał do domu chłopców by pattuito. Rachunek prawie był wspinaczka do tysiąca lirów, Pedenovi, piekarzowi z ulicy San Giacomo, teraz ulicy Lorenzo Perosi, nie widząc przychodzących zaliczek, ponieważ dyrektor starał się zawsze płacić naprzód, w piękny dzień, lub lepiej zły dzień, przybywam by powiedzieć, że bez dużej zaliczki, nie nie poślę więcej chleba: groźba była wypowiedziana już kilka razy, ale nigdy spełniona, również jeśli dyrektor cierpiał niedostatek. Tym razem nie ukrywał przed nami swoich kłopotów. U Monsignora Bandi wielu rozmawiając o księdzu Orione, mówiło: Ekscelecja, on narobi długów i potem chce żeby zaradzić; byłoby lepiej: wezwać go ...”.

Te głosy i wyrazy opowiadane przez niego, dyrektora: czasem, pod wrażeniem tych sprawozdań, biskupa posłał by porozmawiać z nim i dał mu bure i on, a sedare la burasca ,

* Tak był nazywany ksiądz Orione od początku swej służby i potem zawsze w zgromadzeniu.

szedł od mamy biskupak, który miał ogromny wpływ na niego, który potem, przy stole lub w innym momencie, potrafił powiedzieć słowo i disarmava biskupa, który być może posłał go by porozmawiać i traktował go z ojcowską dobrocią.

Co zrobi, więc dyrektor tym razem? Jesteśmy w novena świętego Józefa i on wysłał nas wszystkich by pomodlić się w kaplicy, ponieważ miał ochotę powtórzyć więcej niż raz tę modlitwę.

Był wieczór, już prawie się ściemniało ,kiedy pan z brodą zadzwonił dzwonkiem do drzwi : dozorca Giovanni otwiera i widzi list, który ma być doręczony do rąk dyrektora , i jeśli przyjdzie..dyrektor niech otworzy go, zobaczy w kopercie w tysiąc lirów; rimbrotta Giovanni, ponieważ nie podał nazwiska; ale do nas potem ksiądz mówi:”Widzicie, święty Józef!...”» (Rota, Ib).

Mieć sznur na gardle jak osiołek

13 kwietnia 1895 na dyrektora kolegium Świętej Klary powołano księdza. Płomień miłości, który miał jeszcze bardziej rozpaść to jarzmo młodości.

Na początku lata 1896, podczas tygodnia ,które młodzi spędzali w instytucie, aż do święta Assunta, brali udział w dwóch pamiętnych wydarzeniach :poświęceniu sanktuarium świętego Serca przez biskupa Bandi i Stazzano, w okolicy seminarium mniejszego w Tortonie i trzeciego zgromadzenia Dzieła Kongresów.

Ksiądz Orione uczestniczył w nich ze swoimi chłopcami i został również zaproszony do rozmowy, on najmłodszy ksiądz, przed biskupami i przed władzą. W czasie obiadu księdza Orione brakowało. Przyszedł w końcu został znów zaproszony do rozmowy przez tego samego biskupa. Dwie debaty, w których uczestniczył miały wielki rozgłos w prasie. Dlaczego ksiądz Orione spóźnił się na obiad? « Ja byłem obecny na tym święcie, opowiada były alumn, ksiądz Gatti: spóźnienie, tak jak mi zostało powiedziane ,musi być wytłumaczone jego podróżą do Monte Spineto (do sanktuarium, gdzie najbardziej czczeni się Matkę Boską, ponad Stazzano), w południe, kiedy dyrektor by unżyć się postanowił uwiązać sobie sznur na szyi i ciągnąć aż do sanktuarium» (DO II, 234 s.).

Wypowiada się jeszcze jednego alumn- Luigi Sasso:« Mogłem mieć czternaście lat. Pewnego dnia ksiądz Orione powiedział do mnie:” Chodź ze mną, pojedziemy do Stazzano gdzie będzie miała miejsce uroczysta ceremonia. Usłyszysz dobrych muzyków naszego Renzo Perosi...”W kościele seminarium w Stazzano, zatłoczonym, pomagający w przebiegu obrządków religijnych, towarzyszący chórowi wraz z muzykami dyrygent był znakomity. W pewnym momencie ksiądz Orione wzywa mnie, zaprasza mnie by wyjść z nim na

zewnątrz kościoła. Wyszliśmy na ulicę a on wydobyl z kieszeni habitu sznur, sam go założył na szyje, mnie powierzył przewodnictwo, kazać mi iść w kierunku sanktuarium. Rozpoczęła się wspinaczka , zaczął się modlić się z największą żarliwością. Miało się wrażenie, że odczuwa potrzebę ukorzenia się, by upaść na duchu, by podporządkować wszystko woli najwyższego.

Nieliczni przechodnie spoglądali osłupiali na swoiste przedstawienie, wyrażając , poprzez różne gesty i różne słowa podporządkowanie, uczucia, które były na tak lub na nie. Mnie wydawało się, że ktoś skłonny był pomyśleć , że ksiądz to niebezpieczny przestępca , który chce odkupić swoje winy.

Ksiądz Orione rozmawiał z samym sobą, nie widział nic, nie słyszał nic. Kontynuował wspinaczkę, wszedł do sanktuarium: zdjął sznur z szyi i poszedł złożyć go na ołtarzu. Po tym wyszedł. Nie mówił o tym nigdy więcej. To wydarzenie musi pochodzić z 1896r.»

Ksiądz Guido Vincenzo dodał inne szczegóły: « Zakrystianin z sanktuarium Monte Spineto , pewien Cappelletti Antonio , człowiek wiary, dobry chrześcijanin i niezdolny do kłamstwa , opowiadał mi , że w dniach święta poświęcenia Sanktuarium w Stazzano, a był to bardzo duszny dzień , 19-tego lipca 1896r, w pierwszych godzinach popołudniowych , około drugiej, podczas gdy odpoczywał w mieszkaniu, które miało okno z widokiem na kościół i z którego można było zauważyć również główny ołtarz, obudził się ze snu z powodu głośnej rozmowy w kościele. Zaciekawiał się, wygląda przez okienko i widzi księdza Orione, który , będąc przekonany, że jest sam i że nie jest widziany ani słyszany, mówi na głos, trochę stojąc , trochę klęcząc. Ma na szyi sznur.

Sanktuarium Matki Boskiej było puste, ponieważ wszyscy ludzie zebrali się/ w pobliżu sanktuarium świętego Serca, z okazji święta poświęcenia sanktuarium. Młody chłopak towarzyszył mu. I sacrista seppe , że ksiądz Orione wchodził na kolana pod górę prawie tak jakby odbywał drogę Krzyżowa. Proboszcz z Stazzano, księdzem Alessandro Baldi potwierdzili opowiadanie o tym pielgrzymowaniu księdza Orione na monte Spineto. Podczas gdy on –osoba świecka opowiadał wokół biskupów podczas gdy jedli obiad, ksiądz Orione, oczywiście miał głodówkę, przybył tam by odbyć pokutę i by modlić się do Matki Boskiej i by ukorzyć się przed nią»(DO II,235 s.).

Worek i butelki

Ksiądz Milanese, w jednym z listów do księdza Sterpi z drugiego maja 1931, opowiada:

«...Tak na przykład tego wieczora 18 grudnia nie pamiętam dokładnie którego roku. Około godziny 22-giej słyszę pukanie do drzwi, idę otworzyć i widzę przed sobą, ze zdziwieniem, księdza Orione, który wraz z przejmującym chłodem tej okropnej zimy, przybył z Bastida De Dossi i miał ze sobą worek, który wydawał się wystarczająco ciężki. Z pewnością nie było tam osobistych ubrań, ponieważ podróż była krótka. Ktoś potem chciał potem było przekonanych, że wewnątrz worka były sporych rozmiarów kamienie.

Po komplementach i po spożyciu niewielkiej ilości wina i kilku kawałków babki, powiedział, że musi iść odpocząć, jako że w międzyczasie krewni przygotowali i nagrzali łóżko; ale on powiedział: "Żadnego, odpoczynku worek worek, muszę iść, nie mogę absolutnie się zatrzymać". Bezużyteczne były nalegania moje i domowników, szukałem i przygotowałem mały i lekki powozik, którym on odjechał; ale gdy przybyliśmy do Castelnuovo odesłał go mówiąc, że lubi najbardziej chodzić pieszo.

Seppi, że przybył do Tortony o pierwszej; i po krótkim odpoczynku w rogu kuchni, obudził się by udać się na wieś. Na schodkach instytutu (oczywiście tego Świętej Klary) zakreśliło mu się w głowie i nieszczęśliwie upadł. Został zabrany i zanieiony do łóżka. *ando in fin di vita* i odwiedził go monsignor Bandi. Podczas jego rekonwalescencji zaniósł mu kosz butelek starego wina z Silvano.

Po pewnym czasie spytałem go czy mu smakuje to wino, odpowiedział mi zawstydzony: "Dałem biskupowi"» (Archiwum Generalne P.O.d.D.P., Rzym).

A propos tych kamieni w worku by zaspokoić ciekawość należy powiedzieć, że inne pewne świadectwa potwierdziły to, że ksiądz Orione, że było to podstawowe narzędzie pokuty by *propiziare* łaski i żyzności.

Ta choroba o której mówi sam ksiądz Orione w jednym z listów do swego byłego ucznia: Carlo Gonella, datowana na 30 stycznia 1899r. List ten rzuca światło na trudy, których ksiądz Orione musiał się podejmować podczas głoszenia słowa Bożego.

On tak pisze:

«Kiedy ty napisałeś twój list 28 grudnia 1898r, ja byłem poważnie chory. Wróciłem do domu kilka dni przed bardzo trudnym kazaniem: trzy kazania na dzień i siedem lub osiem godzin w konfesjonale; podróżowałem całą noc w śniegu, szedłem pieszo dwadzieścia pięć kilometrów. Przybyłem do domu i opadłem na ramiona moich syneczków! Biedne moje dzieci! Ale Pan nie chciał uczynić ich sierotami, i teraz obudziłem się i jestem tu, by napisać do jednego z moich dawnych i najdroższych synów.

Tortona, 30 stycznia 1899» (Do II, 444).

Oblóczyny brata Basilio

W 1899r ksiądz Orione utworzył gałąź swego zgromadzenia, która przyjęła nazwę” Pustelnicy Boskiej Opatrzności”. Założona z dobrych chrześcijan, również indotti, pragnący poświęcić się Bogu i uobecnić to ora et labora, które w duchowości księdza Orione będzie miało zawsze wielkie znaczenie.

Dla nich otrzymał to opactwo Świętego Alberta Butrio, który fiorente wokół 1100, przebywał przez długi czas w opuszczeniu również zachowały się zabytki z dawnych czasów pełnych przepychu. Miejsce jest zachwycające dla natury i dla sztuki. Ksiądz Orione oddał to opactwo popularyzując dusze pracowite i oranti swoich pustelników.

Ksiądz Domenico Sparpaglione, pierwszy biograf księdza Orione, opowiada o oblóczynach z rąk księdza Orione, jednego z tych braci mieszkających w tym opactwie, brata Brasilio, w wieku Sebastiano Bibanel, miało to miejsce w końcu lipca lub w początkach sierpnia 1900r.

«Spośród pierwszych braci zakonnych, którzy musieli wdziać habit w sant’Alberto, był oschły i prosty, z gęstymi czarnymi i długimi brwiami, spomiędzy których błyszczało dwoje zimnych ostrze noża oczu, które sprawiały, że wydawał się straszonym towarzyszem w codziennym życiu, podczas gdy był najbardziej spokojnym człowiekiem na świecie.

Ksiądz Orione, dnia ustalonego na oblóczyny, zmierzał aż do Varzi z propozycją wejścia do sant’Alberto po południu, i brat Brasilio musiał oczekiwać go sulla provinciale naprzeciw Pizzocorno by mogli razem wspinać się do góry. Był naturalnie po cywilnemu, ale z habitem pod ramieniem, nie wiem czy w dziennym lub innym, strzegł swojej sutanny pięknego koloru jasno-szarego.

Mijały pierwsze godziny popołudniowe i księdza Orione nie było. Obowiązki go zatrzymały. W końcu stwierdzić późnym wieczorem, widzi przyszłego brata zakonnego i stwierdza niemożliwość podejścia do góry, ponieważ zajęłoby to co najmniej dwie godziny. Jednak nie gubi per cosi poco. Odważny Basilio jest tak spragniony by pójść a za razem zażenowany by musieć przekładać tę uroczystość tak upragnioną i wyczekiwaną, że pragnie widzieć go. Decyzja została podjęta. Zrobi się oblóczyny na drodze, nie mogąc się wspinać do pustelni. Nie chciałbym być frainteso. Nie chodzi o błazeństwo. Wszystko odbywa się z jak największą powagą. Stało się tak, że obydwoj zeszli z drogi i znaleźli się na łące, schronieni przed spojrzzeniami przechodniów poprzez długi szpaler drzew. Ksiądz Orione recytował z pamięci formułę całego obrządku potem, nadszedł moment, w którym wznosi la giubba nad przyszłym mnichem i potem wdziewa święty habit. Na nieszczęście

brat Brasilio przyszedł bez sznurka do obwiązania, ponieważ był pewny, że coś się znajdzie w pustelni.

Przeszukuje kieszenie w poszukiwaniu jakiegoś sznura lub sznurka, ale nie znajduje niczego podobnego do sznurka. Tak więc u księdza Orione zaświtała myśl. Oderwał z morwy miękka gałąź i nią pobożnie obwiązuje brata Brasilio, który tego samego wieczoru imprende wspiąć się stroma ścieżką do sant'Alberto i przybył i został przyjęty uroczyście przez swoich współbraci którym opowiedział całą swą przygodę » (Sp 266).

«Czy to może święty Józef osobiście?»

Ksiądz Orione cierpiał zawsze na brak pieniędzy i cierpiał niedostatek, szczególnie w pierwszym okresie swego apostołatu, kiedy miał tak wielu chłopców do nakarmienia... Ale Opatrzność czuwała nad nim.

Oto opowiadanie dotyczącej jednej z takich boskich interwencji, opowiedziane ustami księdza Orione.

«Przebywaliśmy wtedy (w marcu 1900) w dawnym Klasztorze, w Świętej Klarze, i były to lata ciężkiej pracy i również nasi młodzi chłopcy uczyli się dobrze i modlili się dobrze (...). W chwilach w których nie mieliśmy chleba, nie mieliśmy niczego, wtedy święty Józef wyszedł nam na spotkanie. Jednak tego roku wydawało się, że drogi święty Józef nie chce przyjść nam z pomocą.

Nadszedł tym czasem miesiąc marzec, i bardzo potrzebowaliśmy pieniędzy: były to bardzo trudne chwile i my bardzo polecaliśmy się opiece świętego Józefa, jak by był naszym opiekunem-zarządcą, najlepiej jako zarządca domów zakonnych, prawie tak jak zarządca-opiekun świętej Rodziny. I naprawdę, również dla nas ukazywał się zawsze jako dobry zarządca. Przybył by uczyć nas tej pobożności święty i wykształcony monsignor Novelli: pocieszał nas, dawał nadzieję i mówił by by ufać w pomoc świętego Józefa, w tych trudnych chwilach, i by modlić się. Dozorcą wtedy był nasz Zanonchi, który potem został przełożonym naszych domów w Ameryce wtedy on nie był nawet klerykiem, ponieważ przybył tylko na kilka miesięcy, by udowodnić niewinność tego młodzieńca uczyniłem go odźwiernym.

Był miesiąc poświęcony świętemu Józefowi. On przyszedł nam z pomocą, przybywali wierzyciele odebrać swoje pieniądze. Ja nie mogłem się od nich uwolnić: tymczasem monsignor Novelli mówił mi by zawsze ufać.

Pewnego dnia nie mieliśmy prawie niczego. Była właśnie nowenna do świętego Józefa: przeciwnie antiviglia święta! Święty Józef jednak wydawało się, że nie chciał nam

pomóc. Ale oto, ukazał się w naszych drzwiach pan: ja stałem nad nim i ten pan pyta: "Gdzie jest przełożony?" Odźwierny prowadzi go i mówi mi: "Jest tutaj pan, który chce rozmawiać z księdzem". Ale kim on jest? Jest wierzycielem?" „ Nie znam go". Nie jest rzeźnikiem? Mleczarzem?...". "Nie wiem". "Nie przedstawił się?". "Nie wiem". "Jest chłopcem pani Kościoła?". Chyba jest od tej tej dostawczynie co dała kilka tysięcy lirów. "Nie widziałeś go nigdy?". "Nie widziałem go nigdy". "Sprawdź dokładnie czy to nie jest przypadkiem jeden z wierzycieli!..." Mieliśmy wtedy dwieście.

Wydawało się, że to jakieś fatum: wierzyciel jeden za drugim; wyszedł jeden, wszedł następny. Nie wierzyłem, że ten pan nie jest również wierzycielem: ale nie można się było uchronić przed tym, trzeba było iść. Uczyniłem tak, zszedłem. Drzwi zgromadzenia wtedy były właściwie na wprost drzwi do naszego domu tam, domu matczynego. Pamiętam dokładnie to: schodząc ze schodów w pośpiechu znalazłem się przed panem skromnie ubranym i z siwą bródką. Ten pan mówi do mnie: "Pan jest przełożonym? Tu mam pewną sumę pieniędzy!" , i wyjmuję gruba kopertę.

Pamiętam to wszystko jakby zdarzyło się dziś rano. Wtedy, tak jak bywa zwykle, spytałem czy odprawić mszę: " Czy jest to obowiązkowe? Jest kilka dzieł dobroczynnych do zrobienia?". "Nie, nie!", odpowiada. "nie ma nic. Tylko należy dalej się modlić!". Ja nigdy więcej go nie widziałem. Spojrzał na mnie przez chwile, i żegnając się ze mną z ukłonem wyszedł w pośpiechu. Chciałem zatrzymać go, ale nie wiem, nie miałem odwagi: ten wygląd i te słowa mnie incantato... I, podczas gdy wychodził, ci którzy byli obecni mówili, że jego oblicze miało w sobie coś niebiańskiego.. I wtedy natychmiast rzuciliśmy się w jego ślady by zobaczyć poszedł.

Ten pan zrobił kilka kroków; wyszedł za drzwi, wyszedł z ogrodu, a potem już go nie było, ani na lewo ani na prawo, ani pod krużgankiem kościoła; na dziedzińcu byli jedynie chłopcy. Wysłano natychmiast dwóch z nich by znaleźli go, ale bezskutecznie. My Wycofaliśmy się jeszcze bardziej zmieszani: miał twarz nie człowieka; właśnie wyszedł i już znikł. Przyjechał później monsignor Novelli opowiedziałem mu co się stało. On powiedział: "To był święty Józef, naprawdę święty Józef, który chciał byście mu zaufali!".

My, w prawdzie zawsze wierzymy, że może to święty Józef. Ale ja powiedziałem monsignor Novelli : " Był zbyt młody, wyglądał młodo z brodą troszkę rossiccia".

On mi odpowiada: "Ależ święty Józef nie musiał być stary, nie był stary. Obraz przedstawia go przez pokolenia chrześcijańskie w taki sposób, jako starego, by lepiej zrozumieć, by odczuć bardziej prawdę, że on był prawdziwym ojcem Jezusa Chrystusa, ale tylko ojcem domniemanym!".

Wy, bez urazy, będziecie żadni by zrozumieć ile pieniędzy było w tej kopercie: wystarczy zrozumieć, że było tak dużo by móc zapłacić wierzycielom najbardziej pilnym i najbardziej ważnym. My będziemy zawsze wdzięczni świętemu Józefowi.

Ten fakt będzie zawsze tramandato w uznaniu świętego Józefa przez która zadziałała ta opatrność nadzwyczajna. I wiedziałem by rozmawiać o tym, ponieważ również wy, po tym pięknym okresie minionych lat, chcieliście jeszcze podziękować mu wraz ze mną...» (Par 18-3-1938; DO III, 727ss.).

Nocą na górze Penice

Ksiądz Orione kochał najbardziej na świecie pielgrzymki. Zawsze był wielkim ich zwolennikiem.

Stał się znany przez świadectwa zainteresowanych- pielgrzymowanie pokutne, które ksiądz Orione chciał dzielić wraz z dwoma swoimi alumnami.

Usłyszymy opowiadanie jednego z nich, byłego alumna Giuseppe Berna:

«W pierwszej połowie września 1896 roku, pewnego dnia około wieczora zawołał mnie jeden z chłopców i powiedział mi, że na zewnątrz hotelu Ponte był ksiądz, który miał potrzebę porozmawiania z nim: wyszedłem natychmiast; poszedłem tam, był ksiądz Orione z innym chłopcem, który ufał (wierzył) by pamiętać że został Ontano.

Po moim pojawieniu, ksiądz Orione powiedział do mnie:” wspaniale! Chcesz pójść ze mną na Monte Penice?”. Odpowiedziałem mu -ze tak.”A więc idź’-powiedział do mnie- zapytać mamę o pozwolenie, i przyjdź natychmiast: nie bierz niczego ja coś wezmę...”.

Pobiegłem do domu i otrzymałem pozwolenie, szedłem w pośpiechu. Wchodziliśmy pieszo przed zmierzchem i doszliśmy do ścieżki prowadzącej do Penice, gdzie w niedużej odległości był mały hotel w którym miałem nadzieję, że spędzimy noc; ale ksiądz Orione powiedział:”Idziemy na przód w stronę szczytu i pójdziemy drogą, znajdziemy tam miejsce w którym będziemy się mogli schronić przed wiatrem i chłodem, i tam odpoczniemy...” I rzeczywiście, po około piętnastu minutach, znaleźliśmy na drodze miejsce spokojne i byliśmy troszkę zmęczeni, ale powietrze zaczęło robić się ostre, dał się słyszeć głos księdza Orione, który powiedział:”Jest wam zimno...” i natychmiast ci fece riparo il suo pastrano. My, będąc młodymi osobami zasnęliśmy, ale nie wiem czy ksiądz Orione mógł się zasnąć. O świcie wyruszamy wkładamy ponownie w drogę i dochodzimy do szczytu. Ksiądz Orione, w kościółku poświęconym Matce Boskiej odprawia mszę, do której my obaj służyliśmy....» (DO II, 237).

Wiemy to z innych źródeł ... na temat tego pielgrzymowania. Wszystko to odnosi się tylko do jednego z towarzyszy księdza Orione. Myślimy, że jednak mogło odnosić się do obydwóch:

« Per conto suo chłopiec, który był ministrantem czeka na śniadanie i nie może uwierzyć, że ksiądz Orione opuszcza kościół po mszy i disponga a imbandire posiłku . Ale co widzi? Kawalek czerstwego chleba ,który wyjął z pełnych kieszeni byłego dyrektora i si posa tam strapiony, na gazecie zmiętej, w próżnym oczekiwaniu na trochę sera i salami.

To był moment wielkiego rozczarowania jakie doświadczył ten biedny chłopiec. Kilka słów musiało mu się wymknąć, ale dobry kapłan ,fissandolo z przyjemnością i towarzysząc słowom z charakterystycznym ruchem głowy, zauważył:”Czyz my musimy przychodzić quassu ze wszystkimi pociechami dla zoładka, który zasługuje na nasze pielgrzymowanie? Modlitwa do Matki Boskiej winna towarzyszyć pewnym aktom umartwienia, ponieważ jest wtedy bardziej akceptowalna i owoce jej błogosławieństwa”. Chłopiec zrozumiał i dziś wspomina dokładnie tę cenną naukę i śniadanie na Monte Penice» (DOLM 1017).

Matka Boska «posiana»

Również siedziba w Świętej Klarze musiała być opuszczona. Kończył się okres wynajmu od miasta, które nie zamierzało jej wznowić. Ksiądz Orione zwrócił uwagę na budynek ,który stał właściwie naprzeciw kolegium Świętej Klary, na via Emilia. Była to własność kurii biskupiej i biskup uczynił z niego siedzibę oblati diecezjalnych. Nazywał się właśnie domem oblatizia.

Z resztą , od lutego 1901 monsignor Bandi zaproponował księdzu Orione kupienie domu oblatizia. Posłużył się pieniędzmi biskup by ripianare długi kurii. Właśnie, a prossimandosi koniec dziesięcioletniego kontraktu ze wspólnota, ksiądz Orione poczuł silne pragnienie by dom stał się jego własnością by umieścić tam swoich młodych chłopców. Już od tego czasu skierował oczy w górę tak jak to w zwyczaju, powierzył to pragnienie Najświętszej Matce Boskiej.

Oto jak postępował, według tego jak on zwykle opowiadał o księdzu przyjacielu Dziela do którego to się odnosi.

« Wszystkie te razy ,które on przechodzić przez dziedziniec tego domu i ogrodu adiacente, che mette na via Carlo Maribello, on odczuwał jak wielkie pragnienie serca, które wyrażał tym okrzykiem:”O! Czy ten dom może być mój!...” I potem nie scacciava myśl

jak pokusa by mieć cudze rzeczy,ale przemieniał okrzyk w wezwanie do Matki Boskiej:”Oczyż Matka Boska zaprowadzi mnie do tego domu dla moich synów!”.

W dniu w którym poczuł najbardziej żywy głos w swym sercu, powziął myśl: wziął rzeźbę Matki Boskiej, zamknął ją pomiędzy dwoma parami testuali słowa księdza Orione:« rozsiewa Matkę Boską w każdym rogu ogrodu».

Minęło trochę czasu. Biskup czuł, że powinien odstąpić mu ten dom, który miał się stać centrum Dzieła. Pewnego dnia ,kiedy ksiądz Orione prawie zapomniało tych wszystkich przejściach., jego brat pustelnik, kopiąc w ogrodzie, odkrył ten... skarb. Pełen zdziwienia wybiegł by zawołać dyrektora, który przebywał instudio,mówiąc:”Znalazłem Matkę Boską zakopaną w ogrodzie!”.” Ja, w prawdzie- konkluduje ksiądz Orione- zapomniałem o tej rzeczy, wtedy dom był już w naszym posiadaniu.Była Matka Boska, która była gospodynią domu i przeszła z rąk biskupa w moje ręce, w sposób, który ja nie byłbym w stanie wymyśle. Widzisz jak dobra jest Matka Boska! Ona jest prawdziwą matką i gospodynią tego domu!”.

Jak to było z tym ”sianiem Matki Boskiej” będzie to charakterystyczny sposób,potem zwyczaj księdza Orione, by angażować Najświętsza Dziewice by przydzieliła miejsc niezbędnych do czynienia dobra» (DOLM 96-98).

Dziwny addobbo

Porozumienie w sprawie sprzedaży domu w Tortonie (przyszłego domu- matki Dzieła) pomiędzy biskupem i księdzem Orione, który pragnął nabyć go, nastąpiło 4 maja 1904r.

Zbliżał się właśnie data kiedy to zgromadzenie Świętej Klary musiało być pozostawione wolnym. Ksiądz Orione kierował podanie do wspólnoty by pozwoliła pozostać jeszcze na rok szkolny 1904-1905; pozwolono mu przede wszystkim , ponieważ , miał kierować nim w inny sposób.

Biskup, ze swej strony, po porozumieniu z maja poprzedniego roku był przerażony :potrzebował pieniędzy na nowe seminarium w Stazzano, ale nie miał zaufania do księdza Orione ,który miał ogromne kłopoty finansowe; oprócz tego, by oddać dom oblatizia potrzebne było pozwolenie z Rzymu. Si dibateva z tego powodu w niepewności, w tym styczniu 1905.

Nasz założyciel starał się pomóc ofiarować biskupowi konieczne zapewnienia. Wiemy o jednym z listów do księdza Sterpi z 30 stycznia 1905, w który monsignor Bandi dał taką władzę jednakże bez ostatecznego odstąpienia - by spora elevarne plan i że dobrodziejka Dzieła, pani Zurletti z Aleksandri, będzie w stanie ofiarować pewną sumę

pieniędzy na dom (dwadzieścia tysięcy lirów), by kupić dom w Tortonie, by przenieść kolegium po pozostawieniu Świętej Klary. Napisał do niej:

« Droga pani: zmartwienie niedługo dosięgnie synów Boskiej Opatrzności, ale ja chwalebę Pana również za to. O ile przed tym będziemy mogli wyprowadzić się z Świętej Klary... Ja ufam właśnie, że Pan i Najświętsza Matka Boska nie opuszczą nas alla rabbia septaria di pochi. ».

Ksiądz Orione modlił się i starał się modlić. Wierzył w bezgraniczną miłość do Matki Boskiej. W końcu 14 czerwca 1905r napisał do księdza Sterpi: « Dziś, z łaską Pana, kupiłem dom oblatizia za dwadzieścia pięć tysięcy, col patto, że cessando by być proboszczem ksiądz Milanese –kapłan oblato pozostający tam aż do 1934-kościół będzie dołączony do zgromadzenia. W trzy miesiące musi zapłacić i urządzić je... ».

Z tym zapisem z 4 lipca 1905, Ojciec Święty Pius X pozwolił biskupowi Tortony sprzedać księdzu Orione dom na ustalonych wcześniej warunkach.

Potrzebował pomyśleć o pięciu tysiącach za połączenie oraz dwudziestu tysiącach ofiarowanych przez panią Zurletti. Termin zapłaty mijał 20 października.

Opatrzność czuwała, w tych dniach, kapłan jego przyjaciel, ksiądz Zanalda, wtedy kapelan w w kościele Świętej Marii z Versa, modlił się za niego.

12 października 1905 roku, ksiądz Orione, odpowiedział mu z Rzymu, uprzedziłem go, że zaakceptował jego polecenie, ale modle się za niego by udało mu się kupić kilka rzeczy: « Wiesz dlaczego mówię ci to? Ponieważ kupiłem, tak jak słyszałeś, dom oblatizia za dwadzieścia pięć tysięcy od biskupa... Ale teraz znalazłem się w wielkim kłopotcie, ponieważ uwierzyłem słowom kapłana, który mi miał dać pięć tysięcy, oprócz tych dwudziestu tysięcy. Teraz natomiast brakuje mi, nie jestem w stanie dać. I mówię ci to właśnie, że znalazłem się w poważnych kłopotach. Oto dlaczego mówię, że jak tylko chłopak może zapłacić, to czyż mogę za niego zapłacić... ». Było zbyt łatwe czytać pomiędzy wierszami. Ksiądz Zanalda zaoferował mu sumę tak bardzo konieczną i jeszcze coś więcej. Ksiądz Orione otrzymał to w święto (...).

Również w tej okoliczności ksiądz Orione chciał pokazać, że Matka Boska wszystkim kierowała i uczyniła to w sposób prawdziwie orioński, przed wręczeniem sumy pieniędzy monsignorowi Bandi.

Przystrajał dom z każdej strony, zamienił kaplicę w błyszczące pochodniami najbardziej przestronne miejsce i ustroił w kwiaty, które miał do dyspozycji, miejsce jeszcze nie całe wolne od rusztowania- teraz stojącego naprzeciw ostatniego schodka, przed

wejściem do izby chorych- i zaprosił monsignor Novelli by pełnił funkcje celebranta podczas wieczornego obrządku.

« W tych miesiącach, dodaje ksiądz Orione, zostały zakończone prace adaptacyjne i nadbudowanie jednego poziomu domu dopiero nabytego domu. Na początku roku szkolnego 1905-1906 musiała mieć miejsce uroczysta inauguracja.

Starał się umieścić pomiędzy rusztowaniem a travature nie wszystko zebrane, obraz z Matką Boską Dobrej Rady, który został подарowany przez tego samego monsignor Novelli i który potem został wysłany do Sanremo. Attaccai banknoty za tysiące lirów podzielił na pół, by wystarczyło na wszystko i umieścił je tak by promieniowały wokół tego obrazu.

W tym czasie patrzyłem z nieufnością na wszystkich z kleru: przyjechali jedynie monsignor Novelli i monsignor Carlo Perosi; inni uciekli.

Przybył monsignor Novelli ; kiedy stanął przed Matką Boską Dobrej Rady zobaczył wszystkie te pieniądze ,które były utknięte wokół obrazu. Został urzeczony i w szkole teologii w seminarium opowiadał o wizycie ,która miała miejsce w domu Opatrzności i o pieniądzach visti di sposób, chociaż pozostały długi, opinie o widmie bankructwa rozproszył ...» (DOLM 98-101).

Zdjęcia

Ksiądz Orione z przyjacielem rówieśnikiem i współobywatelom monsignor Lorenzo Perosi; ci, odpowiadając o naszym założycielu, który auspicava przez niego innych blasków muzycznych, odpowiadał: « To jest świat ,który potrzebuje miłosierdzia księdza Orione...».

Foto2

Miłość do ojczyzny szczerą i prawdziwą zawsze żywą w sercu księdza Orione: w lipcu 1939, zebrani w jego Domu Matce chłopcy i uczennice z Tortony, ksiądz Orione wyraża swoje czułe podziękowanie całując włoską flagę .

Foto 3

Pragnący służyć dla dobra, z pomocą wszystkich środków do dyspozycji, ksiądz Orione 26 kwietnia 1935 rozmawia w radio w Buenos Aires (Argentyna).

Foto 4

Zdjęcie niżej: Ksiądz Orione trzyma długopis narzędzie uzupełniające jego działanie: jego korespondencja dochodziła wszędzie, by pokrzepić małych i dużych, wszystkie dusze, bogata w zapał i pełna czułości.

Foto5

Zdjęcie na górze: Ksiądz Orione z kilkoma swoimi nie widomymi pustelnikami odzianymi w charakterystyczny habit biały, w 1932r: po prawo w Służbie Bogu bracia Ave Maria, przez czterdzieści lat starający się doradzać duszom, z jego specjalnym zadaniem od założyciela modlić się za wszystkich « niewidomych na duszy»

Foto 6

Ze swoimi « Pustelnikami Boskiej Opatrzności» zebranymi w tysiącletnim opactwie Świętego Alberta z Nutrio(Pavia), ksiądz Orione ha affidato z 1899, motto i misję benedyktynów: ora et labora.

Foto:7

Wrzesień 1934.Ksiądz Orione schodzi z góry Soratte, po pożegnaniu się ze swoimi pustelnikami, przed wyjazdem, drugi raz do Południowej Afryki.

«On i ja jesteśmy jedno»objaśnia potem zwykle żartobliwie to zdjęcie.

Szpada z serca Matki Boskiej

«Kiedy mieliśmy ten dom, opowiadał ksiądz Orione, pragnęliśmy mieć rzeźbę Matki Boskiej.

Jeden z kapłanów rozmawiał o naszym pragnieniu ze starszym panem z Novi Ligure,adwokatem Serra, którego rodzina jeszcze dziś jest jedną z najbardziej szlachejnych w tej miejscowości. Adwokat powiedział mu:” Mam starą rzeźbę całą tarlata, na strychu...” Ksiądz chce zobaczyć... i ja mogę ją przynieść . To jest słodka Matka Boska z Drewna, bardzo stara, tak bardzo, że tu i ówdzie jest podziurawiona; w Novi została, w przeszłości, była czczona i wzywano jej pomocy Matki bolejącej; ale potem została zaniesiona na strych.

Matka Boska zasmucona si suole przedstawiać z twarzą zasmucona, jakby prosiła o pocieszenie Pana w swojej zgrzyzocie, w swoim bólu.Si suole namalować, lub wyrzeźbić z dłońmi złożonymi na piersi, jak by ścisnęła serce pełne udrękiem i z dłońmi stesane i congiunte niekończących się udrękiem, z martwym Jezusem w jej ramionach i klęcząca blisko niego lub stojąca u stóp krzyża.

Zasmucona przychodzi zwykle ubrana na czerwono, ponieważ czerwony symbolizuje ból i miłość, z dłońmi złożonymi, ze spojrzeniem skierowanym w niebo i mieczem, który przeszywa serce.

Ta rzeźba krzyżuje swe ramiona na piersi i wznosi oczy ku niebu; tak, perss'poco musiała być Marią stojącą pod krzyżem, kiedy Jezus umierał by zbawić ludzkość; tak musiała być Matką Boską w tym momencie, świętą i uroczystą, gdy Jezus ma prawo nazywać mamę Maryje, Matką Bożą.

Kiedy wiedzieliśmy, że rzeźba przybyła z Novi, wyjechaliśmy z San Bernardino i przybyliśmy do miasta by zobaczyć ją: właśnie przyjechała, wtedy do domu degli Oblati biskupa i później przybyła do nas, dziesięć dni później. Tu została ustawiona z wielką miłością w miejscu najbardziej wytwornym domu i był to pierwszy znak, że potem przybędziemy by tam zamieszkać. Stamtąd towarzyszyła nam do San Bernardino: została wzięta na ramiona przez kilku z tych pierwszych uczniów, i zanieśli ją jak w procesji do nowego kolegium, do małej kaplicy, która była na pierwszym piętrze gdzie znajdowała się pracownia sióstr zakonnych.

Po jakimś czasie podczas procesji w tym samym pierwszym roku, ci chłopcy zastanawiali się czy Matka Boska miała miecz i czy jeśli spojrzysz się jeszcze teraz, zobaczysz się fessura gdzie była confitta miecz, ponieważ jak wiecie, zawsze Matkę Boską Zasmuconą przedstawiano miecz w sercu (..... czasem miały siedem mieczy); kiedy chłopcy, zobaczyli i zastanowili się czy Matka Boska miała miecz umieszczony w sercu, zwrócili się do mnie mówiąc: "Jakże to musimy mieć rzeźbę Matki Boskiej z mieczem umieszczonym w sercu? Nie, nie chcemy by miała miecz w piersi!".

Robiło się im słabo widzieć na samą myśl by Dziewica, nasza dobra Matka była przebita; i natychmiast wyjmowali miecz: "Nie chcemy nigdy by Matka Boska była pomiędzy nami pełna bólu, zasmucona!". Dlatego więc złamali miecz i wzięli do ogrodu przynieśli zapalki i spalili go tam pośrodku ogrodu, na środku parkanu, gdzie były drzwi i teraz znajdowała się rzeźba Matki Boskiej; i powiedzieli: Właśnie spalone zostały nasze grzechy".

Ten akt, wydawać by się mogło prosty, mówi dużo; ale ja upomniałem tych wspaniałych młodych chłopców: "Nie wystarczy, że spalicie miecz; nie musicie więcej grzeszyć; musicie spojrzeć na grzech do woli: nigdy nie kłamać chcąc skłamać, nigdy nie robić rzeczy niegodnych, nigdy nie obrażać kolegi z rozmysłem". Tymczasem potem ci chłopcy diportarono wszystko bardzo dobrze; byli wzorem dla całej Tortony, i wspominają jeszcze te dni, i piszą i odwiedzają mnie. Potem wzięli rzeźbę na swe barki, wnieśli ją do ich pokoju. I w miejsce miecza umieścili srebrne serce ze to które teraz widzicie. I często odwiedzali ją...

Ta uroczystość, która miała miejsce dawno temu wzięcia w posiadanie tego miejsca . ze strony Matki Boskiej zasmuconej, która potem stała się Matką Boską tego dzieła, Matki

Boskiej Opatrzności-, to wzięcie w posiadanie ze strony rzeźby , z pierwszego instytutu dla biednych chłopców i osób chcących służyć przy ołtarzu, była symbolem wzięcia w posiadanie tego miejsca ze strony tej samej najświętszej Dziewicy, niebiańskiej naszej Matki i jedynej założycielki całego Dzieła.

Ci pierwsi młodzieńcy reprezentowali wszystkich tych, którzy zostali przyjęci później; ilu zostanie przyjętych do tego nowego instytutu. W tym geście miłości i wiary pierwszych chłopców do tej świętej Matki Boskiej, w złamaniu miecza, była wiara, miłość, poświęcenie przyszłych członków Dzieła. Ukoronowanie tej rzeźby było przyjęciem Matki Boskiej w swoim sercu, w ideałach, w propozycji życia świętego całego przyszłego zgromadzenia... Najświętsza Dziewica , Matka Boża, trzymająca w swej dłoni, w swoim posiadaniu, teraz i na zawsze , wszystko o ile potem te osoby będą działać dla tego Małego Dzieła Boskiej Opatrzności...» (DO II,50 ss.).

« *Taniec na cmentarzu...* »

We wrześniu 1899r ksiądz Orione został zaproszony by wygłosić kazanie na temat Matki Boskiej zasmuconej w Volpara Piacentina. Tam miał miejsce epizod, które on sam później wspominał.

«Bardzo dawno temu głosiłem kazanie w Volparze... Było święto patronalne na cześć Matki Boskiej zasmuconej w trzecią niedzielę września... Początkiem kazania było takie zdanie: Gemitus Matris tuae ne obliviscaris...Pamiętam, że proboszcz mi dał stół księdza Meyninger, księdza z Tortony wielkiego miłosierdzia i zbyt wczesnie zapomnianego, któremu poświęcono sierociniec siostr instytutu Świętego Vincenzo tu w mieście, którego on był założycielem. Proboszcz Świętej Marii La Versa mi podarował mi prezent, również un teschio z którym głosiłem kazanie, kładąc go na kazalnicy, na oczach ludzi.

Pamiętam, że będąc na tym święcie patronalnym odbywał się bal w niedużej odległości od cmentarza w tej miejscowości .Ja, wtedy rozpocząłem moje kazanie tymi słowami tańcem na cmentarzu łatwiejszy jest krok...”.Była to w rzeczywistości bardzo mała odległość pomiędzy cmentarzem a miejscem gdzie tańczono, ale ja pragnąłem by ludzie lepiej to zrozumieli.Za każdym razem w kazaniu wracałem do tego by powtórzyć: “ Z tańcem na cmentarzu łatwiejszy jest krok...”

Młodzieńcy i chłopcy z Volpary, mnie wydaje się, że nie chodzili na tańce, chodzili natomiast ci z najbliższych miejscowości... Ale oto , zdarzyło się na poważnie, że właśnie na początku balu, pewna panienka zemdląła i zmarła. Ja wierzyłem, że wygłosiłem piękne kazanie tego dnia, ale to wydarzenie było najważniejsze spośród wszystkich moich kazań».

Świadkowie wspominają, że « ta młoda była obecna na balu i zaczęła tańczyć jak tylko orkiestra dała sygnał do tańców.

Nazywała się Angela Crossignani, miała dziewiętnaście lat; zasłabła i została zanieśiona do pobliskiego domu Persoglio, po nie długim konaniu zmarła 21 września 1899r o godzinie osiemnastej i odbył się pogrzeb na zajutrz. Trumnę zanieśiono na cmentarz, położono na podeście gdzie odbywały się jeszcze niedawno tańce. Wspomnienie tego wydarzenia pozostało żywe w tej miejscowości przez wiele lat» (DO II,534 s.).

Przyjeżdża inspektor

Od kiedy kleryk Orione otworzył w Tortonie swoją szkołę, jako dzieło dobrych indywidualnych sektorów przeciwnych antyklerykalizmowi masońskiem, wpadło w szal tysiące espedienti i starało się mu przeszkodzić. Czasopisma antykościelne lokalne prześcigały się w zniesławianiu go i wymyślaniu bzdur. Historia lubi się powtarzać... Władze szkolne ze swej strony zwiększały inspekcje, wyjeżdżały zawsze z silnymi negatywnymi uczuciami.

Szkoła księży – jak ją nazywano pogardliwie w gazetach lokalnych- wychodziła z tego zawsze z podniesioną głową .Opowie o niej słowami dawnego ucznia,który usłyszał od księdza Orione zwykle:

« Na początku Małego Dzieła przyjechał pewnego wieczoru inspektor, z pewnością z zamiarami mało przychylnymi, by dokonać niespodziewanej inspekcji w naszym instytucie. Zaprowadziłem go do jednego z malutkich mieszkańek na terenie naszego instytutu, w którym były dwa nędzne krzesła i jeszcze w gorszym stanie stoliczek. Usadziłem go przy stoliczku a ja usiadłem z drugiej strony, w oczekiwaniu na jego wypowiedź.

Tymczasem inspektor milczał, drapiąc się po głowie i spoglądając nieruchomo na trzymając oczy nieruchomo na stolik. Po długiej przerwie widząc, że nic nie mówi powiedziałem:” W jaki sposób mogę panu pomóc?...” On jednak ciągle milczał . W końcu, tak bez niczego wyrwało mi się z ust, pomimo iż powtórzyłem moje pytanie z szacunkiem do jego osoby , on wstaje i mrucząc „dobry wieczór”, kieruje się ku drzwiom wyjściowym mówiąc:” Wróć tu innym razem...”.Następnego ranka precipitai w Aleksandrii z zarządcą, by dowiedzieć się na temat tej inspekcji.

Zarządca mówi do mnie z uśmiechem ironicznym :”Ksiądz Orione: wczoraj wieczorem był inspektor i teraz wrócił by odwiedzić zarządcę...”Zdumiony tym zdaniem odpowiadam:” Ode mnie wyszła propozycja by mnie odwiedził chicchessia i znacznie mniejszej władzy...”. “Dobrze więc”-powiedział zarządca- ksiądz chce wiedzieć to co już

wie? Inspektor, którego ja posłałem wczoraj, przyjechał by zobaczyć warunki sanitarne i stan fizyczny chłopców, ponieważ otrzymałem wiele listów w których mówi się, że ksiądz cierpi głód, ponieważ ma długi i brakuje mu środków na utrzymanie.

Inspektor mi zreferował, że wchodząc do tego ubogiego instytutu, ksiądz przyjął go w mieszkanku gdzie znajdowało się tak wiele mebli za piętnaście lirów, a na stolicku były banknoty za tysiące lirów i powiedział do siebie: Nie chcę wyjawiać przedmiotu mojej inspekcji, ponieważ, z tak wielką łaską Bożą, jeśli ma długi zapłaci...»Dodał ksiądz Orione, że na tym stole nie było nigdy ani grosza i Pan pozwolił mu zobaczyć, że nie było nigdy banknotów za tysiące lirów, ponieważ Dzieło będzie kontynuowane.»(Ravano, cf DO II,309).

« Ty umrzesz na gruźlicę »

Wspomina się epizod z młodym z Volpary, który balu poszedł na cmentarz. Oto inny epizod consimile. Opowiada go ten, który był świadkiem będącym blisko księdza Orione. Każdego wieczora ze Świętego Michała lub z domu matki odłączał się pewien kapłanem, proboszczem lub curato lub również prosty seminarzysta oroński, by być obecnym w miesiącu maju w San Bernardino.

Ale czasy były pełne krwi, wtedy muzyka była odrażająca i wulgarna nie była tą przy której :Flaga czerwona tryumfowała...

W San Bernardino była siedziba socjalizmu i chuligaństwa. Z tego covo wychodziły rozkazy, który nakazywała by w całym mieście spoglądać spod łba na z motłoch, nadużycia, przemoc wyrządzaną trwożliwym i obywatelom będącym w mniejszości, którzy jeszcze pozostali wierni świętym tradycjom religijnym i ojczyźnie. Kapłani i seminarzyści z Vilipesy.

Kiedy ci ostatni opuszczali seminarium, na odważny spacer przez aleje lub dawne uczucia z Castello, stawali się tarcza strzelnicza -celem zniewag i kamieniami rzuconymi szczególnie przez młodzież i giovinastri d'ambo kamienie.

Spacer stawał się niebezpiecznym i avvilente upokorzeniem: szczególnie gdy przełożeni zawieszali takiego chłopca. Takie bolesne przedstawienie zaoferował młodym leviti, którzy przygotowywali się do świętej posługi kapłańskiej. Ale seminarzyści nie byli ludźmi małej wiary!

Takie same budzące niesmak sceny- in ragione bliskości -sprawdzano na drogach San Bernardino, szczególnie w godzinach wychodzenia robotników i robotnic z fabryk, które

zbiegały się z czasem ,w którym musiało się udawac się w celu funkcjonowania di maggio kościoła.

Nawet proboszcz lub curato nie byli oszczędzeni od tych ohydnych ataków chuligańskich. Jedyne ksiądz Orione nie był niepokojony i mógł spokojnie przejść przez ulice: tak bardzo miał duży wpływ na morale nasz skromny ksiądz Opatrzności praktykował to w tym zdradzonym społeczeństwie. On sam jeden "ksiądz ubogich", "pracownik Opatrzności", miał wolną drogę i cieszył się największym szacunkiem.

Ale pewnego wieczoru ksiądz Orione nie został rozpoznany, właśnie tego wieczora w którym towarzyszyłem mu w drodze. Po kazaniu i po odprawieniu mszy całe ulice i wzgórza zaczęły pogrążyć się w ciemności.

Przechodząc blisko nas dwie dziewczyny wyrzuciły z siebie grubiańskie obelgi! Ksiądz Orione zatrzymał się uderzenie, skarcił te dwie nieszczęsnice, i wykrzyknął głosem ojcowskim rimprovero: "Biedne dziewczyny, co za nieszczęście znieważać kapłana!". I potem jedna z nich odpiera atak powtarzając tę samą obelgę , ksiądz Orione z poważnym akcentem mówi: "Biedna córko, ... mnie drży serce gdy mówisz to ...ale ... ty... umrzesz na gruźlicę!".

Ze śmiechem przyjęła słowa księdza Orione,ale jej koleżanka wzięła ją pod ramię i zaczęła ja ciągnąć siłą mrużąc: "Niewdzięczna nie wiesz,że to ten ksiądz tam jest...ksiądz Orione?!".

Pewnego wieczora, wspominając tę scenę z dziewczyna i tajemnicze słowa księdza Orione, spytałem proboszcza."A!... przypominam sobie tamtą córkę, która przeszkadzała w oddawaniu czci Matce Boskiej... i umarła na gruźlicę teraz minął rok, ależ jak się zmieniła ! Podczas poważnej choroby, wspierał z litością, potrzebował najlepszego pocieszenia , chciała często przyjmować komunie świętą, jej komunia przynosiła jej pokój i udział w rajach!".

Rozmyślając długo o tej rozmowie z proboszczem miałem żywy w pamięci ten smutny wypadek tego odległego już wieczora» (GARAVENTA, Kwiatuszki księdza Orione, 1945,66 s.).

«Zanieś te pieniądze księdzu Orione»

Zdarzenie to było opowiadane wiele razy przez samego księdza Orione.

«Jednego roku, przed 1900, znaleźliśmy się w takiej sytuacji,że musieliśmy zapłacić do Banku Ludowego w Tortonie ponad dwadzieścia piec tysięcy lirów za długi, które mieliśmy, szczególnie piekarzowi. Ten Bank był bardzo zasłużony w Tortonie i pomagał bardzo również Synom Boskiej Opatrzności. Był wtedy dyrektorem pewien adwokat Pitoli, który

mnie pożyczyl dwadzieścia piec tysięcy lirów. Płaciłem dopóki mogłem i potem oni ammucchiati razem kapitał. Ten adwokat do mnie zawiadomił i powiedział ,że kocha mnie bardzo,ale ze nie może nic zrobić pozwolić la cambiale w cierpieniu... Wy nie rozumiecie jeszcze- szczęśliwcy!- tego terminu bankowego,ale przyjdzie czas ,ze również wy zrozumiecie,niestety,co chciał przez to powiedzieć”weksel w cierpieniu”.Wystarczy... Musiałem zapłacić dwadzieścia piec tysięcy lirów i trochę więcej, w sobotę; ale dzięki protestowi przesunięto termin na poniedziałek: w niedzielę się odpoczywa.

Ja zwróciłem się wtedy do Pana; kiedy zrozumiałem, jednakże Pan nie słucha mnie, zwróciłem się do Matki Boskiej. Modliłem się, modliłem się... Ale również Matka Boska była głucha. Było to przed przed 1900r, który również Matka Boska była głucha, przyszedł mi do głowy pomysł.

Moja matka dała mi swoje kolczyki ślubne; kolczyki od biednej kobiety, tak bardzo ubogiej, która , oprócz tych kolczyków, kiedy potem zmarła, nie zostawiła mi nic innego, jedynie co płótno z użytej bielizny. Pomyślałem wtedy by wziąć kolczyki i zawiesić na uszach Mateczki Boskiej Opatrzności,którą mieliśmy w kaplicy w Tortonie. Wchodzę na ołtarz i nie śmiejąc się przedziurawiłem uszy Matki Boskiej... Pomyślałem do siebie:”Teraz będzie nas słyszec,.perbacco!”.

Miałem wielką wiarę! Modliłem się i modliłem,modliłem i modliłem,modliłem w dzień i w nocy, nie ustawałem w modlitwie. Chciałem by Matka Boska uczyniła cos szybko, ponieważ czas mijał i poniedziałek zbliżał się i musiałbym sequestrato kilka szmat by spłacić dwadzieścia piec tysięcy lirów. Myślałem do siebie:”Przedziurawiłem uszy, mam nadzieje,że usłyszała! Matka Boska nie słyszała.” Matka Boska jest głucha!, pomyślałem. Tak bardzo głucha,ze nie słyszała ani nawet kiedy przebijałem jej uszy by umieścić w nich kolczyki”. Były to dwa długie kolczyki, tak jak nosiły wiejskie kobiety.(...)

Nadszedł poniedziałek, i ja modliłem się, modliłem... i, z modlitwą zrodziło się w sercu ogromne zaufanie,ze zostanę wysłuchany. Był wtedy odźwierny z domu, który teraz jest przełożonym w Argentynie,ksiądz Zanocchi, człowiek Boży, spowiednik kardynała Copello... Był jedynym synem i jego rodzina przygotowała go już mu już do ślubu; ale on uciekł z domu zostawiając tę która miała być jego zona. Przedstawił mi się i powiedział do mnie,ze chciałby zostać księdzem.

Ja widziałem go tak wrażliwego i ubranego troszkę po dworsku, wytwornie, mówiąc krótko i pomyślałem by g sprawdzić, czyniąc go odźwiernym; tak by móc sprawdzić jego powołanie.Stał się wzorem zakonnika i odprawiał mszę z księdzem Cremaschi. Rozpoczął swoje probandato jako odźwierny . Przybył by studiować, i ja , rozumiecie? I Ja go scopare...

Ale wracamy do naszego opowiadania... Byliśmy już na poniedziałku i ja czekałem ,kiedy zjawi się urzędnik z banku by sequestro wszystkie nasze szmaty.

Wszedłem do kaplicy i polecałem się Panu, Matce Boskiej i świętym duszom w czyścću i prawie wszystkim świętym w niebie... Potem idę do pokoju.

Zaledwie wszedłem,gdy puka do drzwi Zanolchi i mówi do mnie:” Jest tutaj pewna pani, która prosić o to by zostać wysłuchana i chce wejść tu na górę bez względu na koszty i jest już na schodach. Ubrana na czarno; i nie chciała mi powiedzieć kim jest: mówi,że jest dobrodziejką i ze pochodzi z Voghery...”

Ponieważ było zakazane kobietom wchodzić na górę, powiedziałem mu,że ja zejść. Ale cóż to! Nie zdążyłem jeszcze wyjść,gdy widzę ją przy drzwiach, i natychmiast zaczęła się skarżyć,ponieważ odźwierny nie pozwolił jej wejść na górę.

Powiedziała natychmiast:”Ksiądz Orione, nie ma mieszkania by dać mi?”.Odpowiadam:”Jakieś mieszkanie by dać pani?” Nalegając:”Tak, jakieś mieszkanie by dać mi, ponieważ mam tutaj w podkolanówkach dwadzieścia piec tysięcy lirów, i muszę zdjąć kolanówki by wyjąć pieniądze. Sprzedałam gospodę w Colomba i wzięłam inne pieniądze i zabrałam je tutaj do Matki Boskiej... Kupiłam bilet -kontynuowała opowiadanie- i wsiadłam do pociągu do Turynu,ponieważ myślałam by zanieść te pieniądze do Dzieła księdza Bosko. I , podczas gdy pociąg nadjeżdżał, odmawiałam różaniec za dusze święte w czyścću, by mi towarzyszyły i obroniły mnie przed złodziejami. Zrozumiałem,że chodzi o te pieniądze w kolanówkach!... I, podczas gdy opowiadała mi o duszach w czyścću była blisko Pontecurone i ja usłyszałam głos, które powiedział do mnie:Dlaczego jedziesz do Turynu? Możesz to zrobić wkrótce i wysiąść w Tortonie i zanieść pieniądze do tego biednego diabła księdza Orione.

Ale ja pomyślałam: Być może ten ksiądz Giramondo jest w domu!.... a jeśli nie ma go w domu, nie zdążę na pociąg i kto wie kiedy będę mogła pojechać do Turynu! Kiedy przyjechałam do Tortony, ten głos dał mi się słyszeć z większym naciskiem i kiedy pociąg zatrzymał się tu na dworcu, wydało mi się,że jakaś dłoń kazała mi wysiąść. Wsiadłam i zapytałam tego w czerwonej czapce czy bilet będzie jeszcze ważny, ponieważ muszę spełnić polecenie w mieście. Ten w czerwonej czapce powiedział mi wchodząc do biura,że muszę umieścić podpis i że z tym podpisem mogę kontynuować podróż. Pomyślałam sobie,że jeśli on, to znaczy że jest ksiądz Giramondo,nie zastane go, pojedę do Turynu,ponieważ chcę uwolnić się od tych pieniędzy...”.

Wystarczy,że pójdę do jakiegoś mieszkania, zdejmę kolanówki i potem policzę jeszcze raz dwadzieścia banknotów za tysiące lirów.

Kiedy ujrzałem tę łaskę Boga, po usłyszeniu o tym jak odmawiała różaniec i że modliła się za dusze w czyśccu, nie mogłem powiedzieć słowa i dostałem czkawki ze wzruszenia (DOLM 1933 ss.).

Prezent od Matki Boskiej z Carmine

Wydarzenie było powiadane przez proboszcza parafii świętego Michała w Tortonie-wcielonego do domu matki Dzieła-kiedy jeszcze nie było tam synów Boskiej Opatrzności. Píše tak ksiądz Alberto Garaventa:

«Odmawiałem jedną z takich nowenn na cześć Matki Boskiej z Carmine, w parafii świętego Michała w Tortonie. W wieczór wigilijny, zachęcony przez moje liczne audytorium, obiecałem wszystkim, w imieniu świętej Dziewicy, piękną łaskę Matce Boskiej by uczynić obdarować następnego dnia, dzień święta karmelitanów.

Co chcecie? Usłyszeć moja gorące perorazione na temat drogiego księdza Orione, który przybył z Genuy.

Skończył kazanie, i natknąłem na dwa stopnie, które prowadziły do zakrystii, i spotkałem jego, a on w półmroku z twarzą ukrytą w dłoniach zgięty aż do ziemi. Wstał by pozwolić mi zejść, wyprzedza mnie w zakrystii, pomaga mi składać la stola, podaje mi rękę, całuje mnie w czoło!

Miał zwyczaj pallore na twarz, pojawiała się głębokie wzruszenie. Oczy były wilgotne od płaczu i głos drżał w przyciszonej rozmowie. „Słyszysz, mówi do mnie, dla mnie laska Matki Boskiej uczyniła wigilię!”. Wyciąga z kieszeni kopertę żółta, wypchaną, podaje mnie i mówi do mnie: „przelicz ty, bo ja nie mogę, drżą mi ręce”. Posłuszny, zaskoczony tą niespodziewaną, wzruszającą sceną. Czterdzieści tysięcy lirów! Dobrze policzyłeś. Ale w Genewie zdeponujemy tyle samo, wiesz, nigdy zbyt wiele ostrożności. Miałem zobowiązanie bardzo poważne i Matka Boska, w wigilie swego święta, przyszła do mnie z pomocą. Oto hasło mojego jutrzejszego kazania !...” I zniknął na krużganku. O świcie następnego dnia ksiądz Orione celebrował mszę w kościele świętego Michała ze zwyczajnym zapałem, w bardzo głębokim skupieniu.

Z kieszenie tego logora wystawała jeszcze razem z chustką niebieską, koperta wypchana z wieczora! “ Istniało ryzyko zgubienia koperty przez księdza Orione: nie miał głębokiej kieszeni, czyż portfel do którego wkłada się pieniądze jest bardziej bezpieczny?”. Ale ja jadę tam ... nie wiesz, że ja jestem ... ministrem bez portfela czy będzie mi potrzebny portfel jeśli za dziesięć minut nie będę miał więcej żadnej koperty?”.

Przez tyle lat życia rodzinnego, byłem z nim w kontakcie żadnej chwili, przy żadnej okazji, nikt z nas może powiedzieć, że widział księdza Orione z torbą w dłoniach-, którą on nazywał marsupio- od un portfel.

Była to istotnie zasada ,którą się kierował w życiu, z resztą tak jak i wszystkich świętych: którzy” by mieć wszystko, potrzebują pozbyć się wszystkiego” i by osiągnąć wierzchołek doksonałości potrzeba z przekonaniem uznać, że jest się małym ... i przyznać się do własnej słabości!» (Kwiatuszki skiedza Orione, 47 s.).

Głoszenie kazań i miłosierdzie

Spowiedź matkobójcy

Jest to jeden z najbardziej znanych epizodów z życia księdza Orione jako kaznodziei. Opowiadał go sam wiele razy. Słuchamy chętnie jego słów.

«Miłosierdzie Boga jest znacznie większe niż niebo, jest większe niż morze; miłosierdzie Boga jest większe od naszych grzechów. Wiele lat temu, prowadziłem misję w Castelnuovo Scrivia. Castelnuovo można powiedzieć, że stało się moim polem bitwy: zwykle głosiłem kazania na święta, nowenny, quaresimali i podczas kilku misji, tak często byłem nazywany "kaznodzieją". Wtedy byłem bardzo młody i silny: głosiłem cztery kazania na dzień i wieczorem spowiadałem przez długie godziny. I ludzie kochali mnie, i również teraz my kochamy; tamci z tamtego okresu już umarli, ale może przez pamięć o dobrze jakie tam się dokonało, teraz wspominają nas jeszcze chętnie.

Do Castelnuovo przybyłem więc .To był ostatni wieczór głoszenia kazań, które kończyły święto Niepokalanej. Rozmawiałem tego wieczora o tym ,że : kościół, jest znacznie większy od katedry w Tortonie, podobnej długości,ale znacznie szerszy: była pełna: pełna ludzkich głów. Podczas kazania, nie wiem ani nawet jak to się stało nie byłem przezorny,ponieważ nigdy nie myślałem o podobnych rzeczach, dałem wyraz swej ekspresji uczuciom nad czym się nie zastanowiłem. Powiedziałem: "Jeśli również ktoś położy truciznę do miski swojej matki i ona umrze i jeśli będzie naprawdę skruszony i jeśli wyzna Bogu, On w swym nieskończonym miłosierdziu wybaczy mu jego grzech...".

Po skończonym kazaniu, zostałem by spowiadać aż do północy; potem udałem się do zakrystii i byli tam jeszcze ludzie, którzy chcieli się wyspowiadać; byli inni spowiednicy,ale wszyscy chcieli spowiadać się u mnie ,wiedzieli ,że jestem pobłażliwy..., i potem ponieważ tak wielu kochało spowiadać się u obcej osoby: u proboszcza lub curato nie było żadnych grzeszników... Rankiem została rozdana komunia,ale wieczorem, po błogosławieństwie krucyfiksem, wracając do zakrystii, kaznodzieja zauważył ,że jeszcze było tak wiele ludzi, którzy dotknięci łaską Pana- ostatnim kazaniem, chcieli się wyspowiadać. Z tego powodu skończyłem spowiadać bardzo późno. Musiałem wrócić do Tortony, by nauczać, by prowadzić szkołę: w tym czasie prowadziłem szkołę włoskiego dla naszych chłopców. Zmęczony, wyszedłem na ulicę,która z Castelnuovo Scrivia prowadziła do Tortony.

To był najgorszy czas: była zima i wszystko wokół było przykryte śniegiem, śnieg był duży, padał cały czas. Ja musiałem iść pieszo, nie było wtedy tramwaj; i ja zwykle robiłem dziewięć-dziesięć kilometrów na piechotę. Avvolto w moim płaszczu, opuściłem miasteczko nie było widać żadnej żywej duszy: wszyscy spali, była późna noc, byłem sam na drodze. I oto poza miastem, widzę poruszający się przede mną czarny cień, cień który zbliżał się do mojej dróżki, na wpół biały od śniegu. Była pierwsza w nocy. Był to człowiek bez wierzchniego okrycia, avvolto in un tabarro, z kapeluszem zatkniętym na głowie: on również szedł w stronę Tortony, ale w sposób przez który wydawało się że na kogoś czeka. Za każdym razem obracał się do tyłu i spostrzegłem, że czeka na mnie.

Wystarczy, chissa co chce zrozumieć, czego chce ode mnie!?” Pomyślałem, że może to gospodarz, który wraca do domu z kościoła. ”Może chce mnie okraść....: co chce mi zabrać?...” Naprawdę nie miałem pieniędzy, ponieważ szedłem głosić kazanie...; jeśli szedłem ulicą pieszo, to dlatego, że nie miałem pięciu lirów by wziąć dorozkę, lub chciałem zaoszczędzić je by kupić chleb dla moich chłopców: pewnie miałem niewiele...; miałem jedynie kilka lirów: tutt'al più miałem zamiar dato quelle. Tym niemniej pewien strach miałem... Pamiętacie księdza Abbondio, kiedy okazał swą odwagę. Również ja zrobiłem rachunek sumienia by zobaczyć czy mam jakiś grzech przeciwko komuś: nie znalazłem, ale nie jestem z tych, którzy mszczą się na innych. Co robić? Domów wtedy, na tej trasie, nie było; zniknęły potem.

Szedłem coraz szybciej, doganiając tego człowieka, i mijając go, życzyłem mu dobrej nocy, pełen jednak strachu w sercu, drżąc, że ten przechodzień może jest dobry. Ja pozdrowiłem go pierwszy: ”Dobry wieczór, dzielny człowieku!”.

Kilka chwil później, jednak, usłyszałem wołanie, odwróciłem się i ten człowiek powiedział: ”Wielebny, chciałbym zamienić słówko...”.”Pan również jest w podróży? Idzie pan do Tortony?...”, powiedziałem natychmiast. ”Naprawdę to nie...”.”A więc czeka pan może na kogoś? Może potrzebuje pan czegoś?”.”Naprawdę tak...”.”Powiedział dwa razy ”naprawdę”.”Naprawdę nie, naprawdę tak.” Jesteśmy”, pomyślałem.” Niech ksiądz posłucha, powiedział mi w końcu, jest ksiądz księdzem Orione? I jest kaznodzieją? Tym, który głosił kazanie w kościele dziś wieczór?”, ”Tak, dzielny człowieku...”.”Powiedziałem, rozumiecie, po raz drugi, dzielny człowieku.

On mówił dalej: ”Słyszałem ostatnie kazanie księdza: ksiądz tego wieczora powiedział pewne słowa...”.”Jakie słowa?”.”Ksiądz tego wieczora mówił o spowiedzi, o miłosierdziu Bożym...”.”Tak...”.”Chciałem się dowiedzieć czy to co ksiądz powiedział tego wieczora jest prawdą”.”Alez oczywiście! Wierzę, że nie powiedziałem niczego czego nie ma w Ewangelii.

Powiedziałem, że sakrament spowiedzi świętej został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa; który po swoim zmartwychwstaniu tchnął na apostołów Ducha Świętego mówiąc: otrzymaliście Ducha Świętego: tym którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone...”.

Myślałem, że on chciał wiedzieć czy jest prawdą to, że spowiedź została ustanowiona przez Naszego Pana.”Nie, to; nie to chciał wiedzieć...”. A wiec co?”. „Ja byłem na kazaniu...Czy ksiadz wierzy właśnie w to co głosi na kazaniu ,w to co mówi?”. “ To co głoszę, odpowiada temu w co wierzę i jeśli bym w to nie wierzył to bym nie głosił”. “Chciałbym wiedzieć, nalegał, jeśli jest prawda że jeśli ktoś dodał trucizny do miski swojej matki, miałby być wybaczony jego wielki grzech...”. Jednak nie pamiętam bym powiedział te słowa; on ciągle mówił:”ale czy jest prawdą! Wystarczy że będzie się naprawdę skruszonym, poprosi się Pana o wybaczenie i wyspowiada się ; każdy grzech, bez względu na to jaki jest ogromny będzie wybaczony; jeśli jest skruszony, będzie dla niego miłosierdzie i wybaczenie...”. ”Wtedy, powiedział, ja jestem właśnie takim, który dodał truziny do miski mojej matki: była niezgoda pomiędzy moja żoną i moja matka, i ja zabiłem moją matkę... Czy mogę otrzymać przebaczenie?...”. I zaczął płakać.

Opowiedział mi swoją historię, i potem upadł na kolana:”Ojcze, wyspowiadaj mnie, wyspowiadaj mnie: ja jestem właśnie tym od tej miski...” Potem dodał:”Od tamtej chwili nigdy więcej nie zaznałem spokoju.Od tak wielu lat...”.

Myślicie , że ten człowiek nosił zawsze ze sobą swój straszny sekret ; sprawiedliwość ludzka nie wiedziała; nikt nigdy nie miał nic przeciwko temu człowiekowi, ale istniało coś takiego jak wyrzut sumienia... Była już eta. Jak długo trwała spowiedź: nikt nie może nigdy indiwiduarie tej osoby, która wierzy , że umrze. ”wiec , powiedziałem mu natychmiast, pocieszając go, poprzez władzę daną od Pana, ja mogę odpuścić ci ten grzech. Jak dawno temu się spowiadaliście się?”.”Od tego wydarzenia nie spowiadałem się więcej”. “Podejdźcie tu”.

Zbliżyłem się do krawężnika, zdjąłem śnieg z kapelusza: również na ziemi odgarnąłem trochę śniegu i powiedziałem siadając na krawężniku:”Podejdźcie tutaj, wyznajcie wszystkie wasze winy od tamtej chwili aż do dnia dzisiejszego, wyznajcie również ten grzech, że wyspaliście trucizny do talerza waszej matki”.

Uklęknął i potem wyspowiadał się płacząc i otrzymał rozgrzeszenie; potem wstał i objął mnie i uściśnął, ciągle płacząc, i nie potrafił oderwać się ode mnie, tak bardzo pocieszenie zostało wlane w jego serce. Również ja płakałem i ucałowałem go w czoło i moje łzy wymieszały się z jego łzami. Chciał mi towarzyszyć aż do Tortony i tylko przez moje nalegania w końcu poszedł do domu, a ja kontynuowałem moją drogę z ogromnym

poieszeniem, z ogromną radością w sercu, niczego podobnego nigdy nie doświadczyłem w moim życiu. Ja nie wiem skąd był, czy z miasteczka lub ze wsi, przychodziło na kazanie bardzo wiele osób również ze wsi.

Nigdy więcej go nie widziałem. Gdy przybyłem do Tortony wszystko było przemoczone; tej nocy zdjąłem buty i rzuciłem się na łóżko, i śniłem... O czym śniłem?... Śniłem o sercu Jezusa Chrystusa; czułem serce Boga, jakże jest wielkie miłosierdzie Boże...» (DO III, 121 ss.).

Armia «Papieska» w obronie biskupa

Ksiądz Orione kochał i czcił swego biskupa. I taką miłość wpajał swoim chłopcom. W roku 1900 fu per monsignor Bandi, biskup Tortony, był to rok ogromnych cierpień i ksiądz Orione wiedział o tym.

27 lutego przyszło zawiadomienie od duchowieństwa i do wiernych diecezjan, że monsignor Bandi potępił bez środków termini syna *Fascio demokratycznego*, podając do wiadomości «dar bezwstydných obyczajów», «bezwstydnosc, niemoralnosc, niemoralne wychowanie, bezczelność» i opisując go jako «pustego i niemoralnego, szatańskiego kłamcę i mąciciela».

Dyrektor Castellano i redaktor adwokat Faglioli podali do wiadomości sprostowanie wobec oszczerstw przeciw biskupowi, wzywając go do sądu w Tortonie.

Sąd mieścił się w pałacu Busseti-obecnie mieści się tam zgromadzenie Dante Alighieri zamieszkała przez synów księdza Orione- i proces rozpoczął się 7 lipca 1900. Biskup został wezwany by zeznawać. Laicy lokalni chcieli przyglądać się jak biskup zostanie skazany i uczestniczyć w tym ciekawym przedstawieniu z przyjemnością. Jednak bardzo się pomylili.

Bronili biskupa adwokaci Negro z Tortony i Carlo Nasi z Turynu. Ksiądz Orione myślał natychmiast by przeszkodzić jakimkolwiek manifestacjom wrogim przeciw swojemu drogiemu duszpasterzowi. Co robi? Bierze ze sobą grupę swoich uczniów ze Świętej Klary i posyła ich do budynku sadu by zajęli salę sądu, pokój antistante i wprawie całe schody. Tak by socjaliści, antyklerykały i masoni zostali scornati...

I tak właśnie.: podwójnie scornati. Po pierwsze dlatego, że nie potrafili cieszyć się z tego przedstawienia i potem dlatego że biskup został uniewinniony. Kiedy ci opuścili aulę huragan oklasków uczcił to: byli to młodzi chłopcy księdza Orione. Monsignor Bandi zrozumiał, uśmiechnął się, podziwiał. Wściekłość socjalistów sięgnęła zenitu. Musieli costretti by uznać, że ten ksiądz był bardziej przebiegły od nich. Adwokat oskarżyciel ciskał

oskarżenia wściekły przeciw temu « publiczności, składającej się z młodych seminarzystów, posłanych by zajmować zbrojnie mały obszar w tej sali z Tortony...».

Jeszcze innym razem armia ‘papiaska’ jak była nazywani w lekceważąco uczniowie Luigiego Orione, która była znana z gorącej miłości do Papieża... Wraz ze swym dowódcą bez wyjątku, księdzem Orione.

Para nowych butów, pewien lekarz, nawrócenie

Gest miłosierdzia widoczny w obrazach przedstawiających Boga zaprasza do prawdziwego nawrócenia. Opowiada ksiądz Sparpaglione:

«Pewnego zimowego wieczora 1900r, podczas szalejącej burzy śnieżnej, ksiądz Orione wracał pieszo z misji głoszenia kazań w miasteczku w górach, zapukał do drzwi proboszcza z Borgoratto Mormorolo(PV) i był zawsze mile widzianym gościem o ile nieoczekiwanym. Był przemoczony i zmęczony.

Zmienił habit, odświeżył się i podarował piękną parę nowych butów, które natychmiast włożył w zastępstwie starych, zwykle bez podeszwy.

Znalazł się in canonica doktora Alberto Bernardelli i mając księdza Orione wyraził pragnienie by proseguire wkrótce, zaoferował się towarzyszyć mu aż do Casteggio.

Wyjechali rankiem i dotarli do Fornace di Staghiglione i tam zrobili sobie postój, ponieważ lekarz był umówiony na wizytę. W międzyczasie jakiś żebrak zbliżył się do księdza Orione, który został sam sul calesse i poprosił o jałmużnę.

Ksiądz Orione nie zastanawiał się długo nad tym: odsznurował nowe buty, które miał na nogach i podarował biedakowi zakładając na nogi te zdarte jeszcze mokre; i obydwaj nie potrafili wyrazić, który z nich jest bardziej szczęśliwy.

Doktor zjawił się w tym czasie by brać udział w tej scenie niezwykłej i by nie aprobować gestu księdza Orione. Ale Bóg doprowadził do tego spotkania, ponieważ miłosierdzie cały czas przewijało się w umyśle księdza przez całe życie.

Pewnego ranka w październiku 1924, podczas gdy koñ si recava in vista, un pazzo kryminalne go napadać proditoriamente i zdjąć z siebie dwie winy di fucile. Otrzymał pierwsze pomoce, został przewieziony do szpitala w Vogery gdzie przez kilka dni istniało zagrożenie życia. I congiunti, siostry i kapelan starali się delikatnie zasugerować udzielenie sakramentów; ale on nicchiava. Ostatecznie wyraził pragnienie ujrzenia księdza Orione.

Dzień później o bardzo późnej porze ksiądz Orione pojawił się przy łożu śmierci, podróżując bezpośrednio z Rzymu do Vogery. Ucałował rannego pomiędzy łzami wzruszenia i opowiedział mu by być accorso per aver letto il fatto sui dienniki. Po tym jak otrzymał

poćieszenie poprzez spowiedź świętą, udzieliłem mu komunii świętej i radowałem się, ponieważ minęło niebezpieczeństwo.

Dla Opatrzności również para butów podarowana żebrakowi może mieć wartość podboju duszy » (Sp 192 s.).

Socjalista, były ksiądz i ksiądz Orione

Jesteśmy w roku 1902.

W miejscowości Pieve del Cairo (PV), lokalny oddział partii socjalistycznej zaprosił jednego ze swoich propagatorów, pewną panią Marie Guidice, by poprowadziła konferencję . w lokalu Chłopskiego Towarzystwa Robotniczego. Mówczyni w środku swego pięknego przemówienia wyraziła się niepocholebnie o pewnej pani Erneście Balduzzi, „córce Maryji”, z Pieve, i zapadała cisza.

By stanąć na nogi po upokorzeniu socjaliści zaprosili by poprowadził nową konferencję był ksiądz słynny z powodu swoich idei antyreligijnych i antyklerykalnych, pewien ksiądz Marino. Ale co się dzieje?

Kilka dni przed datą konferencji, ksiądz Marino ma szczęście spotkać księdza Orione, który z nim rozmawia, zaprasza go by zmienił swe życie, go i zaprasza go do jednego ze swoich instytutów.

Socjaliści z Pieve del Cairo, całkowicie nieświadomi przemiany dnia ustalonego przygotowali się na spotkanie z prelegentem od którego spodziewali się rewanzu. Zobaczyli I natomiast przed sobą księdza Orione, który va diritto w kościele i wygłosił pamiętne kazanie, w którym opowiadał o cudzie łaski, która dotknęła serce księdza Mariano. Radość serc... Najbardziej gorzkie było rozczarowanie członków parti socjalistycznej... (DO III,693).

«To on, to on»

By zrozumieć wysiłki podjęte przez księdza Orione by móc zdobyć jak największą liczbę dusz poprzez swoje słowa, czytamy spod pióra pierwszego biografa jeszcze inny epizod.

« Do Staghiglione w dzień pierwszej mszy księdza Risi, 17 czerwca 1900r, wszyscy byli spragnieni usłyszeć mowę księdza Orione.

Mówiło się o nim jako o założycielu i dyrektorze jednego z Dzieł, i wierzyli w swęj mentalności chłopskiej znaczenie tajemniczej ampienza. Ale jego oczekiwano się przede wszystkim ze względu na to ,iż był wielkim kaznodzieją. Były już dane pierwsze znaki dzwonkiem i ksiądz spóźniał się, trzeci dzwonek. Ludzie zebrani na placu kościelnym

spoglądali na drogę od wzgórz aż do doliny, ale nie widzieli go nigdzie. Tym czasem dzwonek zadzwonił po raz trzeci. Nadjechał jakiś człowiek, który zbliżył się do grupy pytając czy oczekują kogoś. "Oczekujemy księdza Orione" odpowiedzieli. "Naprawdę jest tam na dole – powiedział zaskoczony i wskazał palcem na proboszcza – jest tam ksiądz, który spaceruje do przodu i do tyłu wzdłuż filarów. Może nie wie jak wyjść". "Nie będziemy bawić się w kotka i myszkę?" powiedział ktoś inny. Ale wielu odrzuciło tę hipotezę i wołało wyobrażać sobie, że jest to jakaś osoba z okolicy.

I oto, ksiądz Orione, który buca na ulicy z ostatniego domu w Staghiglione. Kapelusz pare s'innesti na plecach, ukrywając celowo twarz. Wiadomość o jego przybyciu nie była jeszcze rozpowszechniona w kościele gdzie był bardzo oczekiwany. Żadna osoba z tłumu nie знаła go z widzenia.

Koniec śpiewów Ewangelicznych, podczas gdy celebranci właśnie siadali na fotelach w *cornu epistole*, jakiś ksiądz w habitie i stule wyszedł z zakrystii w unижonej postawie strisciando stopy i fa genuflesione przed ołtarzem. Najbliżej stojący obserwowali jego zdeformowane buty z obcasem dyndającym i komentowali: "To nie jest ksiądz Orione! To nie może być on". Ksiądz Orione wszedł na ambonę i odmawiał Zdrowaś Mario z głosem zmęczonym, powoli wypowiadał słowa. Niewielu odpowiadało, wielu powtarzało z gorzkim rozczarowaniem: "To nie on, to nie on".

Ten głos, ten ton, to zmęczenie... nie są zaleta dobrego mówcy.

Ale kiedy, erettosi, wystając ze swym średnim wzrostem zza kazalnicy i wznosząc wzrok pełen blasku na ołtarz, ksiądz Orione z głosem wyraźnym i znaczącym głosił "Bądź pochwalony Jezu Chryste", towarzysząc giaculatoria z dygnięciem głowy, ludzie stłoczeni w kościele odpowiedzieli, wymieniając się spojrzeniami inteligentnymi: "To on" (To on, to on).

Podczas hymnu pochwalnego na cześć Jezusa podniósł się godny podziwu śpiew hymn duchowieństwa katolickiego, odpowiadając na pełne oczekiwanie ludzi i zdumiewając duchowieństwo przez nowość dowodów wraz ze sztuka i z niezwykłym unzione».

Naturalnie, zakończył ksiądz Sparpaglione, do Staghiglione musicie wrócić i powierzam wam prowadzenie kursu ćwiczeń duchowych (cf również DO III,699).

«Ksiądz Orione zwariował»

Opowiada ksiądz Rota, były uczeń Świętej Klary:

«Ksiądz Lauro Ferrari, przed pójściem do Castelnuovo Scrivia, był prałatem w Medassino, blisko Vogery i zaprosił swego kolegę od kazań księdza Orione per le

Quarantore. Kościół był stipata i poprzez adorację i oczekiwanie... Dzień był jednym z najbardziej burzliwych; padał śnieg z deszczem, a drogi były nie do przebycia. Ksiądz Orione nie widział się z proboszczem, który miał rozpocząć. Magnificat księdza Orione nie compare. Ksiądz Lauro wyszedł z za drzwi kościoła do tego chóru, przy pewnym poruszeniu: ale nikogo nie zobaczył... Nieszpory, litanie, bardziej luźne niż zwykle by zaoszczędzić czas lub również by błagać o pomoc Matkę Boską. Jakby ostatnie takty, oto ksiądz Orione ze swoimi niezawodnymi bucikami zabłoconymi i w zmoczonej habitie, z kapeluszem ociekającym od wody... Ksiądz Lauro zaprosił go: "Idź tam, jesteś oczekiwany; oto kleryk, który będzie ci towarzyszyć do kazalnicy..." Ksiądz Orione śmieje się... La cotta pokrywa część jego zabłoconego habitu, i spokojnie kieruje się w stronę kazalnicy: cisza, ogromne oczekiwanie. Ksiądz Lauro kieruje spojrzenie na przyjaciela. Ksiądz Orione kładzie stopę na pierwszym schodku, łapie habit z prawej strony, wspiera się o balustradę z lewej i wchodzi, mówiąc: "Sac ad carbon (Worek węgla)!" Następny schodek: "Tuca fer (Dotknij żelaza)!", i dalej: "Mangia tarpon (Zjedz kłony), crov, crov, crov, cra, cra..."

Ksiądz Lauro mruczał przerażony: "Biedny ja... Ksiądz Orione oszalał? Po takim przygotowaniu..." Ale audytorium czekało: wszyscy wstrzymali oddech. Ksiądz Orione, pogodny i spokojny, z długim spojrzeniem na ludzi i z wyrazistym głosem, zaczął: "Tak się pozdrawia niektórych z kapłanów, kiedy on kroczy by poświęcić się swojej posłudze kapłańskiej; tak, natomiast by uszanować go, obrażają sługi Boże." I snodo z językiem prostym i wzniosłym śpiewa jeden z tych swoich hymnów kapłańskich dla Chrystusa: lud był poruszony...» (DO III, 697 s.).

Cyganie i banknoty

W życiu księdza Orione kaznodziei był również taki wyborny epizod, który ukazuje opiekę ducha nad bohaterem i jego umiejętność opanowania w każdym wypadku, w każdej sytuacji.

Epizod jest opowiadany przez tego, który w tym wypadku, pracował jako dorożkarz u swojego dyrektora, księdza Enrico Bariani: «Kiedy byłem jeszcze chłopcem, on pisał, pewnego razu towarzyszyłem księdzu Orione, który miał głosić kazanie w Scaldasole (PV).

Kierowałem "dorożką" Opatrzności. Kiedy dotarliśmy już do wyjazdu z mostu na rzece Po pomiędzy zaroślami widzimy grupę karawan cygańskich, które, ustawiły się na środku drogi by ją zatarasować. Jak tylko dyrektor zobaczył tych ludzi, którzy czekali na nas błyskawicznym ruchem włożył ręce do kieszeni, wyjął z nich małą paczuszkę obrazków i rzucił w taki sposób, że sparpagliassero w powietrzu a giusa wachlarz.

Cyganie, którzy myśleli, że są to być może banknoty za pięć lirów, że on je wyciągnął z portfela, natychmiast podbiegli by je pozbiierać.

Usunąwszy tak przeszkodę, dyrektor zabrał mi bat i dał dwa dobre frustate koniowi i ruszył w galop...»(DO III, 694 s.).

«*Ma rację*»

Ksiądz Orione głosząc kazanie do Montebello jak zwykle, oczarował słuchaczy swoją wzniosłą wymową.

Mówił o sędzie powołanym w sposób bardzo prosty i skuteczny. Wyszczególniał wielkie przypadki ludzkiej niesprawiedliwości. Każdy z tych on kończył - wymaga interwencji najwyższego sędziego by sprawa została ostatecznie zakończona, by wszystko było na swoim miejscu. A pewnym momencie zgromadzenie podczas tego bardzo uważnego słuchania podniosło głos i skandując w dialekcie wykrzyknęło: «Al. ga rason!(Ma właśnie rację!)».

Był sympatycznym starszym człowiekiem, którego bolała niesprawiedliwość, cieszył się z tej prawdy tak dobrze wyrażonej i że go dotykali go stojący najbliżej.

Również stara Gigia płacze

Ksiądz Alberto Garaventa opowiadał, że Gigia stale del prevosto Świętego Michała, gdzie on był proboszczem, bez zbyt dużej ilości peli na języku opisywała księdza Orione ‘un plandron’(pelandrone), zdolny wynaleźć wszystkie kolory. (Gigia, oczywiście korzystała z tego iż była już w podeszłym wieku, si prendeva te licenze stylistyczne). I ksiądz Orione pewnego razu założył się, że zostanie przekonana i, że zacznie płakać w czasie głoszenia kazania na temat dusz świętych w czyśćcu. «*Cu staga tranquil ,c’um ma fa no pians a mi*(Uspokój się, on nie zmusi mnie do płaczu)» ,odpowiedziała Gigia urągając.

Ksiądz Orione mówił o biednych duszach uwiezionych, które oczekują uwolnienia: «...Wiecie co oznacza długie oczekiwanie? Znacnie ból matki... matki, której syn jest daleko?».

Krótko mówiąc Gigia, której synowie byli w Ameryce miała dwa powody żeby zacząć płakać. Potem na plebani ksiądz Orione, zwrócił się do perpetua kościoła niespodziewanie: «Jak to? Płakaliście? Również wy płaczecie?» . I Gigia : «E, nieufna jestem! Wyrzuciłam moich synów!... Jak można z tym żyć?».

Ksiądz Orione potrafił poruszać najbardziej wrażliwe struny w ludzkim sercu.

Przypowieść o «synu marnotrawnym»

Ha desposto księdza Sparpaglione w procesie beatyfikacyjnym:
«Ksiądz Oriane by przyciągać dusze do spowiedzi potrafił użyć również środków najbardziej zwyczajnych. Był proboszcz z Silvano Pietra ksiądz Enrico Semino (zmarł w 1926). Ksiądz Oriane razem z monsignor Malfatti, rektorem sanktuarium Gwardii Genueńskiej, podjął się misji w tej parafii.

Misja dobiegała końca i nie obiecywała obfitego plonu duchowego. Ksiądz Oriane wezwany przez proboszcza i poprosił go by zwołać ludzi na ten wieczór, był jednym z ostatnich, dziesięciu księży do dyspozycji by spowiadać. Ksiądz Semino, proboszcz, wahał się; nie przejmował się już gościnnością udzieloną przez tak wielu współbraci, ale nie chciał nikogo zawieść. Jednakże, wysłał do pobliskich miejscowości grupę chłopców na rowerze by wezwać dziesięciu kapłanów poproszonych przez księdza Oriane.

Kiedy wszyscy byli gotowi, ksiądz Oriane narzucił na plecy bardzo zniszczony płaszcz, okrył głowę kapeluszem i wyszedł z plebani, informuje o swym przybyciu do kościoła, podczas zakrystian dzwonił dzwonem.

Rozsiadając się na ławce zaczął monolog na temat własnej nędzy:” Oto co powiedział..., nie brakowało mi niczego...moja wina, że chciałem opuścić mój dom...” Tymczasem on cytował słowa z fragmentu dotyczącego syna marnotrawnego. Ludzie, którzy znajdowali się w kościele, z największym zaciekawieniem słuchali go z żywym zainteresowaniem. Ktoś wyszedł by zaalarmować i cała miejscowość przybyła do kościoła. Ksiądz Oriane, kiedy był pewien, że nikogo nie brakuje, zdjął płaszcz, wszedł na ambone i poprzez przypowieść o synu marnotrawnym mówił w sposób najbardziej skuteczny o miłosierdziu Boga. Jego kazanie w sumie trwało prawie półtorej godziny. Spowiednicy mieli do wykonania olbrzymią pracę, cała miejscowość została wyspowiadana.

Ksiądz Malfatti skomentował to mówiąc:« Jest trudno poruszyć i doprowadzić do płaczu księży, ale tego wieczora również oni płakali”.

By udokumentować ten fakt, powiem by napisać do monsignor Malfatti, który, w jednym z listów, który został zachowany mi odpowiedział:” To faktycznie miało miejsce tak jak V.S. mówi i odpowiada prawdzie”» (sum 1064.369).

« Precz z księżmi!»

W pewnej miejscowości varzese (Valle Staffora), ludność, prawie cała nienawidziła księży. Ksiądz Oriane udał się do nich by głosić kazanie i mise in atto jednej ze swoich... oryginalnych znalezisk i nie pozbawiony śmiałości. Rozpoczął kazanie w ten sposób:« Precz z księżmi! Tak, precz z księżmi! Precz z księżmi!».

Słuchacze spoglądali trasecolati i szturchali się nawzajem śmiejąc się szyderczo: dobrze, wspaniale! Ale ksiądz Oriane kontynuował: «Precz z księżmi, którzy robią to czego nie powinni robić...: jeśli dają do zrozumienia by iść za ich przykładem...; jeśli nie potrafią udźwignąć ciężaru swych obowiązków. Ale posłuchajcie, dobrzy ludzie: jeśli natomiast są na równej stopie w swojej misji, pracują dobrze, prezentują godnie Jezusa Chrystusa... (i tu godna podziwu pokaz działalności kapłańskiej), wtedy : Niech żyje ksiądz!».

I otrzymał zgodę na wszystko, prowadząc miał zgodę (układ, porozumienie), prowadząc całą populację do otrzymania świętych sakramentów.

Kon, który nie trotta

Również ten epizod odnosi się do pierwszego biografa księdza Oriane i w nim mówi o różnych perypetiach, niesłychanych wysiłkach, sapidie przygody w których uczestniczył niestrudzony apostoł bez oszczędzania się w tej gorliwości, która go pożerała.

« Opatrzność posłała konia, który chełpił się własną karierą, ale dla staruszki, niedostatki i posty, skłaniała się do jednego zawsze najbardziej znaczącego podobieństwa z księdzem Chisciotte.

Musząc udać się do Lungavilla, ksiądz Oriane myślał by służyć barrocino ciągniętego przez konia Opatrzności i prowadzonego przez jednego ze swoich chłopców. Wszystko szło dobrze aż do Voghery, ale tu rozpoczęli biedę. Biedny Kon wyczerpany kilometrami, które przebyli zwolnił chód i idąc upadał, trascinando na torze tramwajowym Voghera-Stradella.

Każdy wysiłek by wstać ponownie był próżny; i, manco fare a posta, zbliżała się z dużej odległości lokomotywa, która zbliżała się okropnie niespodziewanie z tego ni z owego, która okropnie sbuffando, jak niespodzianie tego nowego typu zamkniętego dysku, i w końcu si arresto. Ludzie zdumieni pytali co się stało. Odkryto przeszkodę wielu schodziło by pomóc przesunąć konia.(...)

Jak Bóg chce by to biedne zwierzę, ciągnięte za łeb, za głowę, za ogon może być scansata i stanąć na nogi. Diagnozy były złe, prowadzone przez najlepszych ekspertów, stwierdzono, że należy mu dać trochę siana by wyzdrowiał. Pociąg kontynuował swój kurs, podczas gdy ksiądz Oriane, który był oczekiwany w Lungavilla, provvedeva w nagłych wypadkach konia by doszedł do siebie w zagrodzie blisko pod opieką chłopca. I sam, pieszo, przybył do Lungavilla.

Było zimowe chłodne popołudnie, z dużym śniegiem na polach i na drogach. Przygoda w podróży portale via czas najwyższy tego preventivato. Proboszcz po

cierpliwym oczekiwaniu był zdecydowany rozpocząć i kiedy ksiądz Orione zdyszany przybywa zmęczony droga, ludzie chcieli już wyjść z kościoła.

Ale gdy rozniosła się wiadomość wszyscy wrócili z powrotem do kościoła ; i on tam bawił się z jednym ze swych kazań,które sprawiały że można było stracić rachubę czasu.» (sp 121 s.).

Półgodzinny spacer

Ten epizod opowiadał sam ksiądz Orione, z którego wyciągał jak zawsze, naukę dla synów, którym to opowiadał.

Chodzi o jedno z kazań ,które miało miejsce w 1899r w Volparze, położonej zawsze w diecezji tortońskiej, na pagórkach, które opadały do Val Barbera.

«Ja pewnego razu szłem w góry głosić kazanie, na Cabella, do Volpary Ligure. Idę pieszo w górę do Cantalupo; idę, idę i potem spotykam górala:”Ile jeszcze?””, pytam go. “Pół godziny””,odpowiada.

Wtedy wzięłem głęboki oddech i w gore. Szedłem dobrą godzinę i nie widzę żadnego dzwonu.Spotykam jakąś kobietę i pytam:” Jak daleko jeszcze stad do Volpary?””.’E, będzie z pół godziny”’.

Wtedy mówię do moich nóg:”Do góry nózki,odwagi!””. I tak szedłem jeszcze dwie lub trzy godziny aż nadeszła noc. Byłem już bardzo wysoko w górach, w lesie: widzę światła na dole: idę, idę, tam była Volpara!

Doszedłem. Jeśli powiedzielibymy ,że będzie jeszcze cztery lub piec godzin drogi, straciłbym odwagę i ja potem nie miałbym w sobie siły by odprawić mszę świętą.

Róbcie również wy to samo z młodymi: oni mają odwagę, mają dobre nogi i od czternastu do dwudziestu lat mogą i musza iść naprzód ..(z listu z 21-2-1922 z Victorii-Buenos Aires,cf L I, 364 s.).

«Jest ksiądz Orione,który wywołuje deszcz»

Jeszcze inny epizod, który odsłania zasłonę dotyczącą nadzwyczajnej płodności słowa księdza Orione.

«Monsignor Bandi, podczas wizyty duszpasterskiej w wioskach wysoko w Val Cucone latem 1896r, chciał wspiąć się na górę Giarolo(1473m.); rozmyślając o tym szczycie przepięknym, wraz z pastwiskami i lasami bukowymi wokół, z ogromną panorama, która rozciągała się nad całą diecezji i bez granic, a w oddali rozciągały się Alpy, w tym

wszystkim wyraża się idea, pragnienie, które budzi nowy wiek, to pomnik Chrystusa zbawiciela wypływający z tego miejsca by świadczyć o wierze tortonczyków.

Pomysł urzeczywistnił się z uroczystą inauguracją ogromnych rozmiarów statua 11 sierpnia 1901 obecni biskupi Bandi i Berruti, z tłumem dziesięcioletnich wiernych.

Ksiądz Orione wyszedł pieszo z Tortony w środku nocy z młodymi odważnymi, osiągnął szczyt wyczerpany, miał ogromną satysfakcję z odprawiania jako pierwszy mszy świętej j mszy (prywatnej); potem cudownie spowiadał i głosił kazanie z płomienną żarliwością apostołską.

Od tego roku góra Giarolo stała się celem pielgrzymek, w pierwszą niedzielę sierpnia. W wspaniałym naszyjniku tradycji układa się szczególna gemma fulgore; była to manifestacja religijna i patriotyczna z 9 czerwca 1919, promossa z diecezji i urzeczywistniona przez księdza Orione, w podziękowaniu Bogu za zwycięstwo i upadki.

Na górze zebrały się tysiące razem z ludźmi okolicznych wiosek, wraz z weteranami z pierwszej wojny światowej powracającymi w chwale. Ksiądz Orione po odprawieniu mszy świętej, skierował do nich swoje słowa płomienne, które zaglądały w ludzkie serca i które wzruszały aż do łez. Rozdano trzysta i więcej komunikantów. Wokół statuy zrobiła się procesja kierowana przez parafie, z weteranami wojny idącymi jako pierwsi z flagą trójbarwną.

Epizod godny opowiedzenia spośród "przykładów maryjnych" dotyczących tego wyjątkowego wydarzenia. Pastwiska górskie znajdowały się już w skrajnej nędzy z powodu długiej suszy, pielgrzymi w liczbie pięciu tysięcy znosili dobrze ten straszny dzień wspinając się na szczyt i potem gromadzili się we wszystkich kierunkach z obiadem w worku.

Giarolesi mugugnavano i robiono fosche previsioni dotyczące egzystencji ich zwierząt, które miały umierać z powodu braku paszy. Naturalnym środkiem ich diety był ksiądz Orione, organizator pielgrzymki.

Po niesporach ksiądz Orione zwrócił się do mieszkańców ze słowami pocieszenia, zapewniając ich, że z pewnością nadejdzie deszcz by zapobiec temu i by zagwarantować obfite zbiory. Trzeba modlić się do Matki Boskiej i mieć zaufanie.

Wracał do Paterno bardzo wcześnie rano, skupiając wokół siebie wszystkich, kapłanów, kleryków, studentów i robotników, wyjaśniał łaskę, którą trzeba przywoływać Matkę Boską za pośrednictwem modlitwy i uczestnictwa we mszy świętej.

W godzinach popołudniowych zasłona z chmur zaczęła się przemieszczać z północy na cały obszar, zajmując stopniowo całe niebo w kierunku Apenin liguryjskich i spadł

ulewny deszcz użyźniający ziemię. Zbiór siana na Monte Giarolo był zapewniony i w rzeczywistości zbiory przewyższyły najśmielsze oczekiwania.

Przez wiele lat giarolesi rozmawiając o tym wydarzeniu, powtarzali zdania, które objaśniały zostały zmienione tego dnia: "L'e don Urion ch'u fa piove! (Jest ksiądz Orione, który wywołuje deszcz)" (Sp 122 s.).

«Odwet» księdza Orione

Ksiądz Giovanni Olivati, ksiądz z Tortony, dyrektor duchowy seminarium od 1887 do 1894, sekretarz biskupa i ceremonia i od 1900 rektor seminarium, cieszył się wielkim szacunkiem presso monsignor Bandi. Jeśli służył fra altro, by istillare w duszy duszpasterza diecezji niechęć do księdza Orione i jego rodzącej się instytucji.

Ksiądz Orione z powodu swego pogodnego usposobienia. Ale dnia 7 maja 1901 podczas gdy monsignor Bandi przebywał w Vigevano na kilka dni odpoczynku, przybył by go odwiedzić :«Przyszedłem tu by zrozumieć ,ze nie mogę iść na przód i że muszę to zrobić osobiście. On mi powiedział, że otrzymał potwierdzenie z Rzymu i że zwraca się do innych biskupów (by zaaprobowali zakonników z Małego Dzieła) i że on andavo a conturbare godziny spokoju,które ma» (DO II,625).

Dziennik monsignor Diego Novelli, jednego z najbardziej szczerych wielbicieli księdza Orione w Tortonie, z datą 12 maja 1901 zanotował:« Dnia 7 maja bieżącego roku ksiądz Orione udał się do Vigevano by złożyć podanie u do S.E., które tam się znajdowało, by pozwolić na wyświęcenie kleryków z Opatrzności. Ponieważ S.E. robił zwyczajne trudności, wiec ksiądz Orione zrobił dla S.E. pewne malowidło, lub mówiąc prościej, fotografie księdza Olivati, o który S.E. nigdy nie widział ani nie słyszał. On powiedział o złym duchu prześladowającym,którego on ksiądz Olivati , którym jest Dzieło Opatrzności przez lata i lata;(…) dodał, że S.E. pewnego dnia zapłacze rzewnymi łzami zawierzył komuś kto zrujnował diecezję, który oddala od niego wszystkich tych, którzy winni nieść potrzebne posługi..»(Ib.).

Ubóstwo ludzkie, które również istniało pomiędzy członkami duchowieństwa, nie budziło zdziwienia. W 1905 ten ksiądz Olivati zapadł na poważną i nieodwracalną chorobę. 31 stycznia otrzymał ostatnie sakramenty i stracił przytomność. I tu ma miejsce zemsta księdza Orione. Cytujemy z dziennika monsignor Novelli:

«Ponieważ w majakach ksiądz Olivati mówił rowneiz rzeczy bardzo kompromitujące dla niektórych, z tego powodu ksiądz Orione chciał zostac z nim sam by czuwać przy nim przez całą noc ostatnia, oddalił klerykow pielęgniarzy ,by nie słyszeli tego co mówi:również

pewne rzeczy słyszał. Nie oplakiwano go po śmierci. Było to zbyt *inviso* dla wszystkich» (DO IV,382).

Ksiadz Orione udzielił mu ostatniej posługi kapłańskiej . Była to zemsta świętych.

«Ja affoghero wszystkich w miłości Bożej»

Swieci zawsze stawali się celem krytyki niesprawiedliwej i złej ludzkiej woli, kiedy nie oszczędzali malvage. Ksiadz Orione doświadczał tego przez całe swe życie, również jeśli krył się ze swoim miłosierdziem i swoją pokora.

Również przedsięwzięcia najbardziej święte były *”lette “* in chiave odmowy i zniszczenia.

W 1905 ksiadz Orione we współpracy z przyjacielem księdzem Carlo Testone, prałatem z Casteggio (PV), wystawił na secenie Mękę Pańską odtworzoną wiernie z tekstów ewangelicznych (scenariusz pozostał w zgromadzeniu) i odniósł liczne sukcesy, aż do ostatniego roku lat siedemdziesiątych w sali kinowej należącej do parafii Wszystkich Świętych w Rzymie z której pisze był proboszczem.

A więc również ta manifestacja, chwalona przez lokalną prasę, wyraz *detto appiglio* złej woli by wpuszczać truciznę przeciwko przedsiębiorczemu księdzu. *Ce n’è l’eco* w jednej minucie list ,który ksiadz Orione poinformował księdza Testone:

«Dostrzeżono politykę nawet w Mece Pańskiej. Poprzez to przedstawienie (zarezerwowanego) dla duchowieństwa (z Tortony), napotkałem duże trudności i powiedział mi ksiadz Campiglio, że ja mam w sobie dużo gniewu. Odpowiedziałem, że wszystkie złości rozbijają się o ołtarz, na którym odprawiam mszę świętą: *ja affoghero wszystkich w miłości (Boga). Odwagi, drogi księżo Carlo. I w Panu, który nas pociesza, chce utopić wszystkich z miłości najśłodszej w nieskończonym miłosierdziu Jezusa...»* (Scr 73,184).

Była to zemsta świętych.

Tu chce nas ksiadz Orione

Wie się dobrze o do jakich wybryków może dochodzić, również przeciwko uznanej władzy kościelnej, lud *inviperita*, który wierzy , że władza jest w błędzie.

Działo się to w pewnej wiosce z Tortonczykami, w Crofieschi w 1905.

Była wolna parafia do obsadzenia i odbył się konkurs, przyznano tą parafię pewnemu księdzu Mario Lecchi, krewnym z Rocchetta Tanaro i proboszcza do Pozzolo Formigaro (AL.) W międzyczasie parafia została powierzona proboszczowi księdzu Luigi Gatti,

wysokiemu, przedsiębiorczemu, przystojnemu i który swym urokiem osobistym oddziaływał na lud, który atakował go również dlatego, że pokazywał im by być bardzo szlachetnym.

Nowy proboszcz, pragnący portarsi za plecami byłego proboszcza kazał usunąć biskupa księdza Gatti. Ludzie zbuntowali się, nie potrafili się uspokoić. Nie chcieli pozwolić proboszczowi na wyjazd. Kobiety pełniły ciągle straż na plebanii, ponieważ nie chciały odjazdu swego idola, i ludzie doglądali wiejskich dróg, ponieważ żaden inny ksiądz nie mógł przedrzeć się by zająć jego miejsce.

Podjęmowano różne próby, ale wszystkie były nieudane. Aż po pewnym dilazione, z nakazu biskupa, ksiądz Gatti pod jakimś pretekstem opuścił wioskę. Wściekłość ludzi sięgnęła zenitu. Jakis inny młody ksiądz posłany tam musiał natychmiast wyjechać by uniknąć najgorszego.

Biskup fu costretto a porre do wsi interdetto, który jest największym utrapieniem, szczególnym rodzajem sconscrazione przez które wszystkie kultury religijne są zakazane. Przeszkadzanie ludowi by nie wzniecać declinare, również po poważnym trosce. Było ostatnim lekarstwem - działaniem księdza Orione. Biskup vi rocorse. Ksiądz Orione zaakceptował w każdym calu, przed udaniem się do Crocefieschi, napisał testament. Nie wiemy jak potoczyły się sprawy, szczególnie w pierwszych chwilach. Wiemy jedynie, że po kilku tygodniach, ksiądz Orione mógł napisac do biskupa by posłał regenta, przy zachowaniu niezbędnej ostrożności.

Ksiądz Orione poświęcał się całkowicie bez oszczędzania się podczas głoszenia kazań, przy odwiedzaniu chorych, w spotkaniu z rodzinami, przy dawaniu porad, udzielaniu pomocy, pełen zapału, szanowany przez miejscową ludność. Tak bardzo, że lud chciał go na proboszcza...

Biskup kazał mu wybrać regenta. Został nim ksiądz Alessandro Barbiero. Ksiądz Orione zwykle towarzyszył mu przedstawiając go ludności jako przyjaciela i swego ucznia. Życie parafialne zaczęło się toczyć zwyczajnie. Kilka miesięcy później, w kwietniu 1906r, ksiądz Mario Lecchi mógł objąć swoją parafię. Ksiądz Orione mógł wycofac się zadowolony ze swojej misji spełnionej.

« Trzeba mówić wszystkie grzechy spowiednikowi! »

Pius X był papieżem księdza Orione. Pogłoska o pokornym księdzu z Tortony była znana kardynałowi Sarto od kiedy był zwierzchnikiem w Wenecji. Pius X wezwał do Watykanu synów Boskiej Opatrzności w 1904r. Jest comprensibile, to że ksiądz Orione mógł z łatwością być przyjęty w Watykanie w pokojach papieskich.

Trzeci numer czasopisma LA Madonna, dotyczył księdza Orione, 15 marca 1904 wyszedł z tą informacją na pierwszej stronie: «Audjencia papieska. Pierwszy marca nasz ksiądz Orione otrzymał wielką pociechę by zostać przyjętym w obecności Ojca świętego na audjencji prywatnej. Augusto Pontyfikat, tak bardzo wielki w swej pokorze i słodczy, przyjmuje go jak dobry ojciec z wielką życzliwością i kieruje swe słowa do Dzieła Boskiej Opatrzności słowa dodające odwagi i mówi z wielkim uczuciem. Chce potem być informowany o naszym stanie i o prowadzeniu młodzików przyjętych do naszej szkoły rolniczej Świętej Marii na Monte Mario, i demonstruje żywe pragnienie ujrzenia ich. Potwierdzam w sposób najbardziej czuły błogosławieństwo już podarowane księdzu Orione i dziełom przez niego założonym w imieniu boskiej Opatrzności».

Była to szczególna audjencia, która zachowała się w pamięci księdza Orione, który uwielbiał później opowiadać o niej ze smakiem. Posłuchajmy go :

«Zgoliłem brodę i poszedłem się wyspowiadać by również zrobić troszkę porządku w swojej duszy. Poszedłem się wyspowiadać u karmelitanów (w kościele Traspontina) blisko bazyliki Świętego Piotra. Przyszedł starszy ojciec i zaczęła się spowiedź. Przy każdej rzeczy, która mówiłem wygłaszał kazanie na temat pokory i tak dalej... Ja spojrzałem na zegarek i zobaczyłem, że zbliża się godzina pójścia na audjencję: natomiast spowiedź przeciągała się. Więc zdecydowałem się by nie mówić nic więcej by móc iść tam: nie mogłem powiedzieć więcej grzechów. Ale on kontynuował ; widział, że ja nie miałem nic więcej do powiedzenia a on dawał długie podsumowanie wszystkich kazań danych mi i ja nie oczekiwałem że nadejdzie ten moment kiedy będę wolny.

W końcu kiedy skończył, ja zaraz po spowiedzi, bez uczynienia skruchy za grzechy pobiegłem do Papieża. Przybiegłem cały spocony; powiedziano mi:” Ksiądz właśnie został wezwany!”. Meno male, że znajdował się we wnętrzu kardynała Vicario, który ci stał kawałek. Byłem cały zdyszany... Tymczasem czekałem, i pozwolono mi wytrzeć pot i racconciando trochę by przedstawić mnie Papieżowi. “ Szczęście, że był tam Zastępca Papieża, który przedłużał zawsze czas swojej audjencji!” powiedziano mi.

Jeszcze wycierałem pot i byłem cały czerwony na twarzy, kiedy zadzwonił dzwonek i zostałem zadenuncjowany, że przyszła moja kolej. Przedstawiłem się, ukleknąłem, ucałowałem święte stopy i Papież spokojnie powiedział do mnie: ‘E, miałeś potrzebę właśnie iść się wyspowiadać by zobaczyć Papieża, ha? Ale kiedy idzie się spowiadać należy wyznać wszystkie grzechy spowiednikowi”. Odpowiedziałem:” Wasza Świętość poszedłem się wyspowiadać by otrzymać najlepsze wasze błogosławieństwo!”.

Rozmawiałem u Ojcem świętym z tym przez którego zostałem przyjęty na audiencje. Kiedy otrzymałem błogosławieństwo, zwołałem się, wychodząc Ojciec święty powiedział do mnie jeszcze:” Wic, pamiętaj dobrze ,że należy mówić wszystkimie!” .zakonnik nie mógł pewnie być przyjęty na audiencję przede mna, znam brata, brat zna mnie. I ja umieściłem to wydarzenie jako dowód (w procesie kanonizacji Piusa X) » (Rozmowy z 26-11-1932 i z 7-9-1933; cf DO IV, 86s).

«Bądźcie cicho, nie zawstydzajcie mnie!»

Podczas stałego pobytu księdza Orione w Messynie, po słynnym trzęsieniu ziemi, miał miejsce ten miły epizod.

Arcybiskup regionu Kalabria, monsignor Rosset zwykle każdego roku wydawał uroczysty bankiet dla zaproszonych gości, z okazji imienin. Jednego roku zaprosił również księdza Orione. On wyjeżdża z Messyny i udaje się na spotkanie wszystko dobrze przygotowane: broda dobrze ogolona, nowe ubranie i kapelusz, niezłe buty i ładny płaszcz w stylu sycylijskim. Ksiądz Orione dziwnie elegancki: rzadkość!

Ksiądz Paolo Albera, dawny kolega z seminarium i po apostolacie, obecny również na Sycylii po trzęsieniu ziemi i wtedy zarządca stołówki biskupiej, zmierzył go od stóp do głów i powiedział na głośno niego :«Skąd wzięłeś wszystkie te rzeczy? Gdzie je ukradłeś?» «Ciszej», odpowiada ksiądz Orione ,«nie zawstydzajcie mnie. Wszystkie te rzeczy wypożyczyłem okazjnie od czterech różnych osób. Jeśli przyszedłbym w moim płaszczu, w moich butach, w moim płaszczu, w mojej tonaca wyrzucilibyście mnie jak tego z przypowieści...»

Naśladuję risata ogólnie samego księdza Orione , aveva dato il via.

Na świadków wziąć Aniołów Stróżów

Dnia 19 kwietnia 1912 r, ksiądz Orione, po dwóch miesiącach z akceptacją swojego zwolnienia ze stanowiska wikariusza generalnego w Messynie, został przyjęty na audiencję prywatną u Ojca świętego Piusa X.

Oczywiście traktował audiencję niezmiernie poważnie, w jaki sposób ksiądz Orione ragguaglio Papieża o vicende mesyńskiej, z tych trzech lat spędzonych jako kierownik z dala od swojej rodziny zakonnej w uszanowaniu woli Zastępcy Chrystusa. Rozmowa z Piapieżem ,który znał świetnie cierpienia z którymi jego powiernik spotkał się, potrafił pocieszyć, co pobudzało do tak wielkiej dobroci ojcowskiej, to popychało go by poprosić Papieża o wielką przysługę by móc otrzymać śluby wieczyste z jego rak. Otrzymał.

W tym miejscu naszego opowiadania ułatwionego przez księdza Orione, jeszcze wszystko ricolmo z radości świętej z powodu tego wydarzenia, odnosi się do niego w pamiątkowym liście skierowanym do swoich zakonników i dobrodziejów, tracciando w taki sposób stronę autobiograficzną małej skuteczności. Słuchamy:

«W tych świętych chwilach zatem, widząc tak wielkie zaufanie, tak bardzo ojcowskie i boskie miłosierdzie Ojca świętego dla Małego Dzieła, ja poprosiłem go o największą przysługę.

I Ojciec święty powiedział do mnie: „Słyszemy co nie co czym jest ta największa łaska”. Wtedy mówię pokornie będąc zasadniczym o naszym instytucie, ku któremu kierują się wszystkie nasze myśli i nasze uczynki w naszych sercach najpierw, zakorzeniona w sercach małych miłość do Zastępcy Jezusa Chrystusa, który prosi go by móc otrzymać śluby wieczyste z jego rąk, by być godnym jego miłosierdzia, by otrzymać je z jego rąk, będąc i chcąc by ten instytut był całą miłością, robiąc wszystko z myślą o Papieżu.

I Ojciec święty, z ogromną pociechą mojej duszy nie mogę wyrazić tego słowami, powiedział mi natychmiast i dość chętnie tak. Podziękowałem mu i audiencja trwała dalej. Ale, kiedy nadszedł czas skończyć ja poprosiłem go o Jego błogosławieństwo.

Foto 1.

3 lipca 1892. kleryk Luigi Orione zapewnia o zbawieniu chrześcijańskim młodzieży z Tortony, za pośrednictwem swego pierwszego Oratorium Świętego Alojzego.

Fot.2.

Wnętrze Sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki w Tortonie: przy wejściu, ksiądz Orione- który zbudował je ze swymi klerykami pomiędzy 1928 i 1931- colloco Krucyfiks na poświęconej podstawie w 1892, pierwsi chłopcy Małego Dzieła, strzegąc go przez tak wiele lat w swoim domu.

Fot.3.

Słodka Matka Boska Boskiej Opatrzności, patronka i opiekunka zgromadzenia księdza Orione; ona rozwesela spojrzenia i modlitwy pierwszych chłopców przez niego zebranych w 1893 i w następnych dziesięcioleciach ; teraz czczona w kaplicy Domu Macierzystego w Tortonie, będącego sercem i centrum Dzieła.

Fot.4.

Ksiądz Orione wyświęcony na kapłana 13 kwietnia 1895. Na zdjęciu z wujkiem Carlo, bratem swego ojca Vittorio i z kuzynem Emilio.

Fot.5.

Dom w którym kleryk Luigi Orione, który utworzył 15 października 1893, zgromadzenie Świętego Alojzego, pierwsza z Instytucji przez niego pomnożonych we Włoszech i za granicą. Obecnie jest Domem Macierzystym Małych Sióstr Misjonarek Miłosierdzia, także założonych przez księdza Orione w 1915r.

Fot.6.

Ten wzruszający wizerunek księdza Orione z niewidomym chłopcem odwołuje się do jego słów :«Niewidomi, chorzy, ubodzy są wielkim snem i pieśnią mojego życia...»

Dla niwidomych i niedowidzących otworzył pustelnie i utworzył Domy modlitwy.

Fot.7.

Od 1930 do 1934r ksiądz Orione przemierzał ulice Tortony, Novi Ligurie i Voghery wraz z pięknym złóbkim, w tym celu zwykle podawał do ucałowania w swym szaleństwie wizerunek słodkiego Dzieciątka Jezus.

Fot.8

Pozdrowienie księdza Orione, pozostawało w oczach i w sercu wielu pielgrzymów przybywających do Sanktuarium Strażniczki w Tortonie: tutaj zebrani w maju 1939, w Genui, wtedy na jego ramionach rozbrzmiewały marsze zespołu muzycznego składającego się z jego kleryków.

Fot.9.

11 stycznia 1899 ksiądz Orione, młody kapłan, pomiędzy biskupami mons. Igino Bandi z Tortony i mons. Pietro Berrutti z Vigevano ze swymi chłopcami z Instytutu Świętej Klary w Tortonie.

Fot.10

Czułość ojcowska księdza Orione dla tych chłopców z Buenos Aires (Argentyna), będąca oznaką jego niezmiennej troski o młodych, których on kochał opisując tymi słowami: «słońce lub jutrzejsza burza».

Fot.11.

Ksiądz Orione z niektórymi ze swych niewidomych pustelników ubrani w charakterystyczny biały habit w 1932: po prawej od niego służący Bogu brat Ave Maria, przez czterdzieści lat poszukujący dusz, potrzebujących pocieszenia, ze specjalnym poleceniem od założyciela by modlić się za wszystkich « niewidomych na duszy»

Ze swoimi «Pustelnikami Boskiej Opatrzności » tu zebranych w tysiąclecie opactwa Świętego Alberta z Butrio (Pavia) ksiądz Orione powierzył » z 1899 motto i misję benedyktynów : *tira et labora*.

Fot.12.

Wrzesień 1934 ksiądz Orione schodzi z góry Soratte po pozdrowieniu swoich pustelników przed wyjazdem ponownym do Ameryki Południowej.«ON i ja jesteśmy jedno» komentuje później sam żartobliwie to zdjęcie.

Fot.13

Miłość do ojczyzny szczerą i rzeczywistą zawsze żywą w sercu księdza Orione: w lipcu 1939,przyjmując w swoim Macierzystym Domu chłopców i dziewczęta z Tortony, wyraża swą bezgraniczną wdzięczność,całując flagę Włoch.

Fot.14

Ksiądz Orione z przyjacielem,rówieśnikiem i concittadino maestro monsign. Lorenzo Perosi..., odpowiadając naszemu założycielowi,który auspicava dla niego różne splendory muzyczne odpowiadał:« Świat potrzebuje miłosierdzia księdza Orione».

Fot.15.

Bramoso służyć dobru za pomocą wszystkich niezbędnych środków , ksiądz Orione 26 kwietnia 1935 rozmawia w radio w Buenos Aires (Argentyna).

Fot.16.

Poniżej ksiądz Orione używa długopisu jako narzędzia swej pracy: jego korespondencja dochodziła gdziekolwiek, by pocieszać małe i duże dusze, bogaty w slancio i czułość.

Fot.17

Postawa natchniona księdza Orione, podczas gdy mówi na temat miłosierdzia, w czasie zjazdu ze stycznia 1937r, w auli magna Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie.

Niżej

W tym pokoiku ksiądz Orione zmarł niespodziewanie wieczorem 12 marca 1940r, w San Remo, wymawiając wiele razy imię Jezus.

Świetobliwsc wie,że ja pragnę ponownie złożyć święte sluby. I wtedy nasz Ojciec swiety odpoweidział mi:’’Ależ natychmiast’’.

Mój Boze! Cóż to za chwila....! Upadłem na kolana przed Ojcem świętym: uscisnałem go i ucałowałem błogosławione stopy: wyjąłem z kieszeni ksiezeczke małych synów Boskiej Opatrzności,którą znamy i która ja portato meco dziękując za łaskę : otworzyłem ją tam gdzie znajdowała się formuła ślubów świętych i gdzie wcześniej umieściłem już znak.

Ale w tym momencie uroczystym i swietym, przypomniałem sobie,że jest konieczna obecność dwóch świadków,zgodnie z przepisami kanonicznymi i świadków brakowało jako

„że była to Audiencja prywatna. Wtedy skierowałem wzrok na ojca świętego i ośmieliłem się powiedzieć mu: „ojcze święty, jak Wasza Świętobliwość wie, potrzebujemy dwóch świadków, czy Wasza Świętobliwość zechciałaby udzielić dyspensy». I Papież, spoglądając na mnie słodko i z uśmiechem niebiańskim na ustach, powiedział mi: „Za dwóch świadków uczynimy mojego i twojego anioła stróża!”» (L I, 84 ss.).

«Boję się, że mi umrzesz!»

Tak ksiądz Domenico Sparpaglione, pierwszy biograf, księdza Orione, opowiada o jego kolejnych losach w świetle ojcostwa tego, który został osierocony)/.

«Podczas wakacji 1913r, gdy właśnie wychodziłem z moimi kolegami na spacer, ksiądz Orione wezwał po mnie. Miałem około dziesięć lat. Jak tylko doszedłem do jego pokoju on spojrzał na mnie i potem powiedział: „czujesz, boję się, że mi umrzesz”. Mnie ogarnęły dreszcze, dlatego że rozmawiał ze mną na ten temat. Ksiądz Orione spostrzegł to i rozmawiał ze mną uprzejmie informując mnie, że od tego wieczora będę traktowany w szczególny sposób.

Fot. 1.

Ksiądz Orione w rozmowie ze swym wiernym współpracownikiem i pierwszym następcą, czcigodnym księdzem Carlo Sterpi: dwie dusze, które się rozumiały, we wspólnocie ideałów.

Fot. 2.

Fot. «Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia», z Janem Pawłem II. Dwa szczególne oddziały «Siostry Sakramentki nie widzące» i «Claustmili Kontemplujące Jezusa Ukrzyżowanego», które wspierają poprzez modlitwę realizację szczególnego ślubu miłosierdzia.

Fot. 3.

«Synowie Boskiej Opatrzności» zgodnie z dawnym pragnieniem księdza Orione, składają szczególny czwarty ślub dotyczący wierności Papieżowi, Zastępcy Chrystusa: tu przełożeni składają hołd Janowi Pawłowi II.

We mnie uczucie strachu pozostało przez długi czas i zniknęło kiedy w pierwszych dniach września 1915r, ksiądz Orione znów wezwał mnie do swego pokoju (miałem obłóczyny kilka dni przed otrzymaniem habitu kleryka) i rozmawiał ze mną w dniu w którym miałem zostać księdzem i z nim miałem udać się do mojego kraju.(...)

Latem 1923r w Cuneo zmeczyłem się grając na kornecie i miałem wylew krwi do mózgu. Ksiądz Orione zawiadomiony, natychmiast napisał do mnie karcąc po ojcowsku: przygotował specjalne modlitwy i jak tylko będzie to możliwe odwiedzi mnie.

Poprosiłem go by pozwolił mi pozostać na cały rok w Cuneo i nie tylko przystał na moje pragnienie, wiedząc że powietrze mi służyło, ale mi obiecał alla tonsura.

W czerwcu 1926r w Tortonie zostałem wyświęcony na księdza. Tam się sprawdziło to wszystko kiedy on zapowiedział we wrześniu 1915, że w odpowiednim czasie udamy się do mojego kraju razem, ja by odprawić mszę dziękczynną, on by mi asystować w pierwszej uroczystej mszy świętej.

5 lipca następnego roku jedziemy razem do mojego kraju. W czasie godzin oczekiwania przebywaliśmy w domu proboszcza, sparaliżowani i płaczący ze wzruszenia. Ksiadz Orione asystował chętnie. Chcieli by wygłosił mowę *infra Missam*, ale jako że był tam oficjalnie, przez delikatność nie przyjął zaproszenia. Jednak rozmawiał przy obiedzie wspominając na zmarłych moich rodziców, on który powiedział mi: "Dla ciebie ojcem i matką jestem ja" nie mogłem powstrzymać się od łez.

Dowiedziałem się z ust samego księdza Orione, że on przyjął śluby wieczyste z rąk błogosławionego Gianelli i że zaprowadzi mnie do jego nagrobka by odprawić tam mszę świętą.

Tego samego wieczoru on wyjechał z pustelni Świętego Alberta z porozumieniem, że będziemy zaproszeni następnego ranka do Bagnaria. Istotnie pełniliśmy posługę razem z proboszczem tamtejszym, księdzem Torre.

W Bobbio ksiadz Orione został szybko rozpoznany, chociaż ukrywał się i wtedy oznajmił powód naszej wizyty. Ja celebrowałem mszę świętą przy ołtarzu Błogosławionego. Ksiadz Orione pozostawał w centrum zainteresowania całego duchowieństwa i społeczności i biskup monsignor Calchi-Novati chciał u nas gosisic.

Powodem dla którego chciał abym przyjął śluby u grobu Gianelli była przynależność do siostr Gianellinek z których cztery były moimi ciociami» (sum 467 ss.).

Pieniądze na pierwsza « podróz» misyjną

Misje były wewnętrznym marzeniem Luigiego Orione od pierwszych chwil istnienia oratorium salezjańskiego.

Zostać założycielem, to pragnienie by marzenie stało się rzeczywistością było coraz silniejsze. Rozmawiał o nim wiele razy z własnym biskupem.

Otrzymał gorące zaproszenie ze strony biskupa brazylijskiego, monsignor Gom es y Pimenta z Marian, by otworzyć jakieś dzieło w jego diecezji. Jego ciągle ponawiane zaproszenia skierowane do księdza Orione od zakonników matki Michel już osiedlonych w Brazylii. W końcu, otrzymał zezwolenie od biskupa, znaleźli się pionierzy tej świętego

przedsięwzięcia: ksiądz Carlo Dendero i dwóch braci świeckich, Carlo i Giulio Germano, ksiądz Orione ustalił, że ci salpassero z Brazylii.

Podróż została ustalona na 17 grudnia 1913r. « Pewnego razu będąc już na miejscu - pisze w jednym z listów do arcybiskupa z Marian- posyłam ci jednych a potem mam nadzieję, że przyjadę wkrótce również ja ».

Pozostało jeszcze jednakże pewna trudność by urzeczywistnić to przedsięwzięcie: brakowało pieniędzy na podróż.

I tutaj do głosu doszła Opatrzności. Wydarzenie to opowiedział w szczegółach tak bardzo jest piękne.

Ksiądz Orione, niespodziewanie zjawił się w Reggio Calabria, w Instytucie Świętego Prospera. Był już wieczór. Wezwał natychmiast dyrektor księdza Enrico Contardi i mówi do niego bez ogródek: « Posłuchaj, potrzebuje pewnej sumy pieniędzy by zapłacić za podróż naszych pierwszych misjonarzy, którzy wyjeżdżają do Brazylii i ty musisz znaleźć je dla mnie do jutra ». « ale panie dyrektorze, wydaje mi się to trudnym przedsięwzięciem. W Reggio nie wiem do kogo mam się zwrócić, i poza Reggio... ». « I dlaczego nie pojedziesz do Cassano Ionio do sióstr Pesce, które ty znasz? ». « Z Cassano wróciłem trzy dni temu i dały mi do zapłacenia ten dług o którym ksiądz wie. « O człowieku małej wiary, powtórzył ksiądz Orione, czyniąc znak krzyża. Zdrowaś Mario i do przodu! Najpierw razem odmówimy razem Zdrowaś Mario do Matki Boskiej z Cateny, opiekunki Cassano, i natychmiast wyjedziesz. Ja cię zastąpię w domu... ».

Ksiądz Contardi podróżował całą noc, ale nie mógł zasnąć dręczony myślą, że podróż okaże się bezużyteczna. Pojawił się w Cassano nad ranem, przedstawił się siostrom Filomenie i Józefinie Pesce, dwóm starszkom, szlachetnym i znamienitym dobrodziejkom sierot z trzęsienia ziemi kalabryjsko-siculo i że zdziwieniem usłyszał: « O księżu Enrico, jest ksiądz mile widziany, jest Boska Opatrzność, która posłała po księdza! Właśnie pisałyśmy do Reggio... Niech ksiądz wejdzie, wejdzie i rozgości się ». I podczas gdy pił kawę z filiżanki opowiadały mu całe zajście: « Od kilku lat pożyczamy dużą sumę pieniędzy naszemu krewnemu, który nie dbał o to by oddać nam je wiele razy skwapliwie, myślałyśmy, że już cała suma przepadła i zgodnie ustaliłyśmy, że w przypadku gdy odzyskamy całość lub część sumy to będzie przekazana na cele dobroczynne.

Wczoraj wieczór nieoczekiwanie, nasz krewny przyszedł i nam oddał całą sumę aż do ostatniego centa. Wyszedł z domu, naradziłyśmy się na jakiego rodzaju dzieło dobroczynne przeznaczymy je. Opinie były niezgodne, ponieważ potrzebujących było wielu. Ale w nocy prawie we śnie, jakiś głos nam zasugerował: ‘ Dajcie te pieniądze księdzu

Orione, który ma pilne potrzeby''. Obudziłyśmy się rano i byliśmy zgodne by dać je księdzu Orione. Ale jak to zrobić by dotarły do rąk księdza Orione?... i Oto kto się zjawia!». Ksiądz Contardi miał łzy w oczach. Opowiada o wspaniałych siostrach, o tym co zdarzyło się pomiędzy nim i księdzem Orione poprzedniego wieczora, sugestią, prawie nakazem od księdza Orione by wyjechał do Cassano i powód swojego niespodziewanego przyjazdu. Razem dziękowali Panu. Oczywiście ksiądz Orione, w nocy w myślach towarzyszył księdzu Contardi i modlił się z nim!

Po otrzymaniu pieniędzy ksiądz Contardi, zapomniał o zmęczeniu, chciał wyjechać natychmiast do Reggio, aczkolwiek musiałby spędzić kolejną noc w pociągu. Przybył do Reggio, które było jeszcze pogrążone w ciemnościach, ale ksiądz Orione czekał na niego: «Jak ci się udała podróż?». «Dobrze, świetnie panie dyrektorze!». I ksiądz Orione: «Mówiłem ci to człowieku małej wiary!».

Razem dziękowali Panu w kaplicy Instytutu Świętego Prospera, obecnie zburzona i na jego miejscu obecnie znajduje się tam wielki instytut w budowie. Ksiądz Orione, wziął pieniądze do kieszeni by je nie zgubić.

«Kiedy wręczyłem pieniądze księdzu Orione, kończył sam ksiądz Contardi, pełen wdzięczności on mi powiedział: ''Nie chcesz jechać!... Synku, trzeba zawsze wierzyć i zwracać się do Matki Boskiej; jeśli będziemy się uciekać do Matki Boskiej, ona nigdy nas nie opuści!» (DOLM 1897 s.).

Samochód zarekwirowany od króla

W czasie tego strasznego trzęsienia ziemi z Marsica (13 stycznia 1915), ksiądz Orione udał się natychmiast by udzielić pomocy poprzez swoje miłosierdzie, miał wówczas miejsce epizod, który został nam opowiedziany piórem Ignazio Silone.

«Zima tego roku była szczególnie surowa. Nowe wstrząsy i śnieżne zawieruchy zagrażały nam. Osiołki, muły, krowy, owce poprzez zniszczenie obór były również zebrane w miejscach ogrodzonych dobrze. I noc sprowadziła wilki, zwabione silnym zapachem bydła nie już chronionych już w oborach. Noc w naszej okolicy, o tej porze roku, pojawiła się wkrótce; o czwartej po południu już się ściemniało. Było niebezpiecznie oddalać się od domostw. Góry były wyjątkowo pokryte śniegiem i uniemożliwiały wilkom zaopatrywanie się w pożywienie w sposób naturalny. Niewyobrażalny głód popychał je w doliny.

Zapach delli armenti na otwartym powietrzu czynił ich z każdą miarą bardziej śmiałymi, prawie szalonymi. By trzymać je z dala od domostw trzeba było stale mieć

zapalone światło. Podczas nocy dzikie wycia bestii nie pozwalały zasnąć. Tylko światło dnia niosło zawieszenie broni.

Jednego z tych szarych i lodowatych poranków, po bezsennej nocy, uczestniczyłem w pewnej bardzo dziwnej scenie. Mały ksiądz brudny i malandato, z broda dziesięciodniową, krążył pomiędzy gruzami za plecami dzieci i chłopców, którzy zostali bez rodziny. Nadaremnie mały ksiądz prosił o jakiś środek transportu by zawieźć dzieci do Rzymu.

Linie kolejowe były zniszczone przez trzęsienie ziemi, inne pojazdy nie nadawały się na tak daleką podróż. W tym czasie przejechało i zatrzymało się pięć lub sześć samochodów. Był to król wraz ze swym zastępcą, który odwiedzał spustoszone miejsca. Wkrótce osobiście je obejrzał wysiadając z samochodu i zbliżył się do nich, niski ksiądz, bez pytania o pozwolenie, zaczął lądować jedno z dzieci przez niego zebranych do samochodu. Ale, jak to było do przewidzenia, karabinierzy stali by pilnować samochody, sprzeciwiali się ; i dlatego, że ksiądz nalegał, doszło do bójki, co zwróciło uwagę władcy.

Raczej śmiały ksiądz przesunął się do przodu i z kapeluszem w dłoni, prosił króla by na jakiś czas dał do dyspozycji jeden z samochodów by móc przetransportować sieroty do Rzymu lub przynajmniej na dworzec najbliższy. Wobec takich okoliczności król nie mógł się nie zgodzić.

Wraz z innymi, również ja przyglądałem się ze zdziwieniem i podziwem całej tej scenie. Jak tylko niski ksiądz ze swymi chłopcami oddalił się, pytano dookoła mnie: "Kim jest ten człowiek nadzwyczajny?".

Pewna starsza kobieta, która powierzyła mu swego wnuczka, odpowiada mi: "Pewien ksiądz Orione, ksiądz raczej dziwny"» (wyjście awaryjne, pp. 25-42).

Tak, "dziwactwo" bohaterskiego miłosierdzia.

Wilki!

Jesteśmy w Marsica, zaraz po trzęsieniu ziemi z 1915.

« Cztery dni od straszliwej katastrofy, była bardzo brzydka pogoda z wiatrem i śniegiem », opowiada z wielką prostotą jedna z sierot, spośród bohaterów niebezpiecznej przygody: Angelo Novembrini, z Pescina.« ksiądz Orione jest właśnie w trakcie opowiadania w jednym z tych starych samochodów będących wtedy w obiegu. Dostarczono dwóch chłopców, chłopca i dziewczynkę. Natychmiast podając im czekoladki, otwiera okno w samochodzie i przykrywa je , wraz z innymi wieśniakami (Bernardino i Gaetano Di Luca).

Wyjechali: w Avezzano postój, dzieci posiliły się; w Gidia de Marsi następny postój, by zabrać następną dwójkę sierot (Antonio Rafaele i jego siostrzyczkę). potem szybko, przejeżdżając Tagliacozzo, zmierzając się z zjazdem z pagórków Montebove. Śnieg jest jeszcze większy i szaleją wiatry, nawałnica trwa nieprzerwanie. „Wilki, wilki!, słyszą...” „Ile wilków!”, powtarza kierowca samochodu. Byliśmy przerażeni z powodu tych bestii, podczas gdy samochód męczył się i ślizgał się ciągle i kierowca biały jak ściana na twarzy, zamilkł przerażony. Bestie szybko otoczyły konwój. Ksiądz Orione by uspokoić wszystkich stale powtarzał: „Przecież te pieski nie chcą się do nas zbliżyć...”.

Bestie szybko otaczały konwój. Potem z zimną krwią ksiądz Orione i odwagą kierowcy rozwiązano sytuację; po pierwsze dostrzeżono miejsce szybkiego zejścia bardzo szerokiego i bezpiecznego za murkiem w pobliżu wąwozu, poprosił kierowcę by inoitrarsi aż do tego miejsca by skręcił samochodem i cofnął do tyłu: zjazd był obietnicą uwolnienia się od tych bestii; ale koła ślizgały się na śniegu, nie można było wykonać żadnego ruchu. Wtedy kierowca po wykonaniu kilku strzałów z pistoletu, wysiadł i nadludzkim wysiłkiem uwolnił koła i mógł wykonać manewr.

Wilki przestraszone krzykiem i wystrzałem, cofnęły się trochę : i nastąpiło uwolnienie. Bestie krótko podążały za samochodem, ale na próżno; silnik zgaszony zapewnił powrót do miejscowości Tagliacozzo».

Czyż ten samochód był prawdziwy, w jednym z pierwszych dni po trzęsieniu ziemi, adresowany(kierowany) ku góskim miejscowościom. W pewnym miejscu musi przerwać podróż ,ponieważ pada śnieg,droga jest wąska i niebezpieczna, koła ślizgają się; trochę z przodu jeden małych samochód, z przodu natomiast ,nieustraszony, król intravendomi charakterystyczne nakrycie głowy księży, wykrzyknął«ale kim jest ten diabeł ksiadz,który potrafi jechać na przód?».

Nawrócenie masona

Po trzęsieniu ziemi z 1915, znajdowała się w Avezzano Vincenzina Valbonesi, młoda bardzo odważna dziewczyna, przybyła z San Pietro in Bagno, w Rumuni by wykonywać swój zawód położnej.

Poznała szybko księdza Orione i on posłużył się nią dla zbawienia porywczego masona z tego miasta.

«Tylko moja ziemia,tak opowiadał często fui ben lieta kiedy zaprosił mnie z innymi pięcioma moimicompaesani i którzy szybko okazali się być masonami, zwykle spotykaliśmy się razem. Jeden z nich zapadł na poważną chorobę.

Pewnego dnia, podczas gdy on oddawał się swym codziennym obowiązkom dał mi do zrozumienia ,że muszę przyjąć sakramenty Kościelne i dodał: ”ale to jest niemożliwe dlatego że koledzy nie opuścił mnie i nie pozwalali nigdy by ksiadz mógł zbliżyć się do mnie”.Esposi in caso księdzu Orione: zgadzamy się. O dwudziestej tego samego dnia ,podczas gdy graliśmy w karty w jednym w pokoików sąsiednich, ksiadz Orione wszedł po kryjomu przez jedno z okien i udzielił sakramentów biednemu choremu. Potem stare a lungo blisko lertuccio, dlatego że ja prowadziłem grę, kłócąc się często . Wykonał tak wiec swoja misję i przez to samo okno wyszedł.

Kiedy mnie ubiegł, spotkałem czterech kolegów przy łóżku chorego i ze śmiałością powiedziałem im:”Przyjaciele, wasz kolega wyspowiadał się i przyjął komunie świętą...”Zdziwienie,złość,ale ksiadz Orione ma jeszcze do wykonania pewna wizytę u biedaczka, który wkrótce umrze».

O tym wydarzeniu nadmieniał ksiadz Orione w jednym z listów z 20 lutego 1915r do księdza Sterpi:«otrzymałem abiura masona, i posyłam wam fartuch i inne ważne dokumenty,które umieścicie po stopami najświętszej naszej Matki»(scr 12,118).

«Ksiadz Orione jest jak babcia»

Ten epizod ma dwóch bohaterów oprócz księdza Orione, znamienitego Ignazio Silone, autora *Wyjścia awaryjnego* i sławnego *Spotkania z dziwnym księdzem*.

Secondo Tranquilli to prawdziwe nazwisko pisarza, znalazł się w Rzymie jako student,kilka lat po słynnym spotkaniu. Był dzień Bożego Narodzenia i młoda sierota z powodu trzęsienia ziemi w Marsica, miała ogromna ochotę spędzić je w sposób inusitato. Zrobiono wyliczenia, Secondo myślał by móc ośmielić się na luksus zjedzenia obiadu w gospodzie wyliczając starannie zamówienia,po sprawdzeniu cennika. Pomylił się. Przyszedł rachunek z którego wynikało ,że brakuje sześćdziesięciu centów. Gospodarz wpadł w furję. Doszło do ugody. Student będzie musiał zostawić w zastaw swój płaszcz, który będzie mógł odebrać gdy ureguluje należność.

Co robić? W Boże Narodzenie... Babcia, jedyna pozostała przy życiu osoba z rodziny, była daleko. Potem zaświtała myśl:«Ksiadz Orione jest dla mnie jak babcia! Chipsa, że nie tutaj w Rzymie, w Świętej Annie, bardzo blisko Bazyliki Świętego Piotra i również w gospodzie. Dzwonię do drzwi plebani.Ksiadz Orione był, ale dozorca nie chciał przeszkadzać mu tego popołudnia świątecznego po trudach apostołskich nocnych i porannych. Rozmowa toczyła się pomiędzy dozorca a tym młodzieńcem... Ale oto ksiadz Orione schodził żwawo po schodach. Z uśmiechem serdeczne”Wesołych Świąt” i potem

przeczuwając dramat tego chłopca, bez rozmowy z nim trzyma dłoń w kieszeni i wyjmując z niej spokojnie pieniądze i w sposób najbardziej naturalny wkłada je do kieszeni sbalordito Secondo. I potem bez żadnego słowa wychodzi.

Kilka minut później dłużnik był w gospodzie by zwrócić dług. Wręcza dwadzieścia centów napiwku właścicielowi zaskoczonemu i odchodzi życząc mu "Wesołych świąt!" pełen radości. «Tak, ksiądz Orione jest właśnie dla mnie jak moja babcia!»(cf G.Piccinini, *Twoje serce księżę Orione*, ed.Paulinów 1965,127 ss.).

« Daj mi księdza na wypadek śmierci »

14 października 1922, w osadzie rolniczej w Sant'Antonio z Cuneo umarł ksiądz z Dzieła księdza Giulio Quadrotta, w wieku jedynie trzydziestu lat.

Ksiądz Orione, dowiedział się o tym, odprawiał mszę z sercem zmartwionym ceremonię pogrzebową w kościele Świętego Serca. Obserwował dwóch księży, którzy służyli przy ołtarzu. W pewnym momencie otrzymał natchnienie by zwrócić się do Boga tą pełną ufności modlitwą: «Panie, zabrałeś mi księdza Quadrotta którego tak bardzo potrzebowałem. Daj mi na jego miejsce jednego z tych dwóch młodych kapłanów».

Był tak przekonany ze zostanie wysłuchany, że po powrocie z ceremonii pogrzebowej, skierował słowa wprost do swoich zakonników. I contrariamente w stosunku do swoich przyzwyczajień, tego wieczora nie wyjechał do Tortony, ale do wioski mówiąc o zakonniku dyrektorowi księdzu Giovanni Giorgis, który oczekiwał jego wizyty.

Rzeczywiście następnego dnia jeden z dwóch kapłanów z kościoła Świętego Serca, ksiądz Giuseppe Dutto, z Boves(CN), który uczestniczył w mszy żałobnej miał svolto l'uffici liturgiczny diakona, pojawił się w wiosce Sant'Antonio i pytał o adres księdza Orione, któremu chciał wysłać list, że jest gotowy do służby, chciał prosić o radę dotyczącą swojego powołania misyjnego, które było coraz silniejsze, bez i ipotizzare wcale o swoim ewentualnym wejściu do zgromadzenia.

Z ogromnym zdziwieniem stwierdził, że nie było adresu, ale znalazł się przed nim ksiądz Orione we własnej osobie, który, po wysłuchaniu go ojcowskim, powiedział mu stanowczo ze musi pójść z nim, scartando każdy inny plan, dlatego ze tak była wola Pana. Ksiądz Dutto nie spodziewał się takiego wyniku. Czy pójść drogą pełną wątpliwości i trudną. W każdym wypadku musiał odbyć ćwiczenia duchowe by zrozumieć plan Boży. I przyszło oświecenie.

4 grudnia tego samego roku został przyjęty do nowicjatu Synów Boskiej Opatrzności, A Bandito di Bra. (CN).

Nie ma więcej pieniędzy na bilet kolejowy

To wydarzenie zostało opowiedziane na łamach biuletynu Księdza Orione (grudzień 1986, p.4), przez tego, który był świadkiem naocznym .

«29 marca 1986r otrzymałem śluby z rąk błogosławionego księdza Orione: nasze oczy się spotkały myślałem o tym by fare cosa gradita by zaznaczyć to. Pani (której danych osobowych nie znam),która spotkała i znała osobiście księdza Orione i , która opowiedziała mi wydarzenie, znalazła się na dworcu w Tortonie: przyjechał ksiadz Orione i widzi natychmiast jakieś dziecko i dziewczynkę w wieku około trzech -czterech lat (nie wiem czy było to rodzeństwo), skromnie ubranych. Wiedział,ze ma jeszcze trochę czasu przed przyjazdem pociągu,ksiadz Orione natychmiast zabiera tą dwójkę dzieci i wychodzi z dworca.

Kiedy wróci z dwójka tych dzieci były już porządnie ubrane międzyczasie ksiadz Orione spotkał jakiegoś pana, który go spytał gdzie się udaje i czy mógłby towarzyszyć mu podczas podróży. Ksiadz Orione był bardzo zadowolony ,ale opowiedział mu ,że przyszedł na dworzec by wsiąść do pociągu ale potem ujrzał dwójkę dzieci, którym pomógł, bez ubrań, posiadał stosowna ilość pieniędzy które wydał na ubranie ich i że nie ma już nic więcej by Kupić bilet.

Ten pan, słysząc to, nabył dla niego bilet i tak wiec ksiadz Orione miał jeszcze czas by złapać pociąg.

Pozdrowił dobrodzieja.

Sac.Guido Oliveri-Sampierdarena».

Niezwykłe wydarzenia i świętość

Brat zakonny Ale Maria i cud wody

W rodzinie pustelników księdza Orione wybijał się poprzez światło świętości brat Ave Maria, którego proces beatyfikacji rozpoczął się.

Stracił wzrok w wieku dwunastu lat, dzięki spotkaniu z księdzem Orione odnalazł siłę nie tylko by zaakceptować potworny los, ale również by poświęcić się i zostać pustelnikiem w pustelni Sant'Alberto, w miejscu powołania tak wielu dusz w poszukiwaniu światła.

Spśród wydarzeń najbardziej czczonych życia pokornego niewidomego brata, jest taki związany z cudem wody w studni w opactwie Sant'Alberto. Fakt jest interesujący dlatego, że ma dwóch świętych bohaterów -jeden drugiego obwinia winą za to zdarzenie.

Opowiada ksiądz Orione:

«Ile razy mówiłem wam o tym wydarzeniu głośnym z udziałem Placido i Mauro uczniów z San Benedetto... My nie mamy potrzeby wychodzić z naszego domu, jeśli chcemy zobaczyć jak Bóg wynagradza posłuszeństwo.

Pewnego roku, było już da mesi, które udałem się do kleryków z tego domu pustelnika, i swoje zagajniki kasztanowe, niewidomych braci, obrazów i fresków świętych, które znajdują się w Sant'Alberto; i wielu, którzy mnie wysłuchali dobrze pamiętają. I byli wszyscy zapaleni by spędzać tam okres wakacji. Tam wysoko w górze był kapłan bardzo wykształcony¹. Kiedy musiał udawać się z Tortony do Sant'Alberto (trzydzieści kilometrów piechotą poprzez wzgórza), przyniósł mi wiadomości od księdza Dragi (rektora i proboszcza), by powiedzieć mi że nie ma już wody w studni. Został zaalarmowany przez tego kapłana wykształconego, który mi sugerował by nie posyłać tam kleryków dlatego że-mi powiedział-jeśli ty pošlesz pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu kleryków jak się będą myć, nie mając wody w kuchni? To będzie również wbrew higienie...

Spójrzcie, ależ był czyściochem. Ale co zrobiłem ja by zdyskwalifikować go przed moimi klerykami? Co powinienem im powiedzieć po takim wychwalaniu i lasów i ptaków i braci zakonnych i ciszy pustelni? Co pomyślą? Muszą powiedzieć :''E, obiecałeś zbyt wiele rzeczy księżu Orione...''.

¹ ksiądz Brizio Casciola ,filozof i pedagog,osobisty przyjaciel Fogazzaro i poety Bertacchi, głęboki znawca Dantego i współpracownik różnych czasopism,które wtedy wychodziły w dużym nakładzie, człowiek głębokiej wiary i życia intermerata, w innych czasach, modernizmu.

Ten kapłan tłuł się pieszko; nie tłuł się ksiądz Dragi, dlatego że nie mógł tłuć się pieszko. To potem również potem gali orticelli, wysoko w górach i gli premevano. I profesor rolnictwa i wegetarian; podczas wojny wysiewał tak wiele cebul i sadił kapustę, cykorie w rządkach. I wtedy powiedział do młodych, zostałem posłany: „Wróćcie w góry, dlatego że nie ma potrzeby by iść z buoi i botte by czerpać wodę gdzie indziej. Zwróćcie się do brata Ave Maria, który vada sulla bocca studni i odmawia trzy razy *Ojcze nasz* i Bóg błogosławi jego posłuszeństwo”.

Ten idzie na górę, przychodzi i melduje, że klerycy przysłani przez księdza Orione są już na drodze. Wyobraźcie sobie tego księdza: „Co za szaleńcy! Co oni robią!”.

W tym czasie brat Ave Maria, posłuszny, podchodzi do studni i z wielką pobożnością odmawia *Ojcze Nasz* trzy razy i potem wrzuca do środka wiadro i wszyscy tam gromadzą się dookoła by zobaczyć... Ze zdziwieniem wszystkich, również tych, którzy wrzucali do studni la Nita, wyciągając jedynie muł, pojawia się na górze piękne lustro czystej wody, świeżej i smacznej. I wtedy udano się natychmiast wezwac tego księdza który, by upewnić się o cudzie –był nieufny, karze wyciągnąć ze studni dwadzieścia sześć wiader wody by podlać jego grządki, jego sałaty...²

I w tym czasie już ogłoszono krzykiem o cudzie przez kleryków, którzy śpiewali i którzy przybiegli natychmiast, podążające grupy i grupy zatrzymując się tylko by zjeść more i scrollatine alle roślin.

Zjawili się klerycy i była wystarczająca ilość wody dla wszystkich, podczas miesiąca, które spędziliśmy tam; ale dzień później miał miejsce nasz wyjazd, wody brakło niespodziewanie; i również cud dokonał się poprzez pokorne posłuszeństwo brata Ave Maria ». Tak opowiadał o nim Ksiądz Orione (błyszcząca noc pewnego ślepca, 149-152).

Z jego strony pobożny pustelnik przypisywał łaskę wiary księdzu Orione i opieki Świętego Alberta, którego kochał widząc dookoła tak wielu przyszłych księży i w modlitwie wszystko to uosabiał w pustelni. Umniejszał w pokornej szczerości i miłosierdziu braterskim, własny udział. I potwierdzał, że wody nie braknie nigdy podczas pobytu kleryków, którzy zużywali jej w dużych ilościach. « Po wyjeździe kleryków studnia wyschnie ».

² Jeden z kleryków świadków tego wydarzenia- ksiądz Brizio, który wchodził do góry i schodził z klasztoru z dłońmi na czole i wykrzyknął: „Ale jak to się stało?! Jak to możliwe! Wszystko jest możliwe wśród wierzących”.

Pewna fałszywa święta

Ksiądz Orione postawił na straży swoich by zadbać o ich świętość, co jest doskonałym przeciwieństwem tego co wymaga Ewangelia. W jednym z kazań skierowanym do sióstr zakonnych z 13 września 1919 opowiada to wydarzenie ze swego życia.

«Pamiętam ,że jedna z sióstr, która czytała dziennik duchowy wiecie, że rozpoczyna się miesiącem styczniem:umartwieniem. Umartwienie jest abecadłem życia duchowego. Ona chciała uważać się za świętą. W styczniu uważała że już zrobiła postępy, w lutym ,że jest doskonała marcu miała stygmaty... wszystkie piątki, od południa do piątej wieczora, wychodziła ze swego ciała. Około trzeciej zdawało jej się że umiera. Niektóre z zakonnic jej współsiostry, spośród najstarszych, które znały ja bardzo dobrze, nie mogły w to uwierzyć.” Czyż ona będzie doprawdy świętą?”.

Biskup pewnego dnia powiedział mi:”jedź rozejrzeć się trochę, by stwierdzić czy to wszystko jest prawdą!”Pojechałem, posłuchałem,potem wybrałem cztery zakonnice, dwie za, dwie przeciw,i powiedziałem im: ”Weźcie dyscyplinę zaopatrzoną w piękne pallotole z ołowiu i okładajcie ją za jej dwa *nieszczęścia*”. Pierwsze *nieszczęście* minęło, ale drugie doprowadziło wszystkie do szału, święta skoczyła zdawało się ,że jakby wstąpił diabeł i posunęła się do tego stopnia ,że sfalszowała nawet listy od przełożonych.

Książki zostawcie : *Tajemnica oddania Maryi* błogosławionego z Monfort nie jest dla was... *Zamek duchowy* świętej Teresy nie jest dla was! Czytacie *Vapparecchio* o śmierci świętego Alfonsa, odmawiacie różaniec, robicie Drogę Krzyżową, rozmyślacie o naszym Panie , który upada pod krzyżem i jesteście tam i jesteście tam, myślicie o tym i modlicie się o to . Dobrze, ..dobrze! I to pozwala wam wejść by uczestniczyć w duchu naszego zgromadzenia, i z tymi, z którymi zostałyście powołane.

Al. Cottolengo znajdują się siostry, które są prawdziwie święte: pewnego razu, znalazłem krzyż , który ociekał krwią i dałem komuś innemu i przez cud, również to wyrzucało krew. Ale jak można się stać świętymi? Poświęcając się,poświęcając się! Nie czytając tajemniczych książek lub kontemplując...».(cf Duch księdza Orione, P.O.d.D.P.1989,tom.II,16).

«Ksiądz Orione jest biednym księdzem, wierźcie mu»

Pewnego razu ksiądz Orione właśnie wracając do Tortony pociągiem natknął się na pewną kobietę, która tuliła swoje dziecko w ramionach. Kobieta nie zna,naturalnie, księdza,który stoi przed nią i który zwraca się do niej słowami:«gdzie jedziecie ,dobra

kobieto?».«Jadę do Tortony gdzie przebywa ksiądz Orione, dlatego ze Matka Boska mi uzdrowi to dziecko».

«Ksiądz Orione, niech mi pani zaufa-odpowiada natychmiast rozmówca-to jakiś ubogi ksiądz: polecę was Matce Boskiej,to tak!».

Jeszcze inne wydarzenie podobne.

Jakiś ksiądz, proboszcz z diecezji Bobbio, znajdował się na dworcu w Tortonie. Widzi z oddali jakiegoś księdza z twarzy bardzo pokornego i skromnego. On się zbliża i mówi do niego: «Proszę przedstawić mi tego świętego człowieka, którym jest ksiądz Orione jak mnie zapewniono, prawdopodobnie znalazł się tutaj w oczekiwaniu na wyjazd».

Podąża by udzielić żywej pochwały kapłana z Tortony, którego sława była bardzo duża również poza Tortoną.

Ksiądz Orione, słysząc te pochwały do niego skierowane uciał to przemówienie z tym battuta:« Tak, ksiądz Orione wyjeżdża do Voghery ...Przepraszam: pociąg ruszył. Do widzenia ». I zostawił go na lodzie z pięknym ukłonem.

Sanitariusz trochę dziwny

Ksiądz Spargaglione chciał się dowiedzieć od księdza Orione opinii na temat możliwości nawrócenia w miejscu śmierci Giosue Carducci,rzecz która bardzo discettava śmierć poety.

Ksiądz Orione nie wykluczał prawdziwość takiego nawrócenia, znajdując wiele oznak . By potwierdzić jego przekonanie dodał:« Mówił o tym na łamach dziennika profesor Enrico Zandotti,który pracuje jako lekarz ministra Stanu massona, Alessandro Fortis z Forli, umarł lata temu i jest w Rzymie w pałacu , na placu Grazioli,gdzie znajduje się wielka chorągiew by upamiętnić zasługi tego człowieka polityki przeciwnika Kościoła.

Kiedy odbył się pogrzeb ministra, masoneria rozmieściła wszystkich swoich zielonych i czarnych vessili. On natomiast zmarł po chrześcijańsku i dlatego jego pokój był pilnowany przez szefów sekty, profesor Zandotti, poza plecami modlitwę za chorego, wprowadził pod przebraniem pielęgniarskiego pewnego księdza który pomagał i pocieszał dając ostatnie sakramenty Jego Eksceleencji ministrowi i umarł jak chrześcijanin.». W słowach księdza Orione ksiądz Spargaglione ryzykował pytaniem o prawdziwość tego... dziwnego pielęgniarskiego.«Jest jednym z was znacie go bardzo dobrze» odpowiada uśmiechnięty ksiądz Orione (cf Sp 229).

«Ależ pragnie mojej śmierci»

W 1922r ksiądz Orione kupił w Sanremo wille Świętej Klotyldy gdzie zakończył swoje ziemskie życie. Był to budynek zajęty przez siostry „Panie Świętego Serca”, wypędzone z Francji podczas prześladowania z Combes podczas prześladowań. Ale po kilku latach siostry powróciły.

Budynek in posizione amenissima, z częścią parkową ,która kończyła się w bezpieczystej części na brzegu morza Sanremo, mówi się, że miał być wykupiony przez protestantów , którzy chcieli założyć tu jedną ze szkół.

Rzecz nie podobała się biskupowi monsignor Daffra dawnemu rektorowi seminarium w Tortonie. I nie podobała się oczywiście również księdzu Orione który zdecydował by kupić wille by wykraść ja innym pretendantom. Ale jak to zrobić? Oto co się wydarzyło. Chcieliśmy sunteggiare opowiadanie, które opowiadał sam ksiądz Orione, ale jego opowiadanie było tak bardzo żywe, tak sapida i bardziej z pierwszej reki, która nie słyszeliśmy by zrezygnować z jego opowiadania również jeśli risotto al. quale sforbiciata.

«Udałem się by zobaczyć wyżej wymienioną willę Świętej Klotyldy i z bramy zamkniętej od ulicy, obserwowałem piękną fasadę tego budynku i jego kościołek; byłem żywo zasmucony niebezpieczeństwem , na który naraża na upadek ten budynek jeśli spocznie w rekach nie katolików, którzy w taki sposób opanują całkowicie San Remo.

Podczas gdy rozmyślałem o tym, z takim niepokojami w umyśle na fasada domu, moje spojrzenie zatrzymało się z żywym zainetersowaniem, na posagu Matki Boskiej Niepokalanej, nad którą siostry zakonne francuskie umieściły nad nią napis: *Posuerunt me custodem* (Postawiono mnie tu na strażniczkę), z świętego Pisma Świętego.

Te słowa natychmiast mi przywołały na pamięć inne napisy, które znalazły w książce inspirowanej Hymnu nad Hymnami, i które brzmią następująco (rozd.1,5): *Sed vineam meam non custodivi* (Ale pilnuję mojej winnicy); i mówi święty obrazek :”Piękna straż właśnie sprząta dom,który powierzyłem wam, jeśli on będzie runie w rekach protestantów!... O, święta Matka Boska, uczyn nam zaszczyt strzegąc dobrze tego miejsca ,dlatego ze nie pójdzie w ręce protestantów. Oni mogą zrobić i założyć sznur na szyi i zrzucić nas... i ja ,natomiast chcę by tu śpiewano pochwały dla Ciebie Matko Boska...”.

W tym samym czasie poczułem się spinto by picchiare drzwi willi. Własność willi przeszła po wyjeździe siostr w ręce wierzyciela hipoteki, pana Reggio, zwanego “królem węgla” z powodu swego ogromnego majątku. Zamieszkiwała ten dom pani Andreina Costa, córka sławnego socjalisty włoskiego Andrei Costa i słynnej pisarki rosyjskiej Anny Kulisciof, która była kiedyś bardzo znana .

Pani Andreina Costa nawróciła się na katolicyzm przez dzieło swego narzeczonego, zapalonego katolika, którego potem poślubiła, i zachowywała się jak najwierniejsza i najbardziej gorliwa katoliczka, która dzięki łasce Bożej prawie codziennie przyjmowała świętą komunię. Ta pani chętnie nabyła by willę, którą zamieszkiwała, ale było to niemożliwe z powodu braku pieniędzy.

Zapukałem więc do drzwi i szedł twardo by otworzyć młody syn pani Costy, który otworzył mi bramę i mijalem ją widząc park, który ku morzu pozwalał kontemlować jeden z najwspanialszych widoków. Tymczasem młody chłopiec woła matkę, która natychmiast się zjawia i ja rozpocząłem rozmowę na temat budynku tego, pytając czy jest prawdą, że mają zamiar kupić ten dom protestanci. „niestety jest prawdą, odpowiada kobieta, i ja nie mogę kupić go dla mnie, z powodu braku pieniędzy. Miałaby pani zamiar może kupić go?”. „to jest naprawdę moje pragnienie, jeśli Opatrzność obdarzy mnie środkami”, odpowiada.

W pewnym momencie ona mi powiedziała: „widzę, ksiadze Orione, jeśli ksiadz się zdecyduje kupić ten dom moja szwagierka i ja postaramy się pomóc, dając na to sto trzydzieści tysięcy lirów. Niestety mówi dalej kobieta, to nie rozwiązuje problemu, dlatego że żądają czterysta tysięcy lirów i cena nie wydaje się przesadzona, ma ogromną wartość tej własności.(...)”

Spytałem czy w San Remo mieszkają jakieś bogate osoby, staruszek lub staruszka, posiadająca pieniądze, nie posiadająca dzieci i krewnych, ale hojna i pobożna. Z sottinesi żartownisie i z poważnymi wątpliwościami mi odpowiedziano, że jest pewna starsza pani która oprócz swoich osiemdziesięciu lat jest dość bogata, posiada kilka milionów, nie ma dzieci i krewnych, mieszka na ulicy Roma, zdaje się mi przy numerze 7. Była panią ogromnej fortuny; ale była tak skąpa, że w święta jubileuszowe tego biskupa, tak bardzo kochanego przez wszystkich, posiadając tysiące lirów, dawała jedynie dwadzieścia pięć lirów.(...)

Nie przestraszyłem się, ale musze nauczyć się jak się zachować w stosunku do tej starszej pani. Powierając siebie Panu i szczególnie Matce Boskiej najświętszej, po obiedzie udałem się na ulicę Roma i zadzwoniłem dzwonkiem do bramy. Wyszła mi otworzyć służąca, która kazała mi wejść do pokoju gościnnego, mówi mi, że pójdzie by sprowadzić panią domu.

Ta zjawia się wkrótce. Po pierwszych konwenansach, powiedziałem, że wiem, że ona posiada warunki finansowe takie, które mogłyby przeszkodzić złu, które może się wydarzyć w byłym klasztorze Świętej Klotyldy i ze otrzymałem natchnienie Pana by udać się

właśnie do niej, dlatego że Pan pragnie by to właśnie ona przyczyniła się do tego. Jest niemożliwym opisać zaskoczenie i oburzenie, które pojawiło się na jej twarzy: zaczęła uzalać się nad złośliwością ludzi, którzy czyhali na jej majątek, którego ona nie ma, że jest naprawdę biedną kobietą, i inne takie rzeczy... Skończyła mówiąc, że nie może dać nic, że nie zamierza ani kupić nic ani sprzedać i że jeśli Pan pragnął by właśnie ona przyczyniła się do tego zakupu natchnionego powinien był przyjść bezpośrednio do niej...Nalegałem jeszcze, ale bezskutecznie, i pożegnałem się.

Najpierw jednak udała się do swego pokoju i wróciła z pewną kartką. By uwolnić się ode mnie mówi do mnie:” To na mszę świętą!”. Nie mogłem oprzeć się ciekawości by natychmiast otworzyć, na ulicy tą szczególną kopertę, pragnąłem dowiedzieć się ile tam znajduje, ci z domu mnie powiedzieli, że muszę być zadowolony, że była wysoka.

Było tam trzydzieści lirów, to znaczy znacznie więcej niż dała na sławny napis dla biskupa. “Dobrze! Jeśli na jubileusz monsignor biskupa dała jedynie dwadzieścia pięć lirów i na odprawienie mszy dała trzydzieści to znaczy, że troszkę poruszyłem jej serce...”.

Dzień później odprawiam mszę polecając szczególnie Matce Boskiej najświętszej tę starszą kobietę, idę potem na cmentarz odmawiając różaniec za święte dusze, szczególnie za te, które zmarły w willi i które jeszcze potrzebują by się za nie modlić.

Modliłem się za nie by chciały mi pomóc w tym przedsięwzięciu tak trudnym, że mówiąc po ludzku, nie pozostawia nadziei (szans na powodzenie)by udać się (...)

Po powrocie z cmentarza udałem się jeszcze do domu pani na ulice Roma, by odeprzeć atak. Tym razem otworzyła mi drzwi ta sama kobieta, ale nie pozwoliła mi wejść do środka; zmierzyła mnie i spytała czego jeszcze chcę. Powiedziałem jej na poczekaniu, że przyszedłem by poinformować, że odprawiłem mszę w jej intencji: ale ona dała do zrozumienia, że nie było takiej potrzeby by wracać tutaj z tego powodu, dlatego że ona mi ufa.

Wtedy otwieram swoje serce i z odwagą, odpieram atak, mówiąc, że wróciłem by nalegać odnośnie tego, co powiedziałem dzień wcześniej, pamiętając co mówi święta Ewangelia : Pukajcie a otworzą wam, prosicie a będzie wam dane...Ale co? Nie tylko nie zostałem wysłuchany, ale wręcz bez ogródek doprowadzony do drzwi... Potraktowano mnie w brzydki sposób i to mnie upokorzyło(bardzo głęboko, poczułem się zraniony jako kapłan.

Dzień później i w następnych, wracałem by odmawiać różaniec pomiędzy nagrobkami na cmentarzu, polecając swej modlitwie dusze święte w czyśćcu i szczególnie modląc się do serca Matki Boskiej najświętszej. Czułem, że nie mogę oddalać się z San Remo i muszę pozostać w oczekiwaniu na szczęśliwe rozwiązanie.

Trzeciego dnia wyjechałem na kilka godzin. Był dzień deszczowy. Poszedłem by złożyć wizytę monsignor biskupowi z Ventimiglia. Wróciłem potem do domu jak zwykle z modlitwy na cmentarzu, dyrektor ksiądz Mietta i inni powiedzieli mi:” przyszła Jakaś starsza pani,która oczekuje księdza...”Natychniast, błyskawicznie przebiegła mi myśl ,ze musi to być pani Giulia. ”Naprawdę?!” wykrzyknąłem.”Ale czy podała swoje nazwisko?”. Odpowiedziano mi,ze nie podała. “Ale jak wygląda?”,nalegałem. I podano mi najbardziej szczegółowy rysopis nie pozostawiało mi to żadnej wątpliwości dlatego ze dopowiadało to dokładnie rysopisowi pani Giuli, tak bardzo,że mi powiedzano,że wydaje się bardzo podniecony.

Moje serce przepęlniała radość, mając nadzieję,że staruszka może w końcu nawróciła się,ale wolałem poczekać na nią, mając ,powiedziała, że zapewne wróci tego samego popołudnia, tam za kilka godzin. Tymczasem ,po kilku godzinach wraca ta pani. Biegnę by zaprosić ją, wprowadzam ją do saloniku i pytam natychmiast:” Czy zdecydowała się pani przyjść mi z pomocą?”. Ale natychmiast zauważam ,że jej spojrzenie jest bardzo posępne.

Z wielką pogardą wykrzykuje:”Powiedziała mi: ksiądz pragnie mojej śmierci? Nie rozumiem o co chodzi? Ksiądz, kapłan! biedną kobietę jaką ja jestem, bez obrony i w podeszłym wieku?”. Prosiłem by usiadła i by wyjaśniła mi to wszystko czego ja nie mogłem pojąć.”Jak nie rozumiecie?”,mówiła dalej.”Wydaje się piękną rzeczą przychodzić w nocy by zakłócać starszym paniom sen , kiedy śpią? Już od trzech dni nie jem,nie śpię, nie mogę nic zrobić.

Jeśli tak dalej będzie to zwariuję!”.

I mówiła dalej, bez względu na to,że nie zrozumiałem z tego nic, mówiąc ,że ja... ja... kapłan... wszystkie noce spędzałem w jej pokoju, stając przy łóżku i spoglądając na nią nieruchomo... Ona zapalała światło i ja zawsze pozostawałem tam... Ona wołała kogoś ze służby... i ja dalej spoglądałem na nią ze spojrzeniem nieruchomym.”Ja chciałabym by ksiądz Orione nie przychodził do mojego domu!”. Odpowiedziałem zapewniając ,że od tego dnia ,kiedy poszedłem do niej, nie ruszałem się więcej z domu i ze nocą również w tych dniach, przebywałem spokojnie w moim pokoiku Internatu w San Ramolo... Ta kobieta, natomiast wśród bałagan i corruciato: “ wielebny,bałagam was, uwolnijcie mnie, przez wzgląd na miłosierdzie od tego koszmaru. Minęły trzy dni a ja nie mogę spać ,dlatego ze ksiądz stoi w głębi mojego łóżka i spogląda na mnie tymi dwoma oczami żywymi i czarnymi i nie daje mi spokoju. Ja jestem stara mam osiemdziesiąt cztery lata i jeśli dalej tak będzie ksiądz robił, z pewnością wkrótce umrę. Ja dam księdzu sto pięćdziesiąt tysięcy lirów o

które mnie ksiądz prosił, jeśli ksiądz więcej nie pojawi się w moim mieszkaniu i pozwoli mi odpoczywać w spokoju...”.

Zacząłem wtedy odkrywać w całości tę nadprzyrodzoną interwencję o którą prosiłem. ”Powiedziała mi pani”,prosiłem o nie ją,” ale w pani drzwiach nie ma klucza?... Nie zamknęła ich pani przed położeniem się spać?”.”Oczywiście ,że jest klucz-
odpowiedziała- i ja dobrze je zamknęłam! Ale ...! Jeśli to nie ja ,ktoś musi żądać to pytanie ,ale raczej ksiądz?”. Przyszła błagać mnie, rozumiecie?, by pozwolić jej odpocząć przynajmniej jedną noc, i następnego dnia mi podaruje sto pięćdziesiąt tysięcy lirów... Za chwilę jaka będzie mogła dać mi,ale może z ta sumą pieniędzy ja będę mógł dać zadatek by zapewnić podpisanie umowy na willę Świętej Klotyldy.

Wtedy spytałem :” ale czy wywarło to na pani wrażenie ,że ta osobą jestem ja... Z Jest z przestachem, czy jest cos czego pani się boi ?”. ”Nie panaa!”,odpowiedziała oburzona.” Nie straszy mnie; to znaczy,że naciska na mnie jest,że nie jest możliwe by jakaś kobieta zacna,tak jak ja, spała z księdzem w mieszkaniu... I wydaje mi się, że powinno to zostać bez wyjaśnień”.

To było to co chciałem wiedzieć. Jeśli to była sugestia złego ducha, okaże się z caratteri penosi, właściwymi,które produceva . Natomiast dusze święte w czyścucu są dobre, dusze czyścucowe są święte i nie mogą powodować wrażenia bolesnego; mogą przyjąć kształt i podobizny jakiejś osoby ludzkiej by otrzymać kilka rzeczy dla większej chwały Boskiej, na przykład, uniemożliwiać profanacje świętych miejsc...

Risi w sercu ta przygoda, ale obiecałem tej kobiecie z przysięgą, że zostawię ją w spokoju i że nie będę przychodzić zakłócać jej snu... Odmawiałem jeszcze mój różaniec za święte dusze w czyścucu , prosząc Boga by dał odpoczynek tej biednej staruszce. Dzień później ona wróciła z kwitającym spojrzeniem i spokojnym; nie wyglądała jak przedtem; przyniosła mi sto pięćdziesiąt tysięcy lirów i wręczając mi je, powiedziała do mnie:” Ojczy, ja nie jestem przygotowana do dobrej śmierci; muszę uporządkować pewne sprawy pogmatwane by je załatwić musiałabym żyć jeszcze kilka lat...” Na zakończenie, przyszła by zaproponować mi pewien układ : jeśli będę mogła żyć jeszcze kilka lat, pozostawi mi w testamencie wszystkie swe dobra i tak więc będę mógł zapłacić za dom świętej Klotyldy i wspierać również dzieła, które myślałem by ufundować w niej.

”Pani, pani życie jest w rękach Boga, on podejmuje decyzje dotyczące godziny o naszej śmierci , która jest dla wszystkich nieznana”. Ale pani kończy , mówiąc ,że taka odpowiedź nie interesuje ją: musiałem znaleźć zdecydowane rozwiązanie; żegnając się ze

mną zostawił mnie z tą swoją jasną i zdecydowaną intencją. I po krótkiej dyskusji, starsza pani żyła jeszcze przez siedem lat życia.

Dom został zakupiony w 1922, w dzień Niepokalanej. Matka Boska z willi Świętej Klotyldy stette cały rok ze swym światłem votivo i pani Giulia przeżyła następne siedem lat. Umarła pogodnie mając prawie dziewięćdziesiąt lat (17 stycznia 1929)» (DOLM. 1938 ss.).

Jak się umeblowuje nowy instytut

W Novi Ligurie minął rok 1924 w zgromadzeniu księdza Orione w dawnym i sławnym kolegium Świętego Grzegorza, già tenuto przez ojców somaschi. Historia tego kupna winna być cała opowiedziana, tak bardzo jest piękna i avicente, ze zwycięstwem ostatecznym tego biednego księdza dla którego żadne przedsięwzięcie zdawało się nie być niemożliwe, również kiedy kiedy należało przezwyciężyć trudności na pozór nie do przejścia. Tej historii jednakże nie można przemilczeć.

W kwietniu 1924 ksiądz Orione komunikuje się z księdzem Sterpi: Urząd miejski z Novi pisze do mnie, że zaprasza mnie bym pojawił się osobiście, pokazując mi, że chce połączyć się (cesja z San Giorgio)... Pojadę. Niech się ksiądz modli w tej intencji do Matki Boskiej płaczącej, patronki Novi» (Scr 15,71).

Podpisanie ugody na zakup kolegium ze strony księdza Orione ustalono na pierwszego maja. Była obecna w całości rada gminy. W tym miejscu pozwolimy dojść do słowa księdzu Gaetano Piccinini, który został przewodniczącym rinato kolegium.

On pisze :« Oto więc wszystkie zezwolenia członków rady gminy i przed nim zgromadzonych w ogromnej sali Ratusza. Chodziło o to by abbozzare ugodę i podpisać ją i podjąć się zobowiązania życia by rudere, chwalebne jak się chce, ale bez duszy.

Nastąpiła uroczysta chwila. Ksiądz Orione wstał, chiede venia:”jestem biednym księdzem, jestem straccio Boga, niczego nie byłbym w stanie uczynić bez jego pomocy. Ośmieliłem się błagać o pomoc Matkę Boską, waszą płaczącą. Wzywajmy ją razem, przed podpisaniem, waszą patronkę: wasi staruszkowie dzierżą w dłoni klucze, klucze srebrne od waszego miasta”. I tak mówiąc podniósł się na oczach wszystkich i przeżegnał się : wszyscy podnieśli się i przeżegnali się; i potem zaintonował Ave Maria i ci pokonani wspierali go -wtórowali mu. ”Teraz dobrze”, dodaje potem ujmując w dłonie długopis.”Teraz z pewnością podpiszę...”..

Po nabyciu starał się spopularyzować to zgromadzenie San Giorgio i wkrótce, otwiera w pierwszych dniach października (zaczęło się w połowie sierpnia), i przede

wszystkim trzeba było wyposażyć kolegium w meble. Wzywam wtedy ekonoma z rodzinnego domu w Tortonie ; tego z ulicy via Emilia, spośród wszystkich swoich instytucji tam było najbardziej widać ubóstwo, surowe bardziej niż franciszkańskie. ”Wiesz, że otworzyłem kolegium San Giorgio z Novi. Jest tam właściwie wszystko do zrobienia; ściany i dachy jednak są jeszcze w dobrym stanie. Trzeba by zrobić wycieczkę po domu, weź to co jest zbędne i zawieź do Novi”.

Ten ekonom wraca i triumfująco ogłasza:”Nic nie znalazłem, właściwie nic zbędnego, panie dyrektorze, raczej wiele rzeczy brakuje”, i już rozpoczął wyliczanie deficytów, ale ksiadz Orione gli talia i nastro w ustach, z błyskiem w swoich czarnych oczach, dwa chochliki straszliwe w tym momencie.

Potem dodał:” Przekonuje mnie, że nie ma odpowiedniego ducha ubóstwa i że rezygnuje z domu. Widzisz, tak się to robi-powiedział podnosząc się-to moje łóżko: zabierz je do Novi.Widzisz ten stół?- i mucchio di carte-zabierz go do Novi; to krzesło? do Novi”.”A materac?”spytał ksiadz Bariani.” “ Również materac i comodino do Novi”. I tak pierwsze łóżko pojechało do nowego kolegium San Giorgio...»(cf DOLM,781 s.).

«Ksiadz jest księdzem Orione! Ja go zapytałem»

Pokora była zawsze charakterystyczna dla prawdziwych Bozych ludzi. Ksiadz Orione , jak tylko mógł unikał pochwał.

Oto spojrzenie na interesujący epizod, który zbieramy piórem księdza Sparpaglione, który w tym wydarzeniu towarzyszył księdzu Orione.

Epizod miał miejsce w październiku 1925r, z okazji święta Różańca obchodzonego uroczystie w pustelni w Sant’Alberto. Ksiadz Orione zdecydował by uczestniczyć razem z biskupem orońskim monsignor Felice Cribellati, biskupem z Nicotera i Tropea.

Zrobił postój na plebani w Valdinizza, księdzu Orione towarzyszył ksiadz Sparpaglione, podjął się wejścia do pustelni poprzez lasy z Poggio Ferrato. Ksiadz Sparpaglione:

«Tymczasem na naszych plecach zebrało się małe zbiegowisko ludzi , którzy komentowali naszą podróż i natychmiast potem jeden z nich pewnie Pasquali Giuseppe podąży za nami. Zatrzymujemy się by obserwować go podczas wspinania. Jest człowiekiem wysokim i adusto, z kurtką na plecach, kapeluszem w dłoni. Rozglądając się przed siebie w stronę księdza Orione ciągle ślizgając się z górskiej ścieżki, smanioso by być blisko i wkrótce będzie mógł ustalić bez wzięcia oddechu, wykrzyknął:”Ależ to ksiadz, ksiadz jest księdzem Orione!”.

Ksiadz Orione powstrzymuje mnie przed powiedzeniem ze spojrzeniem inteligentnym i stanowczym , z towarzyszącym ruchem pełnym energii i odpowiada:”Wiecie ze mamy biskupa?”.”Tak, słyszałem o tym, ale ksiadz jest właśnie księdzem Orione?”.” Znacie również innych, którzy są biskupami !”.”Z pewnością, z pewnością,ale ksiadz jest lub nie jest księdzem Orione?”.” Znam go troszkę ”,powiedział ksiadz Orione, podczas gdy ja by nie mogłem nic powiedzieć, skupiłem się na kontemplacji panoramy.” Wierzę, że to może jest ksiadz!”mówi góral rozczarowany.“Znacie go?”.”Pewnie, że go znam, upodobnił się całkowicie do księdza”. ”Ależ to ksiadz Orione do Sant’Alberto?”.”Mówią”.

Przez całą drogę pozostał z nami . W Fabazia spotkał starego przeora,który pozdrawiał na głos księdza Orione, i wtedy biedny góral riauisto wine swojego entuzjazmu i wykrzyknął:”Ale ksiadz nie powiedział mi, że ksiadz był księdzem Orione?”(Sp 255s.).

Piesek świętej Małgorzaty

Z 1925r pochodzi rozkoszny i zasługujący na sławę epizod z życia księdza Orione. Opowiemy go.

Pani Catering Serveli z Tortony, wytworna, zamożna, poznała założyciela Małego Dzieła Boskiej Opatrzności przez pewien disguido pocztowy. Był faktycznie pewien list zaadresowany do dzieł księdza Orione w Cortonie, raczej Tortonie. Wkrótce ustalono, że pomiędzy Tortoną jest Cortona kierunek miłosierdzia,jednej strony i duchowy z innej, z której dwie poli obficie beneficiamo. Ksiadz Orione, kiedy mógł , w swych podróżach chętnie zatrzymywał się by odwiedzić panią Catering zgodnie ze zwyczajem zasad grzeczności w kierunku osób będących dobroczyńcami, okazując zawsze nieskończoną wdzięczność .

Poinformował o dacie spotkania na wieczór 25 kwietnia 1925r w telegramie:”Będę dziś wieczór odprawiał mszę w Falba.Orione”. To była wielka łaska dla Servetti, która miała kaplicę w której suffragare dusze czyścicowe, by moc asystować w mszy swojego przyjaciela, którego dążyła ogromnym szacunkiem jak świętego i którego dziełom pomagała bez przerwy.

Można sobie wyobrazić jaka świąteczna atmosfera spłynęła na dom nieoczekiwaną wizytą.Gospodyni i służąca dla godnego przyjęcia krzątały się przez godziny. Wszystko było przygotowane na tę parco kolację. Ale ksiadz Orione nie pojawił się. Tania miała miejsce z powodu tak gorzkiego rozczarowania.

Natomiast ksiądz Orione przyjechał, trochę kręcąc się, sporo po północy. Towarzyszył mu piękny piesek, który zgadzał się na pieszczoty ze strony gospodyni domu i potem po błogosławieństwu księdza Orione, zniknął.

Co się więc wydarzyło- ksiądz Orione opowiada o dwóch kobietach strwożonych i również ciekawskich, które zjawily się spóźnione na dworcu kolejowym Camucia, szedł właśnie pieszo w stronę domu rodziny Servetti. W ciemności jednakże zgubił się. Co robić? Zwrócił się do świętej Małgorzaty z Cortony, która jak wiadomo jest przedstawiana z pieskiem przy boku:«Święta Małgorzato pomórz mi!». I oto, opowiada ksiądz Orione, jakiś piesek zwawy i bardzo ruchliwy pojawił się i skinął na niego w taki swój sposób, by poszedł za nim... I tak dotarł do celu.

Oprawiona została msza: wielka radość dla uczestników. Potem ksiądz Orione udał się drogą na północ. Zgodnie z układem zawartym z dobrodziejką i jego fantesca, historia z pieskiem rozpowszechniła się dopiero po śmierci księdza Orione. « O, ja zapewniam-mówiła wzruszona pani Servetti-widziałam wszystkie postacie Świętej naszej (święta Małgorzata) zawsze u swoich stóp był piesek. Wiercie mi, przyrzekam, ta bestia stała na moim progu, który ksiądz Orione pobłogosławił czyniąc znak krzyża świętego, i ja pogłodziłam go od mordki po ogon, barwą i posturą przypominał właśnie pieska świętej Małgorzaty»(cf G.Piccinini,cyt.,299 ss.).

Zapach błogosławionej Eustachii

W Messynie jest bardzo czczona błogosławiona Eustachia (1434-1485).Również ksiądz Orione udał się pewnego dnia by odprawić mszę na ołtarzu błogosławionej i otrzymacie miłą przemianę.

Oto świadectwo księdza Nunzio La Monica , orionina, jego spojrzenie.

«To było w listopadzie 1925r i ja przybyłem z Reggio di Calabria do Messyny w towarzystwie pewnego chłopca sieroty z Dzieła antoniana by wykonać polecenie. Pragnąłem zobaczyć urnę błogosławionej Eustachii udałem się do klasztoru,którego jest strażniczką. Przedstawiłem się siostrze Marii Cricifissa D'Andrea, którą spytałem czy mógłbym zobaczyć urne błogosławionej. Ale wydawało mi się, że nie chce dać mi pozwolenia. Wtedy powiedziałem ,że jestem księdzem Orione. Na to nazwisko siostrzyczka zmieniła ton głosu:''a ksiądz Orione! Wie ksiądz,że błogosławiona popełniła błąd w stosunku do księdza Orione podczas celebrowania mszy świętej? Faktycznie kręcił się tam kleryk, który w tym wypadku był księdzem, ksiądz Vittorio Gatti, mówiąc *Dominus vobiscum*,wykrzyknąłem: ''O,cóż za zapach! Nie czujesz go, księżę Vittorio?''».

Faktycznie ksiądz Orione-wspominał o tym zwykle przy niektórych okazjach-podczas tej mszy świętej unosił się -zapach/ błogosławionej.

Mała wymiana uprzejmości- my mówimy-pośród dusz świętych, również jeśli nie współczesnych!

« *Daj trzydzieści tysięcy lirów księdzu Orione* »

Ten epizod opowiadany z ust samego księdza Orione; oto jak go referuje ksiądz Albino Cesaro, który był wtedy studentem w instytucie Boskiego Zbawiciela, przy ulicy Sette Sale w Rzymie gdzie był czczony obraz Matki Boskiej miłosierdzia.

« Byłem w Bra, kiedy pojawił się niespodziewanie ksiądz Orione i powtórzę teraz w skrócie co się przydarzyło w Rzymie w domu przy via Sette Sale.(...) Powtórzę teraz po krótko co się przydarzyło księdzu Orione, powiem potem o niektórych okolicznościach ,które miały miejsce by uzupełnić to opowiadanie i ubarwić. A wiec małżeństwo Albino i Giusepina De Giusti dla swego wnuka cav.Guido Barbatì, cedettero o Dziele domu przy via delle Sette Sale i nie wspomnę o pewnym mieszkaniu poza obwodem, będącym budynkiem służby.

7 marca 1927. Ksiądz Orione jest w Rzymie w tym nowym domu. Godzina 15-ta. Właśnie w tym momencie mówili ,że za to mieszkanie musi zapłacić trzydzieści tysięcy lirów więcej suma ustalona w kontrakcie. On wie jak postarać się o te pieniądze. Do Rzymu przyjechał z jednego tylko powodu. Pojutrze będzie operowany kardynał Carlo Prosi, tortończyk przyjechał by odwiedzić go i by dodać mu otuchy.(...)

W tym samym czasie (7 marca 1927,o godzinie 15-tej), w mieszkaniu przy ulicy via del Tritone, Vincenzo Salviucci właśnie odpoczywał na kanapie. Znajdował się w tym pokoju na ścianie pomiędzy dwoma łózkami stojącymi od siebie w pewnej odległości-obraz Matki Boskiej. Niespodziewanie Salviucci usłyszał wołanie:”Cencio!Cencio!”. Obudził się. Był to głos kobiety. Wierzy, że pewnie żona woła go. Pytają ją trochę zaskoczony:”Co chcesz Bianco?”. Ona go nie wołała, i on zasypia ponownie. Ale zostaje natychmiast obudzony ponownie przez ten sam głos co przedtem:”Cencio!”.

Nikt z jego bliskich go nie wołał: to nie żona,nie jedyny syn Giulio,żadna z córek lub osób będących w domu. Dziwne! Potem jeszcze, za trzecim razem, w sposób wyraźny i dobrze słyszalny:”Cencio! Cencio!”.

Wzruszył się. Zrozumiał wtedy,że głos osobliwy dochodzi z obrazu. Widzi ,że Matka Boska wychodzi z obrazu, przewyższa rozmiarami tą namalowaną, jest żywa. On spogląda na nią zdumiony. I doświadcza wewnątrz Jakiegoś ogromnego pocieszenia , które go

zalewa duchowa słodyczą. Teraz słyszy ją, że mówi do niego: Daj trzydzieści tysięcy lirów księdzu Orione, który ma pilne potrzeby!”

Salvucci jest człowiekiem wierzącym, prawdziwym chrześcijaninem, z czystym sumieniem ; ale jest również dobrym człowiekiem, oprócz tego, że miał wizje, nie łatwo było mu uwierzyć w sny. Poważna osoba, najbardziej uczciwa, ciesząca się szacunkiem: zdolna i robiąca interesy za miliony lirów (kiedy miliony były miliardami). Ma odwagę prosić Matkę Boską by powtórzyła polecenie wyraźniej; potem, prosi po raz trzeci. I Matka Boska, uprzejmie powtarza mu jeszcze dwa razy zaproszenie “Daj trzydzieści tysięcy lirów księdzu Orione”. ‘Daj trzydzieści tysięcy lirów księdzu Orione’.”

On teraz pyta ją by sprecyzowała kim jest ksiądz Orione i gdzie mieszka, dlatego że go nie zna, nie przypomina sobie by słyszał o nim. I Matka Boska mu wszystko mówi mu dokładnie wszystko z ogromną dobrocią. Mówi mu, że ksiądz Orione bardzo liczy właśnie na taka sume pieniędzy, która jest potrzebna na pilne wydatki by zakończyć zakup. Mówi mu również o jaki zakup chodzi. Potem wraca do swego obrazu. Salviucci, wzruszony, milczy o tym i prendere tempo by upewnić się odnośnie daty.

Następnego ranka 8 marca wzywa córkę Virginie, która stała na piętrze i mówi do niej: “Virginio, przyprowadź mi księdza Orione z którym musze porozmawiać”. Podaje jej adres. Córka bierze taksówkę i zjawia się na via Sette Sale. Nie wie faktycznie, ani nawet nie podejrzewa nic na temat wydarzeń niezwykłych; znajduje faktycznie oczekującego ją samego księdza Orione przy wejściu do instytutu Boskiego Zbawiciela, gotowego i w oczekiwaniu na wyjście, z kapeluszem w dłoni i uśmiechniętego. Wydaje się poinformowanego i mówi do niej: “Dobrze, przyjdę natychmiast!”. Ona natomiast nie wie nic o nim, ani o domu. Robi wszystko zgodnie ze wskazówkami swego ojca. I po raz pierwszy go widzi.

Ksiądz Orione siada przy kierowcy. I młoda kobieta, hrabina Virginia Silij, otrzymuje pierwsze wrażenie niespodziewanego zmieszania. Dla nich wydaje się on wiejskim księdzem. Tak naprawdę wydaje się członkom rodziny, którzy są przy wejściu by powitać go: zona hrabina Bianca, syn Giulio i jeszcze jedna córka, siostra hrabina Virginia Silj. Również dla nich to było pierwszy raz, gdy spotkali się z księdzem Orione. Przyjęto go po dworsku. Ale ksiądz Orione jest prostym i spieszącym się stale człowiekiem- spytał natychmiast o ojca, chorego od tego czasu. I poprowadzono go do niego.

Ojciec daje znak bliskim by zostawili ich samych. Potem pyta: “ksiądz jest księdzem Orione?”. “Tak, jestem księdzem Orione”. “widzi ksiądz ten obraz?”. Ksiądz Orione spogląda. Stara się powiedzieć coś na jego temat.: “Tak, jest piękny! Bardzo

malowniczy!’’.’’Dobrze-przerywa mu Salviucci-Matka Boska z obrazu powiedziała ,że ksiądz potrzebuje trzydzieści tysięcy lirów: i dlatego sprowadziłem tutaj księdza ’’.

Ksiądz Orione, jak tylko usłyszał to, rzucił się na kolana na podłogę by dziękować Matce Boskiej. W odgłosie upadku przybiegły córki i są również świadkami tego wydarzenia, dlatego ze tata opowiedział im wszystko.

Salviucci pozostał ponownie sam z księdzem Orione, którego najpierw poprosił by zechciał go wyspowiadać ‘’ by poczuć się bardziej godnym by spełnić polecenie Najświętszej Dziewicy’’) ,potem powierzył sumę czterdziestu tysięcy lirów w dwóch teczkach, po dwadzieścia tysięcy każda: trzydzieści by wykonać zlecenie Matki Boskiej i dziesięć na osobistą ofiarę.» (A.Cesaro, Ksiądz Orione pośród rzeczywistości ziemskiej niebieskiej,61-67).

Rabunek opatrnościowy

9 kwietnia 1929, znajdując się w Neapolu ksiądz Orione chce się pomodlić się w kościele Bazylice Matki Boskiej z Carmine Większej. Ale jednak wychodząc z kościoła zaskoczony stwierdza, że został okradziony. Kiedy przybył do Rzymu, do instytutu przy via Sette Sale, wieczorem zrozumiał ,że mu musiało wydarzyć się coś; pisze do księdza Sterpi nazajutrz :«Wczoraj w Neapolu zgubiłem lub zabrano mi książeczkę wdzięczności, dowód tożsamości i bilet sieciowy kolejowy, z innymi ważnymi dokumentami i piętnaście lirów, które miałem przy sobie. Cierpliwości! Teraz widzę, że muszę zgłosić do linii kolejowych, że zgubiłem sieciówkę, prosząc by zechcieli wydać mi duplikat. I będzie wszystko tak jak Bóg chce lub pozwoli...»(Scr 17,15;74,107).

Jakiś czas później, opowiadał klerykom i księżom przy via Sette Sale jak się skończyły te sprawy, opowiadając ,że tego dnia zabawił długo w kisiele.: musiał w prawdzie pójść z wizyta do kardynała ,ale, przechodząc przed kościołem poczuł pragnienie by zatrzymać się i pomodlić się chwile do Matki Boskiej by mieć piękne wspomnienie. Domagał się potem i otrzymał duplikat biletu sieciowego kolejowego wtedy z wydziału komunikacji, informując na komisariacie policji również inną kradzież: dlatego musiał iść zawiadomić o tej sprawie odpowiednie biuro.

Urzędnik szef powiedział do niego:«Jak to?... Dostojnik kościelny taki jak pan/ksiądz- i risaputo, że w Rzymie, dla wszystkich urzędników wszyscy dostojnicy kościelni są monsignori lub prałatami- si far portar via permanente?».«Ja nie jestem prałatem» odpowiada ksiądz Orione. «prałaci mają sekretarzy kiedy podróżują: a ja nie posiadam niczego na stałe. Ja jestem ubogim księdzem!» Urzędnik został uderzony tonem

słów księdza Orione i zrozumiał, że przed nim znajduje się ksiądz zupełnie inny od pozostałych. Chciał kontynuować konwersację, gdy w pewnym momencie ten szef wszedł mu w zdanie: «Jak to księżę, z pańską inteligencją, został ksiądz księdzem?». I ksiądz Orione: «Pan z miłości do swoich dzieci i swojej żony, nie oddałby życia?». «Tak». «I ja oddaję moje życie z miłości do Boga i z miłości do ubogich, sierot, synów niczyich, do najbardziej opuszczonych...». I tak właśnie w zaufania, zaczął opowiadać troszkę o swoim życiu, odpowiadając na różne pytania urzędnika, chciał jedynie dowiedzieć się odnośnie tego biletu.

«Dla biednych księży-komentował faktycznie-nie jesteśmy wydawać biletu kolejowego sieciowego na cały obszar Włoch...» .Nie potrzebuje innego ksiądz by posługiwać się natychmiast by zmieniać na dobre jakąś duszę własnymi słowami, które przybrały wkrótce ton małego kazanka.

Ten pan pozostał tam długo z ustami otwartymi od zasluchania. W pewnym momencie przerywając księdzu Orione, powiedział: «Nigdy nie słyszałem o tych rzeczach; tych rzeczy nigdy mi nikt nie powiedział...». «Kto chce, panie! Niegdyś pryncypały mieli kaznodzieje w domu i tego wieczora Boska Opatrzność posłała go do tego biura...».

Był tak dobrym kaznodzieją ksiądz Orione, że kontynuując dyskusję z tym panem że, on powiedział mu, że chce się wypowiedzieć: minęło wiele lat przez które tego nie robił... «Również natychmiast!», odpowiada ksiądz Orione. «Dlatego że ja jestem trochę jak ten żydowski wieczny tułacz; potem może nie będę musiał więcej odnaleźć się...» Pan przyklęknął... Szef biura Da bravo wzywa potem kolegę sekretarza i przedstawia mu księdza Orione... Zakończył ksiądz Orione: «Widzicie jak Bóg pozwala na zło by zamienić je na dobro?»

Pan i Matka Boska z Carmine .pozwolili na to, że ja zgubiłem lub że mi okradziono, sieciówkę kolejową by dać mi okazję by zbawić kilka dusz za jego posługą! Kiedy jest duch wiary! Vadano pieniądze, ale ratuje się dusze!(DOLM 2090 s.).

Nie można nigdy tracić nadziei

To wydarzenie opowiadał sam bohater, Marszałek karabinierów na urlopie, przez jednego z dziennikarzy, z okazji ekshumacji ciała księdza Orione, w Tortonie w 1965r.

Ksiądz Orione podpisał weksel na sto tysięcy lirów, pokaźna suma na ten czas jako że było w 1930 kiedy ksiądz Orione zobowiązał się by naprawić konieczne fondo dla konstrukcji sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki.

Niestety z tej okazji - prawdopodobnie nie jedynej-ksiądz Orione nie potrafił podolać zobowiązaniu nie cierpiącemu zwłoki i upływowi czasu. Dla kogoś kto nie znał go,

pieniądze w kieszeni księdza Orione nie zostawały długo. Zmieniały się w dzieło dobroczyne przy pierwszej okazji. Było tak i tym razem.

Bank zainteresowany camabile,po oczekiwaniu kilkudniowym oprócz upływającego terminu, poprosił marszałka karabinierów,który opowiada o nim, by udał się po księdza Orione i zaprosił go by uregulował należność, by uniknąć spotkania nieprzyjemnego spotkania w sądzie.

Ksiądz Orione uprzejmie go wysłuchał ,ale nie mógł potwierdzić niemożności spłaty należności. Powiedział jednakże,ze powierza się boskiej Opatrzności (chodziło tutaj żartobliwie o jego bank).

I oto ze właśnie podczas gdy zabawiał się w swoim mieszkaniu marszałek recatosi a fare ambasciata wstrętna ze strony banku, ksiądz Orione słyszy pukanie do drzwi. Otwiera je znajduje się przed nim osoba ,która został wysłana przez dobrodziejkę z Genuy,która chciała pozostać anonimowa, wręcza jakąś kopertę i po szybkim pożegnaniu odchodzi.

Otwarty plik wyjmuje z koperty czek na na około dokładnie sto tysięcy lirów. Ksiądz Orione trzyma w dłoni kładzie w dłoń marszałka i cały promieniujący radością wykrzykuje:widzicie, synku, nie można nigdy tracić nadziei. Zanieście czek do bankiera i podziękujemy dobremu Bogu».

Marsz piekielny

«Nieprzyjacielu malvagio-pisze ksiądz Orione w jednej minucie bez daty i odbiorcy- nie przeszkadzaj mi . Proszę moich dobrych współbraci, by wybaczyli mi i powierzyli mnie Panu i mnie polecili pokornie przez miłosierdzie w waszych modlitwach»(Scr 73,18).

A propos tych przykrości wyrządzonych przez demona mamy zeznanie samego księdza Orione. W rozmowie z 4 maja 1931 powierza się swoim, odnosząc się prawdopodobnie do czasów w Świętej Klary lub pierwszego okresu domu macierzystego:

«...Pewnego wieczora znalazłem się w jakimś mieszkanku z podłogą wyłożona mozaiką w stylu weneckim, kiedy to zgasło światło i rozpoczęła się jakaś piekielna muzyka. Słyszało się dźwięk przeraźliwy jakby dużo ołowianych kul rozbijało się o podłogę ze strasliwym łoskotem. Nie słyszało się dźwięku,ale ten hałas wpływał źle ja nie potrafię tego opisać jakby ukłucie przeszywające aż do kości; krótko mówiąc straszliwy.Rozumiecie? Diabeł był tam dwa kroki ode mnie.

Towarzysze,którzy byli ze mną, uciekli i zostałem sam. Pociłem się zimnym potem, ale zatrzymałem się aż do momentu kiedy marsz się skończył. Wtedy to zdobyłem się na odwagę mówiąc do niego: Powtórz! I od nowa dało się słyszeć muzykę. Od nowa zaczynał

diabeł, wygrywając ten sam marsz, w tym samym rytmie i te same uderzenia co przedtem, z tym hałasem tęym jak kule ołowiane-tac-tac-tac... kiedy skończył, ponownie zapaliło się światło i ja potem zasnąłem, w tym samym pokoju przez całą noc.

Minęło tak wiele lat od tego wydarzenia, ale wszystkie razy gdy rozmyślałam nad tym, budzą we mnie grozę i odczuwam ten sam strach, jakbym słyszał ponownie tę samą przeraźliwą muzykę... Z tych osób, które były wtedy ze mną, jeden z pewnością żyje jeszcze. Mieszka w Ameryce i nazywa się Zanonchi» (Par IV, 428).

Noc modlitwy w intencji ważnego zakupu

Ksiądz Orione pragnął wejść w posiadanie przestronnego instytutu Paverano w Genui (który stał się potem centrum Małego Cottolegno genueńskiego).

Wiedział, że jest na sprzedaż. Suma potrzebna do zakupu była jeszcze zbyt wysoka dla jego kieszeni zawsze pustych. Zdecydował wtedy, że poradzi się Matki Boskiej, co czynił zawsze takich okolicznościach. Słuchamy świadectwa księdza Enrico Sciaccaluga, który we wszystkich kwestiach wspierał księdza Orione.

«Ksiądz Orione nie był nieczuły na propozycję rilevare, ale poruszał się z ostrożnością. Prosił, modlił się i impreziosa modlitwą z ofiarami zgodnie z jego stylem. Tak więc, pewnego popołudnia, zdecydował o wizycie w kościele Matki Boskiej Strażniczki, na Figogna, gdzie wtedy poruszał się bez środków transportu.

Rektor monsignor Malfatti, jego wielki przyjaciel, przyjął księdza Orione z radością, również dlatego że miał go zwykle jako kaznodzieję na pielgrzymkach. Wyprawił wielką ucztę następnego ranka, po odprawieniu mszy świętej w sanktuarium, musiał udać się do Genui, zaprosił go na kolację i by został na noc: rankiem razem mieli zjechać. Ale ksiądz Orione powiedział, że złożył wizytę Matce Boskiej i modlił się, było niemożliwe by przyjąć zaproszenie. W efekcie, zakończył swe modlitwy przed wizerunkiem w sanktuarium, pożegnał się i udał się w kierunku Genui. Tak więc przynajmniej wierzy monsignor Malfatti.

Senonche, rankiem następnego dnia, ten sam monsignor, podczas gdy przygotowywał się do opuszczenia miasta, złożył zwyczajną wizytę w kaplicy objawienia. I tam – wyobraźmy sobie niespodziankę – znajduje właśnie księdza Orione, który oczywiście spędził tam całą noc na modlitwie i poście. Z pewnością: łaska, która nadeszła była właśnie nadzwyczajna. Była taka: znać wolę Boga zdobyć niezbędne środki» (cf Ksiądz Orione i Genua, Genua 1985, p. 84 s.).

« *Dzięki Bogu nie jestem przywiązany do pieniędzy*»

Zostało powiedziane, że ksiądz Orione, bez względu na to ile miał pieniędzy na swoje dzieła dobroczynne, tyle samo wylatywało z jego kieszeni na potrzeby jego rodziny zakonnej i również by pomagać biednym, którzy go reprezentowali.

Pieniądze nie pozostawały długo w jego rekach i w jego kieszeniach. Pewnego razu powiedział: « Pan powiedział mi: *Inimicitias ponam* pomiędzy toba i pieniędzmi... Ty i pieniądze nigdy nie idziecie w parze».

Oto świadectwo i jeden z epizodów już opowiedziany o Matce Boskiej banknotach za tysiące lirów. Opowiada były uczeń- Vittorio Morazzoni, jeden z pierwszych chłopców praktykujących w drukarni otwartej w okolicy domu macierzystego.

Tego roku 1905, pamiętam, że byłem obecny na święcie Matki Boskiej banknotów za tysiące. Tego roku budowaliśmy się tu w pobliżu kościoła Świętego Michała. Tam nie było krużganków, na pierwszym piętrze, był pokój teraz izba chorych, wyżej obecnie biuro ekonoma i ksiądz Orione dobudował jeszcze jedno piętro. Do tego roku dziedzieniec służył również za dziedzieniec oratorium i zrobić mostki, musieliśmy usunąć huśtawkę. W tym samym roku, pewnego dnia zebrał nas w jednym z pokoi blisko izby chorych: tam miał przygotowany obraz Matki Boskiej Dobrej Rady, całość otoczona była banknotami za tysiące lirów.

Przed tym obrazem zbudował ołtarzyk, przed którym się modlił. Sprowadził monsignor Novelli, który wygłosił kazanie, do którego ja nie mogłem się (odnieść dlatego że byłem głuchy na słowa jako chłopak i nie słuchałem go i zrozumiałem tylko, że muszę rozpoznawać gesty. W końcu po skończonym kazaniu ksiądz Orione po zrobieniu pęku z banknotów za tysiące, by rozśmieszyć wszystkich, zrobił z nich zwitek i mnie go włożył do kieszeni: ja udawałem, że idę; pewien kleryk Ciamci i pewien Mangiafico mnie zatrzymali jak gdybym naprawdę był złodziejem; powiedziałem im, że ksiądz Orione powierzył mi pieniądze, że ufa mi a nie im i że jeśli mi nie ufał nie włożyłby mi do kieszeni zwitka banknotów za tysiące lirów.

Kiedy zwróciłem zwitek księdzu Orione powiedział mi: „ Czy nie mogę mam do zapłacenia długu, mogę je również wyrzucić, dzięki Bogu nie jestem przywiązany do pieniędzy” »(DO IV, 305).

Zakup dawnego klasztoru Paverano w Genui, który stał się później hospicjum i przeszedł na własność Prowincji Genueńskiej, okazał się wielkim przedsięwzięciem dość zobowiązującym w którym ksiądz Orione musiał się wykazać całą swoją chytrą i

ostrożnością, wspierany przez wspaniałych przyjaciół, ale całej jego wiary (odnosimy się do nocy spędzonej na modlitwie na górze Figogna).

W kontrakcie dotyczącym zakupu, zawartym między księdzem Luigi Orione a prezydentem Prowincji Aldo Giardinim, było zobowiązanie by przelać pieniądze bezpośrednio na konto firmy sumę miliona lirów. Ksiadz Orione pukając do drzwi serca przyjacieli dobrodziei potrafił racimorarlo i z tego powodu miał kieszenie pełne dużych banknotów za sto, inne za tysiąc.

Kiedy pojawił się w firmie, wyjął pieniądze i poprosił Giardiniego i skarbnika Prowincji by zechciał je przeliczyć, ale on miał zastrzeżenie:« Ależ teraz jest późny wieczór!), kasa pancerna jest zamknięta, jak mam to zrobić?!».

«Jeśli nie weźmiecie ich teraz, te pieniądze- ribatte lepidio ksiadz Orione- tak wielu potrzeb, które mogą z łatwością rozdane.» przeliczył je i zabrał je .

Wysiew medalików

To był zwyczaj którym ksiadz Orione rozpoczynał requisizione przestrzeni i tych budynków, według swego gorącego pragnienia czynienia dobra, oto różne świadectwa.

Opowiadając w 1933 klerykom o zakupie instytutu Paverano w Genui, wspominał:« a wiec zebrałem się na odwagę: zapłaciłem najwięcej, wy zapłacicie to co zostanie. Widzicie, że Opatrzność wypłaci również resztę...Ksiadz Orione skierował swój wzrok na manicomio tego zakładu dla obłąkanych i piec lat posyłał naszego księdza z Genui, który wtedy był jeszcze po cywilnemu i kazał mu rozsiać medaliki Matki Boskiej Strażniczki i je rozsytać wzdłuż całego ogrodzenia».

W 1938, rozmawiając o dobrodziejach genueńskich podczas jednej z wizyt u ubogich instytutu Quarto Castagna, tak się wyrażał:« ja chce wielkich rzeczy dla Genui, tak wielkich, że to co się stało nie jest che alba! Jako że Genua jest miastem kupieckim, miastem studenckim i tak dalej, tak wiec Genua musi być miastem miłosierdzia! Już jestem na miejscu.. I wy posiałicie medaliki Matki Boskiej Strażniczki i ja modliłem się tak:« Droga, święta Matko Boska, ja cię posiałem tu, dlatego ze ty pozwolisz by zakiełkowało tu miasto miłosierdzia. Ty jesteś matką, królową Genui, uczyn by Genua stała się wielka, byś panowała, bądź w głowach nie tylko na szlakach handlowych, nie tylko na polu przemysłowym i na szlakach morskich, ale również poprzez drogi miłosierdzia Jezusa Chrystusa’’».

«Wiele razy, wychodząc z nim-wspomina były uczeń- kazał mi nosić woreczek z medalikami z wizerunkiem Matki Boskiej. Wiecie dlaczego? Na podbój, by rozciągnąć zasłone boskiej Opatrzności. W ten sposób , na przykład. Pewnej niedzieli udaliśmy się do Casteggio: ksiądz Orione musiał przeprowadzić kazanie na temat zniszczonych garnków... Przybywając do Montebello kazał mi zatrzymać samochód przed pewną willą, ta hrabiostwa Lomellini. Kazał mi wejść w sposób raczej strategiczny, jako że willa była zamknięta i kazał mi okrążyć park rozsiewając medaliki... Kilka miesięcy później, willa stała się instytutem misji zagranicznych Małego Dzieła».

« W 1934 znalazłem się wraz z innymi w domu zdrowia w Quezzi i udaliśmy się zbierać zioła dla zwierząt w okolicy zwanej "Camadoli", gdzie wyłaniała się wila i inne budynki, które nie cieszyły się dobrą sławą . Ksiądz Orione miał pragnienie by mieć w tej okolicy dom by usunąć to co złe i by otworzyć schronisko dla starszych biednych osób i jeden dom opieki dla gruźlików. Nie miał jednak środków ani nadziei ,że może je otrzymać, również dlatego że Gmina Genuy, wydała dyspozycję najpiękniejszą, chciała uczynić w tych budynkach miejscem stałego pobytu. Ksiądz Orione pewnego dnia wezwał nas, pytając nas czy uda się jeszcze nazrywać ziół w Camadoli; otrzymał odpowiedź twierdzącą, powiedział do nas:": Weźcie te medaliki ; rozsiejcie je tam wysoko, dookoła tej willi... Tam przyjdzie do was Matka Boska i otworzymy tam dom dla biednych i cierpiących..." Rok po jego świętej śmierci, jak była nasza, obecnie jest willą miłosierdzia Camadoli, gdzie jest w ogromnym poszanowaniu Matka Boska Causa Nostrae Laetitiae.(DOLM 172 s.).

«Będzie pani, która sprzeda mnie...»

Genua jest cała uścielona dziełami dobroczynnymi księdza Orione. Jedno z nich mieści się na pagórkach, które spoglądają na miasto, pagórki Camadoli.

Ksiądz Orione poprzez swą dobroć jednego z tak wielu dobroczyńców, wszedł w posiadanie kawałka ziemi w tym ziemskim raju. Ze swym zniekształceniem zawodowym, myślę by zrobić tam na górze " wioskę miłosierdzia", rezerwując go dla najuboższych jedno z najpiękniejszych miast Ligurii.

Naturalnie było to początkowo piękny sen. Ale, jak już wiemy z innych epizodów, marzenia księdza Orione były takie jak boskiej Opatrzności, wkrótce stały się rzeczywistością.

W międzyczasie jeden z magnatów finansowych przemysłu kinematograficznego, miał genialny pomysł by zamienić to wzgórze w raj dla nababbi: wille, miejsce spotkań towarzyskich, sale tańca, baseny , rozrywki każdego rodzaju; mówiąc krótko wszystko co

może służyć "słodkiemu życiu" szczęśliwych ludzi. I chciał zacząć od zakupu wielkiej działki, której był właścicielem ksiądz Orione.

I wkrótce pomyślał magnat: ksiądz zawsze biedny i potrzebujący pieniędzy sprzeda mi swój kawałek ziemi...

Jednakże się przeliczył.

Nie sprzedam!, odpowiedział sucho ksiądz Orione, kiedy ten dał mu propozycję zakupu.

Ojciec na bardzo sprzyjających warunkach.

Nie sprzedam!, ciągnął dalej odpowiedź niezachwiany ksiądz Orione.

Może mnie ksiądz prosić o wszystko co chce, dam to księdzu!

Przemysłowiec, przyzwyczajony ze usuwa każdą przeszkodę *dinanzi al. balenio del Foro*,, resto interdetto przez uporczywość tego księdza. I dodał:

- Jest szaleństwem odmówić temu interesowi, niech ksiądz się zastanowi, ojciec!
- Nie jestem szalony, odpowiada spokojnie ksiądz Orione, nie sprzedam! Raczej, jeśli chcesz wiedzieć, będzie ksiądz, że sprzeda mnie...

Bezużyteczna było kontynuować. Kto chce iść obejrzeć "wioskę miłosierdzia księdza Orione" Genua-Camaldoli jest może to zrobić. Spozstrzegł się że magnat finansowy pareza pazzia i jest dziś rzeczywistością, dzięki świętemu "szaleństwu" szaleńca miłosierdzia.

«Przybyłem by spełnić dzieło miłosierdzia»

Opowiada ksiądz Domenico Sparpaglione:

« Messo alle strette trudności, ksiądz Orione zaczął się modlić i w oczekiwaniu, że Opatrzność odpowie na jego modlitwy, powierzył się jej by pomogła mu ricorrendo decyzje, które były nazbyt śmiałe. I opatrzność pomogła szybko, by nagradzać jego inicjatywy.

Byliśmy, latem w Willi Morfa di Bra (CN) by kursy roczne ćwiczeń duchowych i również uczestniczyliśmy w nich.

Około czwartej bez słowa i ricomparve dwa dni później. Gdzie byłeś? Zmartwiony znalezieniem jakiegoś miejsca dla swoich kleryków, których liczba wzrastała, pokazał się u pewnego pana, który prowadził życie gaudente w pewnej willi, mając na swym koncie kilka skandali wynikających z własnego postępowania, i bez gubienia się w przedmowach on mówił mnie więcej tak: " Ja jestem ksiądz Orione, biednym grzesznikiem jak wielu. Wszyscy mamy nasze długi w stosunku do Bogiem i wiecie jak się je płaci? Poprzez dzieła miłosierdzia. Przybyłem by spełnić dzieło miłosierdzia.

Niespodzianka, on pragnął usłyszeć jakie może być to dzieło miłosierdzia. Ksiądz Orione rozmawiał z nim o swoich klerykach i o czeku w wysokości dwustu tysięcy lirów» (Sp 195).

«Widziałem, że dzieciątko Jezus uśmiechnęło się do mnie...»

Mamy to świadectwo księdza Clelio Goggi: «ksiądz Orione w pewnej okoliczności powiedział do mnie:” w Rzymie odprawiałem msze święta przy ołtarzu gdzie była postawiona rzeźba dzieciątka Jezus .

Ja byłem smutny, dlatego że mi się wydawało, że psuje dzieło Boskie moja niegodnością. Podniosłem oczy i ujrzałem, że Dzieciątko uśmiecha się, uśmiecha się... i cały byłem wzruszony’» (DO IV, 177).

Dwóch chorych wysłanych pocztą

W jego pobycie w Ameryce Południowej ksiądz Orione zbierał, oprócz chorych ducha wysłani (posłali) go/ czasem/ w sposób nieoczekiwany (niespodziany), chorych na ciele, tych “wyrzuconych ze społeczeństwa” dla których Małe Cottolegno było lekarstwem.

Pewnego razu zadzwoniono z dworca kolejowego w Buenos Aires do księdza Orione by dowiedzieć się od niego, że z Mendoga przybyło dwóch biednych upośledzonych umysłowo z dobrze widocznym na sobie szyldelem: «Pequeño Cottolegno Argentyńskie-Buenos Aires». Ksiądz Orione chciał osobiście pojechać by podjąć ich i by towarzyszyć do Claypole, siedziby Małego Cottolegno argentyńskiego. Nie wiedział kto miał ich wysłać.

Innym razem był problem poważny do rozwiązania: pewnego nędzarza bez domu i bez wsparcia. Był jednak, dla niego ksiądz Orione. Widzi go, wykręca numer do Claypole i wzywa dyrektora: «masz wolne łóżko?» pyta. «Tak», odpowiada inny. «Tylko ja tam zwykle śpię». «Dobrze», odpowiada ksiądz Orione. «Wyślę ci tego biednego nieszczęśnika. To jest naprawdę nagły przypadek».

Do Małego Cottolegno w Claypole- i dyrektor wiedział- że jest długa lista oczekujących by być przyjętym. Faktycznie tam obowiązywało prawo dyktowane przez księdza Orione: w Małym Cottolegno nie może być nigdy pustego miejsca! I wtedy jedyną nadzieją dla tych którzy oczekiwali była tylko siostra śmierć.

Ale kiedy zrozumieli pilne przypadki-ci których ksiadz Orione definiował « zesłani przez Opatrzność»-wtedy ci si fa in quatro i wszystkie krążyły : ci ostatni mieli absolutne pierwszeństwo.

Z tej okazji zona Prezydenta Republiki, generała Justo, zademonstrowała publicznie swój sprzeciw ze jednym osób na liście oczekiwania, był ktoś przez niego polecony, był potraktowany jako “ nagły przypadek ”. Odpowiedz księdza Orione:« ta osoba została już uhonorowana przez Opatrzność i ma poparcie zony Prezydenta; słyszałem o zobowiązaniu by dać pierwszeństwo dla tego kto nie ma takiego przywileju».

To jest cały ksiadz Orione!

« *Chcę by moi ubodzy czuli się dobrze również w trumnie*»

Ksiadz Enrico Sciacaluga zeznawał w procesie apostołskim:

« Zmarł w Małym Cottolegno w Claypole staruszek w wieku siedemdziesięciu lat i ubrano go i ułożono w trumnie. Sługa Boży poszedł odmówić modlitwę za zmarłego i zobaczyć czy nie włożono na niego marynarki zbyt zmiętej . Non ci fu verso : trzeba by pójść wziąć marynarkę,która będzie dobrze leżeć. Ten sam sługa Boży pomógł zdjąć marynarkę trochę zniszczoną i założyć zmarłemu tę lepszą i powiedział:” Chcę by nasi biedni czuli się dobrze również w trumnie”» (Sum 1994).

«*Odwiedziny*»księdza Orione

Kamillo Colli, brat prevosto Scaldasole (PV), był przyjacielem z dawnych lat księdza Orione.Rozchorował się. I oto co się przydarzyło według opowiadania jego zony.

« Był dzień 16 grudnia 1937r, i mój mąż Kamillo Colli został przewieziony do Polikliniki w Pavia z powodu ciężkiej choroby.

Mój mąż znał księdza Orione i pragnął by mieć go blisko siebie , przynajmniej przez krótki czas. To jego pragnienie było coraz bardziej intensywne. Wyjaśnię krótko dlaczego. Wiele razy przybywał do Scaldasole zanim jeszcze venisse via ksiadz Mario (Pensa), dlatego ze był w bliskich stosunkach z bratem Ernesto Colli, proboszczem tej miejscowości. Przyjeżdżał kilka razy by głosić kazania. Pamiętam jeszcze bardzo dobrze jak on- w jednym z kazań na temat przykazań *Bożych* mówił : *Szanuj ojca swego i matkę swoją*-opowiada, z bogactwem szczegółów, epizod o synu ,który przyprowadził swego ojca do winnicy: opowiadanie było ukwiecone zdaniem w dialekcie wziętym z gwary ludowej.

Pamiętam doskonale pokój ,który zajmował za każdym razem gdy przebywał na plebani: znajdując chorego jeszcze w łóżku, jako ze go zostawiliśmy wieczorem. Ksiadz

Orione umartwiał się, śpiąc na podłodze. Brat Kamillo był kolegą ze szkoły monsignor Bandi i ksiądz Orione, który znajdował się w trudnościach penose w swoich pierwszych początkach, szczególnie z powodu tych, którzy czuli się źle, znalazł w prevosto sostenitore obrońcę wysłuchanego przez monsignor biskupa. Wiem, że pewnego razu pojechał do Tortony i ksiądz Sterpi chciał by ksiądz Ernesto zatrzymał się, dlatego ze ksiądz Orione był nieobecny i miał wrócić następnego dnia. Miał spać w mieszkaniu księdza Orione. Była dwunasta kiedy usłyszałam pukanie do drzwi: był to ksiądz Orione. "co robisz o tej porze?", powiedział ksiądz Ernesto. I ksiądz Orione: "słyszałem, że tu w Tortonie jest ktoś, kto pragnie rozmawiać ze mną i ja zostawiłem wszystko i przyjechałem".

Ksiądz Orione przybył tu do Scaldasole kierował birrocino, który faceta pieta litość, jakiś konik chudy go ciągnął, prowadzony przez jakiegoś chłopca. Udawaliśmy się bardzo często do Tortony by spytać o radę odnośnie naszych spraw i ksiądz Orione przyjmował nas zawsze z miłością; Kamillo udawał się do niego kilka razy w ciągu roku.

Kierując się więc w kierunku Pavi, pragnął ujrzeć księdza Orione przy łóżku i powtarzał to tak wiele razy i z tak wielkim naleganiem, że powiedział by nie pokazywać się u niego bez sprawiania przykrości na tym punkcie: chciał by w każdym wypadku wziąć samochód i pojechać by zabrać go. Ja napisałem szybko i później wysłałam telegram do księdza Orione, ale ksiądz Orione nie przyjeżdżał.

Nie było więc żadnej nadziei na wyzdrowienie: prosił tylko o księdza Orione by zechciał przyjechać by pocieszyć biednego umierającego, który nie potrafił się uspokoić. 16 grudnia 1937, wieczorem około dwudziestej, Camillo powiedział do nas: "Odsuńcie się bo w drzwiach stoi ksiądz Orione bo musi wejść!". Ja odpowiedziałem, że mu się sni, dlatego ze księdza Orione nie było i ze to było to jego urojenie; ale Camillo mówił dalej: "Czy wierzycie, że ja wyszedłem z siebie? Wszystko jest w porządku ze mną i rozumiem świetnie to co mówię i co robię, mówię wam, że ksiądz Orione stoi w drzwiach: zróbcie mi tą przyjemność odsuńcie się". I ja również inna osoba, która stała obok mnie, przez naleganie odsunęła się.

Naprawdę gorączka nie była wysoka: chodziło o jakiś guz, które nie powodował gorączki; my mówimy to, dlatego ze nie widzimy księdza Orione. Bb zrobić mu przyjemność, cofnęliśmy się. Po około pół godzinie wezwał nas i powiedział nam w dialekcie: "*Mi son bel e a post*. Ksiądz Orione przyjechał; teraz jestem wspaniale przygotowany by zamknąć oczy..." Zaprowadzę go do Scaldasole.

Po ośmiu dniach od śmierci Kamillo, pojechałem do Tortony by dowiedzieć się jak się mają sprawy: przyjął mnie w mieszkaniu gdzie znajdowały się dokumenty od Piusa X.

Klęknełam na kolano: jak tylko ksiądz Orione stanął przede mną, powiedziałam do niego, że Kamillo go pragnął tak bardzo, że potem uwierzył, że naprawdę przyszedł go odwiedzić; i ksiądz Orione: „Ależ tak ja przyjechałem i wyspowałem go! I dodał w dialekcie:” *El s'e mis a post bei; ch'la staga tranquilla* (Spoczywa w dobrym miejscu, jest spokojny”.

I tak mówiąc, położył mi dłoni na plechach kazać mi wstać z kolan. Ja potem rozmawiałam o niektórych z moich spraw: wydawał mi się, że muszę sprzedać wszystko by uwolnić się od nudy fittabili i przede wszystkim by zapłacić długi pozostawione przez Kamillo. Poprosiłam go o radę, ziemia sprzedawała się dobrze i schlebiali mi to przez oferty, które mi składano. Ale ksiądz Orione powiedział mi: „Pani musi sprzedać tyle by wystarczyło na zapłacenie długów, ale niezbyt dużo tylko tyle by zapłacić długi; dlatego ze musi wiedzieć, że nadejdzie czas gdy pieniądze nie będzie więcej.

Pamiętam, że powtórzył to w dialekcie: „*ja nie wiem czy będzie jeszcze, ale ch'sara un temp cha al. dane al. vara Pu gnent*”.

Ja nalegałam, ale on nalegał: „sprzedaj tylko tyle by zapłacić długi, *nanca na pertiga ad pu*”. Jak prorok!» (DO IV, 41 ss.).

Z niektórych listów wynika, że ksiądz Orione wrócił by odwiedzić pana Camillo: «Kamillo Colli jest bardzo poważnie chory i pojedę tej nocy zobaczyć się z nim do Scaldasole, przewieziono go ze szpitala w Pavia. Módlcie się » (list z 20-12-1937; Scr 29,107).

W opowiadaniu Giuseppiny Veneroni Colli nie można uniknąć pytania: jakiego rodzaju była pierwsza „wizyta” księdza Orione?

« *Senator jest kłamcą: nie..... wierzycie!* »

W celu wzrostu napływu dobrodziejstwa na Małe Cottolegno mediolańskie, została zorganizowana w dziele przyjaciół Księdza Orione, pod przewodnictwem senatora Stefano Cavazzoni, konferencja na temat założyciela Małego Dzieła Boskiej Opatrzności w auli Uniwersytetu Świętego Serca. Dla kogoś ta rzecz wydaje się ryzykowna: ksiądz Orione był jeszcze wtedy bardzo mało znany.

Natomiast, o 17-tej 19 grudnia 1937, aula była stracolma. Należało uporządkować sporavenienti w innych aulach zebrane z megafonem. Senator prezentował mówcę z tonem szczerego podziwu.

Ksiądz Orione, widocznie przeciwny i blady na twarzy, jeśli zaczął się kulić w sobie jakby pragnął zniknąć.

Potem, wspiął się na podium, nie mógł powstrzymać się: «Nie wiercie! To wszystko co powiedział senator jest kłamstwem, ja nie zrobiłem niczego, jest Opatrzność, która zrobiła wszystko. Ja i moi chłopcy jesteśmy stracci, workiem ze stracci, rozumiecie!».

Komentował ksiądz Gnocchi obecny przy tej scenie: «Jego głos w tym momencie stał się wyższy, wzburzony, bolejący, jego dłonie drżące malmenavano kurczowo biedną sutannę na zdyszanej piersi; i jego żywe oczy skierowane były na zebranych zdumionych i wzruszonych by błagać o miłosierdzie. Potem dotknięty trochę, wyczerpany, poniżony.

Nasze oczy były mokre od płaczu i serce stało się maleńkie i wystraszone. Może był to pierwszy raz, che ci si affaciava sul Tabisso pokorny i cierpienia świętych.

Ponownie rozpoczął z przestachem elogio... natychmiast, zaczął mówić o miłosierdziu z zapalem. Obecni byli wstrząśnięci. Czytamy w "dzienniku" Małego Cottolegno mediolańskiego: «Zaczął mówić o miłosierdziu z takim zapalem, że obecni nie mogli powstrzymać się od łez».

Pewien profesor z Uniwersytetu z Padwy ateista, który interweniował tylko by zrobić przyjemność temu przez kogo został zaproszony, na końcu mowy klęczy na kolanach pośród tłumu by otrzymać błogosławieństwo księdza Orione.

Jakiś adwokat, który przypadkowo siedział z boku przy swoim wrogu, którego od wielu lat się nie witał, kiedy ksiądz Orione skończył mówić, znalazł się obok swego sąsiada by go uścisnąć.

Wychodząc z auli ksiądz Orione został otoczony -zaatakowany przez tłum i musiał się bardzo natrudzić by dostać się do samochodu, który miał go potem zawieźć do Lucca do ojca S.E. Lantini, poważnie chorego».

«Wasz syn będzie chodził»

«6 marca 1938-opowiada doktor Carlo Sottotetti z Dorno Lomellina- udał się z 18-tki z Genui w kierunku Mediolanu. W poszukiwaniu miejsca widzi siedzącego w przedziale trzeciej klasy starego księdza w bardzo skromnym habicie: czytającego brewiarz. Próbuje natychmiast drgnienie i jakby jakieś natchnienie: "Ksiądz jest księdzem Orione". Siedział blisko, przyglądając się mu, upewniłem się że to on. Az w końcu gdy on zamknął książeczkę i podniósł głowę, instynktownie zdecydowałem by zwrócić się do niego słowami: "Przepraszam wielebny jest z Tortony?". "Tak, jestem ksiądz Orione, odpowiedział. Takie zapewnienie, pozostało jak trasecolato, wykrzyknąłem! W końcu przydarza mi się

okazja by spotkać księdza''. Na to wielebny zwraca się: ''czego pragniecie, biedny człowieku?''.

''Ojcie, mam syna prawie piętnastoletniego, którego polecam żywo w modlitwach. Od trzech lat jest chory i mając dobre costituzione w stosunku do swego wieku, od czterech miesięcy nie może chodzić. Paraliż nóg zmusza go do siedzenia w fotelu. Biedaczek jest zrozpaczony, płacze i czasami błaga o śmierć. Zmienił mu się charakter: z wesołego, lekkomyślnego i wylewnego w milczącego i nerwowego.

Również obdarzonego pewna inteligencją, stracił dwa lata nauki i teraz umiera ze strachu o trzeci. Możesz sobie wyobrazić ojcie, mój stan duszy, tak bardzo ,ze od prawie piętnastu lat mam również chora zonę. Jeśli Bóg nie ma miłosierdzia, tego roku skończę w zakładzie psychiatrycznym lub umrę z bólu. Ojcie, nie proszę by zobaczyć chodzącego mojego syna...''

Serce księdza Orione został dotknięte ogromnym smutkiem jego myśl biegła na strony ewangelii gdzie centurion błaga Jezusa. ''Mój dobry panie, miejcie wiarę, nie traćcie nadziei nigdy a zobaczycie, że Bóg wysłucha waszego pragnienia. Tego wieczora ja jak zwykle pomodłę się by wasz syn mógł chodzić, pomodłę się z moimi sierotami; jutro w mszy polecę go znów i ufajcie, że wasz syn będzie chodził''.

Ojciec pożegnał się z sercem pełnym nadziei. Tak jak w ewangelii, w tej scenie, nie było tylko udręki pocieszonej wiarą biednego ojca i cierpieniem syna. Jest fakt uzdrowienia, który Pan zgotował w dzień po spotkaniu z księdzem Orione, potwierdzony przez jeden z listów, które '' cudem '' doktor Ernesto Sottotetti przesłał do jednego z nas do Ruty (GE) 15 stycznia 1958 (Sp 141 s.).

« Wstawcie łóżka do kościoła »

Przepisujemy z dziennika Małego Cottolegno mediolańskiego z datą 13 września 1938. « Kilka dni temu przyjechała z Rosji pewna rodzina składająca się z mamy i synów, pośród nich jeden z nich miał sześć lat. Przełożona zakonu nie była pewna czy przyjąć ją z powodu braku miejsca i również dlatego że nie czuła się na siłach by wziąć niemowlę, które , musiałoby spać w domu noclegowym, przeszkadzałoby innym .

Interwieniuje ksiądz Orione: '' Mielibyście odwagę odmówić Matce Boskiej z Dzieciątkiem Jezus? Wstawcie łóżka do rozmównicy, w kościele, jeśli trzeba; ale nie zamykajcie drzwi kobiecie bezbronnej, daleko od ojczyzny i z małym dzieckiem!''.

Widząc ją wahającą się, zwrócił się do jednego z księży i mówi mu: ‘’ Jeśli rzeczywiście nie ma miejsca, przenieście tymczasowo najświętszy Sakrament do zakrystii, i wstawcie łóżka do kościoła’’.

Przełożona si dette dookoła i położyła niektórych w korytarzu i ułożyła w jednym z pokoi tą mamę rosyjską z jej synami»

Już! Od tego czasu nie rozmawiała z tak wielką pompatycznością o extra-comunitari.!

« Do jakiego świętego wy się zwracacie »

Z dziennika Małego Cottolegno mediolańskiego z datą 27 grudnia 1938.

«Jakiś czas temu uboga wdowa przysłała do księdza Orione by on pobłogosławił ubrania swego jedynego syna, który musiał być operowany. Lekarze musieli wykonać operację, byli jendnakze pesymistami odnośnie rezultatu operacji.

Ksiadz Orione pobłogosławił paczuszkę zamkniętą przez te biedna matkę zalaną łzami; ale, po pewnej chwili woskowa twarz kobiety przeszytej bólem, stała się biała jak płótno i ksiadz pobłogosławił od nowa po kolei wszystkie ubrania, które były w niej zawarte.

‘’Ksiadz Orione wyrwał z choroby mojego syna’’, myślała do siebie biedaczka i wróć do domu pełna ufności.

Następnego dnia lekarze, składając wizytę choremu, zdumieli się bardzo zauważając radykalna zmianę w przebiegu choroby. Z tego powodu wezwano matkę do jakiego świętego może się zwróciła by otrzymać cud. Oznajmiono tymczasem uzdrowienie małego chorego».

Kończy dziennik słowami :« Dziś mama ta sama jest tu w Małym Cottolegno by podziękować».

« Nie będzie to ostatnie wielkie dzieło księdze Orione »

Małe Cottolegno mediolańskie nie mogło więcej użytkować dawnej siedziby w Restocco. Przyjaciele mediolańscy z tego powodu przekonali księdza Orione o konieczności pomocy nowemu wielkiemu projektowi nakreślonego przez architekta Bacciocchi, który przygotował również makietę projektu, która jest pokazywana przed władzą kompetentną i przez nią zatwierdzona.

4 czerwca 1938 ksiądz Orione dał pierwsze ciosy kilofem by rozpocząć prace. Sześć dni później nadchodzi do Mediolanu telegram: « Modłę się o przerwanie prac » . Nikt nie potrafił wyjaśnić powodów takiego zarządzenia .

17-tego tego samego miesiąca przyjeżdża do Mediolanu, bez opata Caronti, wizytator apostolski Małego Dzieła Boskiej Opatrzności.

Do niego przyszedł ilustrowany szczegółowy projekt i w końcu go zatwierdził bez zastrzeżeń: « Z pewnością- on wyjaśniał- kto nie jest pratico Opatrzności przestraszy się tak wielkim planem i jeśli nie zna się świętości tego człowieka Bożego i jego dzieł nie mniej wielkich, należałoby właśnie postawić veto, jak pragnie tego osoba wiarygodna poważna i ostrożna, że napisała do Rzymu, radząc by nie ufać mu dlatego że ksiądz Orione nie posiada odpowiednich środków » (Zauważa się delikatność opata, świętego człowieka również tego, który zwraca się ze zwykłym niepokojem rozsądnych, którzy ricorrono in alto dla nich nadmiar gorliwości.

Opat Caronti kontynuował dalej:« będąc natomiast projektem największym, ale rozsądnym, znając bezgraniczne zaufanie księdza Orione w Opatrzność,ale również jego ostrożność i pokorę, która uniemożliwiają przygodom, ja jestem rad potwierdzić jak największy żywy podziw w stosunku do księdza Orione i moje błogosławieństwo dla tej nowej inicjatywy , która odpowie na wielkie potrzeby Mediolanu.

I, kończy: «Jakkolwiek, pewni teraz aprobaty rzymskiej, zabierzcie się ponownie do pracy natychmiast bez bez żadnej niepewności. To nie będzie ostatnie wielkie dzieło, które ksiądz Orione wzniesie dla swoich ubogich».

«Nie będę mógł zobaczyć go więcej»

Ksiądz Giuseppe De Luca, wyśmienity literat, miał podziw ogromny dla księdza Orione. Zapraszał go kilka razy, tak bardzo go lubił , że zamieszkał jak najbliżej domu orionskiego przy ulicy via delle Sette Sale. Ale pewnego pięknego dnia...

Posłuchajmy go.

« Od kilku lat otrzymałem propozycję by zbliżyć się do księdza Orione. On przyjeżdżał często do Rzymu, więc nie było trudne spotkać go. Pośród swych największych, pośród swoich najbardziej cudownych cech, jedno dokładnie było to, że sapesse veder wszystkich,że wystarczało wszystkim. Zbliżyłem się do niego , każdego razu gdy chciałem ; i zawsze *ob. remedium animae*. Wydarzył się zawsze w obecności tego człowieka pobożnego który cieszył się opinią świętego, który w wiernych rozbudzał pewien nowy zapal, nie tylko ciekawość ani meramente fanatyzm, sia pur leggero: prawdziwy zapal,

trwały, dobry, dlatego że obdarzał pragnieniem by być lepszymi; i jest blisko tego kto jest estranamente i heroicznie dobry, wydawał się, że również dla nas my możemy stać lepszymi i wszystko może być łatwiejsze. Wiem dobrze, że istnieją surowi moralisci, srodzy nauczyciele, którzy gardzą taką gorliwością, osadzając ich; i śmiejąc się z tego kto jest ofiarą *at mi, sum Paulo infirmior: unus multorum*.

Widziałem jednakże więcej niż jeden raz, że ksiądz Orione robił to bez żadnej trudności. Rozmawiałem z nim, on rozmawiał ze mną. Naprawdę z jego oczu biło światło, i jego słowa uzdrawiały; całe jego osoba bardzo energiczna, niespokojna, była pokoju; i ucałowałem jego dłoń, zachowywał się jakby disettarsi w tym pokoju. Pewnego razu, wychodząc z domu, wydało mi się nawet inne słońce: ulice w słońcu mogły ogłaszać się drogami raju ziemskiego i ja uwierzyłem.

Ale pewnego dnia, przyjaciel autorevole- jeden z tych przyjaciół, którym nie rozkazywano nigdy, dlatego że posiadał sztukę bycia posłusznym w prostych pragnieniach- poprosił mnie bym uważał na księdza Orione: musiał upłynąć pewien czas by móc napisach o tym. Zbliżyłem się do niego, z oczami otwartymi, poinformował mnie o tym, uczułem się od niego; zbierałem dokumenty, jego przemówienia, które miały miejsce.

Czując pragnienie przyjaciela, przygotowałem moją sieć; ale z księdzem Orione, nie miałem okazji więcej się spotkać, o ile macchinassi, tramassi, supplicassi.

Dzwoniąc do niego, czatując na niego przed jego domem, pisząc listy błagalne, wszystko na nic. Kłamać o nim, nie nawet nie chciałem; wymagało odwagi, by mówić o świętych; on chciał, powiedziałem jasno, że chciałbym napisać o nim. Być może zrezygnował z pisania, byle tylko dał mi możliwości zobaczenia go więcej.

Jakiś czas przed jego śmiercią, pewnego dnia mnie udało się- był tak blisko mojego domu- gdzie on ulokował się: był w domu, ale był bardzo zajęty; że trzeba było być cierpliwym. Oczekiwanie, oczekiwanie; nadaremnie. Ripigliai w końcu, zasmucony jakbym był winien, choć niczego nie zrobiłem, w każdy sposób scontata zbyt gorzka, droga do domu; mogąc zobaczyć jedynie jego piękną twarz, oczy świecące, szczere. Ani nawet tego.

Przyjaciele wpływowi, myślałem są wpływowi; ale również są zmartwieni. Eppoi, przekłety pisać, pisać, pisać, jeszcze raz wrócił by zepsuć mi życie. W tym środku, słyszałem za mną hałas taksówki. Byłem na placu Świętego Piotra in Vincoli, samotnym i hałaśliwym jak dawny dziedzinec. Odwróciłem się obok mnie przejeżdżała taksówka z księdzem: księdza Orione, przez okienko, pozdrowił mnie dwiema rekami radośnie i powiedział do mnie, lub mi się wydaje: "Zegnaj księżu Giuseppe!". I poszedłem dalej.

Tam niedługo umarł, wieczorem 12 marca, o godzinie 22.45» (W Nowej Antologii , sierpień 1940,273 ss.).

« *Matko Boska święta, zapłać za mnie trochę za dzierżawę*»

Opowiadanie ze spotkania księdza Orione z księdzem Perduca⁴, tego ranka 12 kwietnia 1939 roku w zakrystii kościoła Świętego Michała e un squarcio della narrativa mista di bonomia, świętej furbizia, wiary i zręczności w celare własnej cnoty którą służył Bogu –swemu nauczycielowi.

Od stołu, w południe, on odszedł nagle mówiąc :« wiecie,że kanonik chce napisać pierwsze strony historii Matki Boskiej z Caravaggio, historie swego sanktuarium z Fumo?...». Ksiadz Perduca skomentował:« Trzeba by było napisać tak wiele rzeczy i trzeba by było zrobić to dobrze...». Wtedy ksiadz Orione zripostował i mówi dalej:« Podczas tych ostatnich wieczorów (1’8 kwietnia) powiedziałem kanonikowi by nie być gretto z Matką Boską, by nie lesinare z Matka Boską w zakładaniu swego nowego sanktuarium w Fumo.(...)

Tego ranka stało się to ,że kazano mi odprawić mszę przy ołtarzu Matki Boskiej z Carmine, tu w naszym kościele Świętego Michała. I , podczas gdy, odprawiałem mszę musze wyznać ,że od czasu do czasu kierowałem wzrok na figurkę Matki Boskiej... Ale nie by prosić o pieniądze...,ale by...(śmieje się). Pamiętając, że dziś zapewne przyjedzie kanonik by wziąć pieniądze by zapłacić rachunki za robociznę.. Miałem ogromny animo do kanonika by nie być małostkowy w stosunku do Matki Boskiej, by być szczodry w stosunku do niej; i teraz ja nie mam pieniędzy by dać mu, jak on miał nadzieje... I spoglądałem, spoglądałem na Matkę Boską!...(ilarita). Wróciłem do zakrystii po skończonej mszy i tam za kilka chwil oto pojawia się sacrista . Piotrze, znacie go?- i mówi mi,że są tutaj dwie panie które chcą rozmawiać ze mną. One rzeczywiście zbliżyły się i wręczyły mi jakaś kopertę, mówiąc mi,że zawiera dziesięć tysięcy lirów; ale ja nie otworzyłem koperty... Wtedy moja myśl pobiegła natychmiast w stronę Matki Boskiej by podziękować jej za odpowiedz na moje zerkania.

Co chcecie..., mówi dalej ksiadz Orione. W tych dniach w których byłem chory nie mogłem wychodzić i kiedy nie wychodzi się , bochenków chleba nie było. Matka Boska jest tak bardzo dobra ,że się niepokoiła i myślała by posłać mi do domu, pieniądze... Zaledwie, wiec te dzielne panie poszły, podczas gdy ja trzymałem w kieszeni kopertę, widzę

⁴ Ksiadz kanonik z Tortony, później wszedł do Dzieła, w tym okresie zamierzał zbudować sanktuarium maryjne Matki Boskiej z Caravaggio, w Fumo di Corvino San Quirico (PV), jego miejscowości rodzinnej.

wyłaniającego się kanonika zza drzwi zakrystii, uśmiechem na twarzy z którego można wyczytać po co przyszedł. Już przed tym jak poszukiwał mnie, ale wtedy właśnie odprawiałem mszę i teraz wrócił. Nie pozwolił mi ani nawet można powiedzieć- błogosławić Pana, tak bardzo był punktualny: zanim zacząłem modlitwę dziękczynną na mszy, *Benedicite omnia opera Domini Domino* (Pobłogosławcie wszystkie dzieła Panie, Panie) i pojawiła się rosa; wydaje mi się ,że zacząłem mówiąc: *Benedici omnis imber et ros Domino...*(Błogosławcie rosę i szron Panie...).

Widząc go tak troskliwego, kanonik mi ha fatto la rugiada i natychmiast mu wręczyłem kopertę, mówiąc :’’Oto pieniądze, które wam przesyła Matka Boska na wasze sanktuarium! Mnie przyniosły te pieniądze dwie panie na zlecenie pewnej osoby, która chce pozostać incognito’’».

Wspomina jak to ksiadz Orione opowiadał innym, że podczas gdy spoglądał na Matkę Boską, podczas mszy świętej, otrzymał natchnienie by modlić się do niej mniej więcej tak:« Matko Boska, zapłać mi przynajmniej troszkę za dzierżawę!»(DOLM 1284 ss.).

By zrozumieć te modlitwę pełną prostoty i synowską księdza Orione czytelnik musi wiedzieć, że parafia Świętego Michała w Tortonie sąsiaduje z domem macierzystym i kaplica Matki Boskiej Z Carmine, gdzie ksiadz Orione odprawiał msze tego ranka, posiada niszę z której wystaje figurka wraz z wystająca ścianą i wchodzi by zająć cześć refektarza tego samego domu macierzystego.

Boskie pocieszenia

Lektor jeśli będzie bystry: w życiu księdza Orione nadprzyrodzonym z niezwykle wydarzeniami, jest tu faltro że rzadki. My staraliśmy się by nie pobłażać w tym rodzaju wydarzeniach również jeśli musi się powiedzieć , wszystko w życiu księdza Orione wydaje się błyszczało boskim światłem.

Odnosimy się tutaj do niektórych z najważniejszych tych wyjątkowych wydarzeń. Tymczasem odczuwamy jego samą ufność. La fece w Argentynie podczas swego pobytu w tym narodzie.

« Powiem wam pewną rzecz, której nigdy nie powiedziałem nikomu i której nawet wstydzę się powiedzieć ,ale będzie powiedziana na większą chwałę Boża: kiedy, w pierwszych czasach zgromadzenia, po długich wędrówkach pieszych by chodzić by głosić kazania w miasteczkach tortońskich, doszedłem do domu wycieńczony ze zmęczenia, i

często nocą rozkładałem się na jakiejś twardej drewnianej ławce, Pan używał mi szczególnej delikatności; w nieskończonej swej dobroci Bożej pozwalał mi odczuwać wrażenie że ławka zapada się, stając się miękka i najdelikatniejszą z ławek jakby z gumy, jakby tuffasi w miękki materac, w którym zapadają się moje zmęczone kości, otrzymując odpoczynek» (DO III,701).

«Ta Matka Boska rozmawiała ze mną»

W zgromadzeniu ksiądz Orione modlitwy wieczorne kończyły się z delikatnym błaganiem do Matki Boskiej :« Pamiętaj o nas, dziewico Maryjo» cecha w San Bernardo. Została ustawiona w tym miejscu- w końcu ma to swoje wytłumaczenie.

«Pewnego wieczora 1939-wspomina zakonnik-pozostałem by pomóc księdzu Orione. Dochodziła prawie północ. Kiedy wyszliśmy, on zatrzymał się na chwilę przy drzwiach i wskazał mi figurkę Dziewicy najświętszej, która znajdowała się na jednym z mebli w mieszkaniu, zamknięta w futerale czworokątnym ze szkła, powiedział do mnie, zatrzymując się w słodkiej kontemplacji :’’Widzisz? Ta Matka Boska rozmawiała ze mną’’».

Ksiądz Orione zwykle wyjaśniał:« Było w pierwszym druku (1905), została wydana w naszej drukarni, książeczka modlitw zgromadzenia. ON przyszedł na początku, by umieścić na końcu modlitw do odmawiania wieczornego, modlitwa ‘’Pamiętajcie’’’, atrybuita w San Bernardo; potem, natomiast zdecydował by zamknąć je z trzema giaculatorie’’ Jezusa, Józefa i Maryi’’.

Drukarnia jednak w posłanym mi szkicu, impagino w sposób, który ‘’ Pamiętajcie’’ pozostanie na końcu. Tego wieczora była już późna pora i zostałem by nanieść na nie poprawki, siedząc w mieszkaniu, naprzeciw schodów Macierzystego Domu⁵, na podeście schodów, które prowadzą do kaplicy; w mieszkaniu, w którym byłem znajdowała się figurka Matki Boskiej, ubrana w ‘’ płaszcz lazurowy’’’. Ja właśnie pisałem szkice: które miały być umieszczone w ‘’ Pamiętajcie’’ przed trzema giaculatorie, kiedy jakiś głos doszedł do mnie z tej figurki, która mnie zapewniła, że wszystko będzie dobrze, że ta modlitwa, to znaczy, ‘’Pamiętajcie’’ jest w dobrym miejscu tam gdzie jest, to znaczy na końcu. Przybiegł później do mnie, że chłopcy mówili o niej chętnie». (DOLM 147).

Sen o trzech dzikich bestiach

W jednym z listów ksiądz Orione z października 1911 do brata Pio- później ksiądz Pensa i wtedy w colonia Świętej Marii w Rzymie- czyta się:« Słyszycie, drogi bracie Pio:

⁵ Dom macierzysty Dzieła w Tortonie

bądźcie dzielni i zgodni bardzo w Panu i Matce Boskiej najświętszej i potem zaufajcie bardzo najświętszej Dziewicy, pracując z dobrymi synami Boskiej Opatrzności, których Matka Boska wam chciałaby powierzyć matczynej opiece. Pamiętajcie sen o trzech dzikich bestiach i hymn pochwalny o Matce Boskiej? Oto, więc po ośmiu lub dziewięciu latach, wszystko się sprawdziło: jest Matka Boska która to uczyniła». (Scr 20,17).

Odwołanie się do snu zostało wyjaśnione, dlatego że odwołuje się do roku 1903, w którym osada Świętej Marii i w szczególności księdza Orione i jego zgromadzenia cierpiała bardzo z powodu przeciwności ukrytych w Faffermazione Dzieła w Rzymie.

3 lutego 1903r umarł w osadzie na Monte Mario pustelnik Boskiej Opatrzności brat Igino I (Mariani Pietro), w wieku siedemdziesięciu pięciu lat. Ksiądz Orione szanował go bardzo za jego święte życie... Pewnego dnia dla niego został wyznaczony na odpoczynek pokój w którym pobożny pustelnik umarł. I miał w nim sen.

Jemu wydaje się ,że wyjeżdża z Rzymu do osady i wchodzi przez główną bramę , obecnie zamkniętą murem, zbudowanego z wielkich filarów rok później, przez księdza Kamillo Secco... Zaledwie otworzył furtę, ksiądz Orione usłyszał hałasy- słysząc wycie wściekłych trzech dzikich bestii, podobne do tych dantejskich, to znaczy pantery, lwa i wilczycy... Chłopcy właśnie bawili się na dziedzińcu i byli bardzo weseli i on jeszcze przed tym jak wybiegł za furtę zbliżył się do nich. Wydawało mu się ,że te trzy dzikie bestie chciały niespodziewanie napaść na chłopców.

« Wyczuwając niebezpieczeństwo, którego oni nie dostrzegali , opowiada ksiądz Orione, stał przerażony wiedząc co robić... W tym momencie, pojawił się obok mnie, brat Igino, który mnie powiedział by wzywać pomocy tej białej Pani. Wtedy, natchniony wykrzyknąłem:” Matko Boska, święta, ten dom jest tobie poświęcony, nosi nazwę Santa Maria: przyjdź nam z pomocą!”. Nie zdążyłem jeszcze skończyć wygłaszać słów , gdy ujrzałem nadchodzącą Matkę Boską, pośród wielkiego światła, aleją z rubinów z miejsca gdzie stała figurka Niepokalanej. Matka Boska, librandosi in alto, rozciągnęła swój płaszcz, w taki sposób , że dziedziniec został przykryty jakby najbielszym welonem: to, jednak, to nie zakryło słońca, raczej stało się jeszcze bardziej żywe.

Matka Boska stała z rękami wzniesionymi i dłońmi otwartymi przeciw bestiom, w których jakby natychmiast zniknęły dzikie instynkty, cofały się i zniknęły. Wtedy rozległ się śpiew, jak w śnie o oratorium, Magnificat, śpiewany przez Matkę Boską i chór młodych chłopców» (DOLM 145).

Rozmnożone hostie

Wsluchujemy się w słowa księdza Sparpaglione, który mówi o innych pewnych świadectwach.

« Nadzwyczajne wydarzenie potwierdzone z kaplicy San Bernardino w końcu października 1917, kiedy klaryski z Wenecji, uciekinierki, były od kilku dni goszczone przez Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia. Ukazuje się publicznie ksiądz Orione, mówiąc o siostrach, po tym jak klaryski wróciły do Wenecji w październiku następnego roku. Ale to wydarzenie było opowiedziane w zaufaniu różnym osobom w wielkiej ostrożności. Powierza opowiadanie jednej z sióstr obecnych, kiedy ksiądz Orione rozmawiał, siostrze M. Rosarii ».

« Zaczęła od tego iż musimy być tak bardzo wdzięczni Bogu za dar, że zesłał nam klaryski, dlatego że były święte i że ich obecność „ uświęcała nas dom”. By dać nam szanować lepiej łaskę Pana opowiedział nam co następuje. „ Posłuchajcie co mnie spotkało. Pewnego ranka poszedłem by odprawić mszę w tym kościółku, w którym zorientowałem się przed komunią świętą, iż mam jedynie trzy hostie. Co robić, powiedziałem do siebie, jak udzielić komunii tak wielu ludziom? (Klarysek było dwadzieścia i nas około dwudziestka). Połamać je? Nie byłoby wystarczająco: były tylko trzy!

Podczas gdy ja stałem tak bezradny poczułem napływ niespodziewany wielkiego światła. Odwróciłem się z hostią blask zaczynając mówić *Oto Ciało Chrystusa* ujrzałem wychodzący promień z przodu jednej z sióstr klarysek i se possava sulla pisside. (Tutaj należałoby wyjaśnić wam dokładnie jak była ta siostra starszuszka, siostra Nazzarena, bardzo szanowana ze względu na swoją świętość). W tym momencie ujrzałem jak poszczególne hostie rozmnażają się pod moimi palcami i zacząłem udzielać świętej komunii. Z tego światła avvolta ta cappelina.! Cóż za ballione raj! Również wy, wiecie, były avvolte przez to wielkie światło... Skończyła się komunia pozostały in pisside z trzema hostiami. Widzicie świętość tej siostry?». Podczas gdy opowiadał nam to wydarzenie miał twarz promieniującą».

Na tym niezwykłym wydarzeniu, wiarygodnym by były jeszcze bardziej czczone cuda eucharystyczne, nie brakowało świadectw dawnych by potwierdzić opowiadanie księdza Orione. Najprawdziwsze jest jednak to , że siostra M. Speranza wtedy pełniła podwójną funkcję odźwiernej i zakrystianki. Właśnie ona zapomniała o tym by dostarczyć na czas o hostie i wiedziała, że w pisside nie ma więcej niż dwie lub trzy. Z tego powodu

zmieszana i przestraszona chciała prosić księdza Orione by poczekał pół godziny by iść do miasta by kupić je.

Ale ksiadz Orione-zgodnie z opowiadaniem siostry Speranzy -podszedł do ołtarza o ustalonej godzinie, zaczął odmawiać) Confiteor dlatego że komunia była zazwyczaj rozdawana natychmiast, ante missam.

Siostra wahała się , tak bardzo ksiadz Orione powtórzy ordine przy ołtarzu; i wtedy ona posłuszna mu bez przekonania i z grymasem zwątpienia.

Zaciekawiona maksymalnie, rzuciła okiem na pisside podczas gdy ksiadz Orione właśnie zaczął rozdawać komunię świętą (jako zakrystianka była zawsze pierwsza by otrzymać komunię) i zauważyła obecność jedynie trzech hostii. Promienia słońca widzianego przez księdza Orione żadna nikt się nie spostrzegł, jak wynika również z następnym urywków listu napisanego przez księdza Orione do kardynała Pietro La Fonataine z datą 7 stycznia 1918 i ze ani nie pessusone innej daty poprzedniej, gdzie dowodził ,że interessa pare gia dotknięty.

Oto urywek:” Jako ze ta siostra jest tutaj, tego który to napisał, ritengo że ona nie wie nic co ja wiem. Nasz Pan pozwolił mi ja ujrzeć, ale wierzę, że ona nie będzie miała o niczym pojęcia . I inne nie spostrzegły tego, ale ja nie powiedziałem nic, i spytałem jak się nazywa, ponieważ to było ważne. Jestem zadowolony z radości Naszego Pana, żartów, które robi. Również w tych dniach zrobił cos w tym rodzaju”.

’Niewątpliwie siostra o której pisał ksiadz Orione jest to siostra Nazzarena. Pośród żarcików Pana nie jest odosobnione rozmnozenie hostii.

Ksiadz Orione twierdzi, że nie powiedział nic tam w San Bernardino i faktycznie nikomu wtedy nie powiedział. Również siostra Speranza w swej prostocie nie myślała by dowodzić tego wydarzenia tajemniczego. Mówi ,że ksiadz Orione, skończył odprawiać mszę świętą , chciał do niej skierować te słowa, słodki tonem rimprovero ”Widzieliście wy, że ze macie tak wiele strachu?” (Sp 353 ss.).

Rozświetlone niebo

Ksiadz Orione jest w Brazylii, w swojej pierwszej podróży za ocean. Czuje, że Matka Boska towarzyszy mu prawie trzymając go za rękę. Z taką matczyzną protekcją działy się również znaki niezwykle. Oto jeden z zapisanych przez niego samego w liście do swego biskupa, monsignora Grassi, z 1921r:« Wasza Ekscelecncjo Rev.ma- jako ojciec i biskup mojej duszy, który wie dobrze jak tolerować również pychę swoich synów w Jezusie Chrystusie- wydaje mi mogę się, powiedzieć ,że kilka razy czułem się jakaś ręka mnie

prowodzi i jeśli to nie jest głupota i próżność i złudzenie diabelskie, wydaje mi się, że jest nią Matka Boska. I odczuwam ogromny pokój w sobie, który mnie pociesza i chociaż ja jestem grzeszny, wydaje się że żyję i spaceruję w świetle, które mnie ogrzewa duszę.

Najświętsza nasza Matka mi e parso pragnie pocieszyć mnie i pewnego razu będąc w podróży przybyłem tu w to miejsce, wieczorem 15 sierpnia (1921), miałem oczy otwarte, podczas gdy stałem opierając się o parapet parostatku i spoglądałem w niebo.

Nie wiem czy modliłem się, ale odczuwam w sercu wielkie pragnienie by ukochać najświętszą Dziewicę i skończyć ze światem i być wszystkim dla naszego Pana i Kościoła świętego. I natychmiast..... takie jakieś światło każdą gwiazdę, tak że cała ta część nieba była podświetlona. Ja instynktownie wykrzyknąłem teraz nie wiem czy chciałem mieć świadka to znaczy, który widział to niezwykle zjawisko, wiem, że zawołałem jakiegoś ojca franciszkanina, który był, i on również widział przynajmniej jakąś część, ale ja widziałem taki blask, którego nigdy więcej w życiu nie zobaczyłem. Czuję największy wstyd mówiąc o tym, podczas gdy czuję z łaski boskiej, cały ciężar tak wielu grzeszników...» (DOLM 146).

« *Z San Remo wrócę, ale w trumnie* »

Ksiądz Orione nie był nigdy, od dzieciństwa okazem zdrowia. Trudy i cierpienia pogorszyły jego stan fizyczny zbyt wcześnie.

Pierwsze ostrzeżenie odnośnie jego niezbyt dobrego stanu zdrowia dosięgło go w Aleksandrii w marcu 1939. Doszedł do siebie nagle w szpitalu i przez całe swoje życie.

Inny silny atak "anginy pectoris" dopadł go w Tortonie 1'8 lutego 1940. Wtedy lekarze i zakonnicy zebrali się na odwagę i poradzili mu okres odpoczynku w klimacie bardziej łagodnym i zasugerowali przenieść się do jednego z jego domów w San Remo. Odpowiedź księdza Orione na tę propozycję była gromiącą :Nie! Myślano o San Remo gdzie zgromadzenie miało piękne dwa domy. Ksiądz Orione wiedział, że jest to miejsce zamożnych i próżnych ludzi. I on ma zawsze wakacje i nie może pozwolić sobie na ten wypoczynek pierwszy raz w swoim życiu.

« Jeśli właśnie umrę -mówi do lekarzy z niesłychanym wysiłkiem- powiedzcie mi to natychmiast dlatego, że w takim wypadku, chcę wyjechać również z tego mieszkania, jest zbyt luksusowe dla mnie» (Można zobaczyć je jeszcze dziś!).« Pragnę umrzeć pośród najuboższych».

I lekarze gotowi byli uspokoić go, zmartwienie(bieda) jest tym co odnosi się ludzkich, dalekich od atmosfery w której żyje rozmówca. Wszyscy wracają do stanowiska dotyczącego wyjazdu, kto jest przeciwny, kto jest za. Ksiądz wydaje się być przekonany. Lepiej, innym, dając /,że woli odwiedzającego: posłuszeństwo. Pojedzie do San Remo. Wszyscy oddychają z ulgą. Potem zimny prysznic...

Jest dzień odwiedzin lekarza. Ksiądz Oriane chce by w pokoju jego było dużo ludzi. Jest szczególnie podniesiony na duchu, również w dobrym humorze:« jest pięknie być razem !» mówi, rozglądając się dookoła, potem kontynuuje tonem zmienionym:« Chcecie posłać mnie do San Remo! Będę posłuszny i pojedę tam. Jednak pamiętajcie dobrze- i sylabizuje:- z San Remo wrócę, ale w trumnie...».

Zapada okropna cisza: ksiądz Sterpi z najbliższymi wymieniają się ukradkowymi spojrzeniami wilgotnymi od płaczu oczyma. Potem ksiądz Oriane łamie zażenowanie słowami:« Zmieniamy temat...»

«Potem pieniądze tobie będą dawać inni»

Rankiem 9 marca 1940, troszkę przed na dworcu by wsiąść do pociągu jadącego do San Remo, gdzie w uszanowaniu woli lekarzy i swoich współbraci, ksiądz Oriane posyła by wezwać kleryka Costanzo Costamagna, który każdego dnia doręczał ustaloną sumę pieniędzy na bieżące wydatki domowe macierzystego. Również tego ranka było to samo. Pieniądzy jest troszkę więcej i są dobrze przygotowane w kopercie.«Weź!», mówi ksiądz Oriane.«Później pieniądze tobie będą dawali inni».

Śmierć księdza Oriane, jak wszyscy wiedzą nastąpiła w San Remo 12 marca następnego roku, przyszła gdy zanotował jaka suma pieniędzy dostarczona do Castamagna, biorąc pod uwagę, że nadeszła ta odpowiednia data 12 marca, właśnie.

Przypadek? Można tak powiedzieć. Stało się tak, że wyjechać z dniem 13-go buon commissioniere zmuszony zamknąć przez innych składkę na wydatki.

«Oto mój pokój pogrzebowy!»

9 marca 1940 ksiądz Oriane, ulegając lekarzom i słodkim naciskom swoich synów, w szczególności księdza Sterpi, wyjeżdża do San Remo. Spędza kilka dni na odpoczynku i rekonwalescencji by skutecznie ponownie podjąć się swego dzieła na co wszyscy liczyli.

W San Remo przyjęto go do mieszkanek mieszczącego się na parterze willi Świętej Klotyldy. Wydawało się być zbyt dobrze umeblowane i wręcz w pierwszym odruchu

spontanicznie chciał wrócić do Tortony :« umieście mnie tutaj?», mówi do księdza Bariani, który go przywiózł wieczorem z Tortony.

« Posłuchaj, Bariani- wyjeżdżamy stąd, jedziemy do domu. Nie słuchasz mnie, nie mogę zostać tu: zrób mi tę przysługę, spójrz na rozkład pociągów...».« Dobrze, panie dyrektorze» bełkotał zakłopotany ksiądz Bariani.« Ale poczekajmy przynajmniej do jutra».

Przychylił się to tego. Od tej chwili nie miał mu więcej nic do zarzucenia: posłuszeństwo w gruncie rzeczy. Tak bardzo duże, że miał przecucie to co się wydarzy.

Oto znaczące świadectwo:

« Dla niego pokój był zbyt luksusowy- był w nim stolik nocny, komoda i proste łóżko; na mensole stała mała figurka Matki Boskiej. Bardzo późno kleryk pielęgniarz powiedział mi, że ksiądz Orione subie ona silną lota : nie może zgodzić się pozostać w Świętej Klotyldzie i błaga go przez miłosierdzie by pozwolił mu wyjechać i dowiedzieć się czy jest może jakiś pociąg. Minął pierwszy moment walki, uspokoił się i po naleganiu pielęgniarza poszedł odpocząć.

Wstał około wieczora; był prawie zmrok: przed figurką Matki Boskiej paliło się światełko. Ksiądz Orione, który był spokojny wezwał księdza Bariani i wskazał mu na figurkę i powiedział do niego:” Spójrz jaka piękna! Wydaje ci się , że nie musisz zrobić nic innego jak tylko zamknąć oczy?”.

Po chwili przerwy, zwraca się do niego ponownie słowami:” Oto mój pokój pogrzebowy!...’»

(DOLM 2158).

Ksiądz Orione i ojciec Pio

Ojciec Pio i ksiądz Orione nigdy nie poznali się osobiście. Wszelako obaj znali się. Jeden miał bezgraniczny szacunek względem drugiego... Ksiądz Orione si adopero najbardziej obok świętej Stolicy Apostolskiej dlatego fossero zdjęte słynne ograniczenia na wolność ojca kapucyna.

Mamy tutaj jeden interesujący list od oriońskiego księdza Giuseppe Dutto który, odpowiadając na pytanie ojca kapucyna Carmelo z Sessano, że był bardzo blisko stygmatyka z Gargano, tak wyraził się:« Zgadza się chętnie na jego pragnienie, umieszczę tu zapiski o tym co ho sentito dire ksiądz Orione o ojcu Pio z Pietrelcina. Byliśmy w Buenos Aires... Były w tych czasach zakazane różne książki, które mówiły o ojcu Pio i jeśli dobrze pamiętam, było również zakazane odwiedzanie go... Pewnego dnia 1936 roku lub może 1935 spytał ksiądz Orione jak to jest z tym zakazem i ksiądz Orione średnim

głosem mówi tak mówi się pewne rzeczy, które są zastrzeżone i powiedział:” Jest synagoga ,która kontynuuje”. I chciał powiedzieć, że nie zgadza się z tym co się wydarzyło.

W tej okoliczności spytałem księdza Orione czy zna ojca Pio. Ksiądz Orione odpowiada ,że nigdy się nie spotkali, ale że znają się. Nie chciał dać innego wyjaśnienia. Jak widzisz, jest Ben poca o relacjach księdza Orione z ojcem Pio; wiem jednak, że ksiądz Orione miał ogromne venerazione i ojciec Pio miał prawdziwe venerazione dla księdza Orione.

Pewien adwokat z Montevideo, nawrócony, teraz bardzo gorliwy katolik, rozmawiając z ojcem Pio w San Giovanni Rotundo, powiedział, że zna księdza Orione (faktycznie widział go w Montevideo i to było wiele lat temu) i więc ojciec Pio powiedział do tego adwokata, mówiąc o księdzu Orione:” On także jest święty!... Ja nie jestem ani godny dotykać rąbka jego ubrania!...”.

W wierze potwierdzam co jest wyżej napisałem, zapewniając, że odpowiada to prawdzie» (Cf Dom ulgi w cierpieniu, San Giovanni Rotundo,a.1993,n.13,p.11).

« Właśnie naprawiają mi sutannę»

Kiedy ksiądz Tereni przyjechał do San Remo, rankiem 12 marca 1940, musicie poczekać jakiś by spotkać się z księdzem Orione.

W międzyczasie odświeżyłem starą znajomość rzymską z panią Anną Marią Golstavob, która go powierzyłem:« Siostry w tym domu skorzystały z odpoczynku księdza Orione by naprawić sutannę, ale on je zapewnił, że nie wie z której strony zacząć, tak bardzo była lisa....»(Tą sutannę można obejrzeć pomiędzy pamiątkami w Tortonie).

Tymczasem pojawia się po jakimś czasie ksiądz Orione cały uśmiechnięty, zadowolony że może się spotkać z księdzem rzymskim i prosząc go o wybaczenie wyznaje:« Wie ksiądz właśnie dopasowują mi sutannę...». To oznacza, dla tego , kto tego nie wie, że ksiądz Orione posiadał tylko jedną sutannę.

Przez analogię do sytuacji dobrze jest się odnieść do pewnego listu, który ksiądz Orione napisał z Argentyny w kwietniu 1936: « Otrzymał go arcybiskup Mediolanu, znakomity kardynał Schuster, po odwiedzeniu Małego Cottolegno mediolańskiego, powiedział do naszego księdza Sterpi:” Napisz do księdza Orione, że jeśli wróci z Ameryki z pieniędzmi, nie rozpoznamy w nim więcej piuper księdza Orione!” . Kiedy przybyła komisja, spędziłem cztery wspaniałe godziny radości, ponieważ właśnie w tym momencie, byłem również bez butów, zobowiązany do tego nie wychodzić z pokoju.

W podziękowaniu eminencji, musiałem go uspokoić, mówiąc mu że jeśli jakieś dobre dusze z Włoch nie pomyślą o tym by zapłacić mi za podróż, nie wiem czy i kiedy będę mógł wrócić. *Inmicitam ponam Inter te et pecuniam*, powiedział mi Pan.

Jak widzicie najdrożsi, jestem w bardzo dobrym humorze: to wynika również z tego iż cieszę się dobrym zdrowiem: bądźcie spokojni i zawsze w dobrym humorze: służymy Panu w radości» (L II,341 s.).

« Był księdzem, ale był dobrym człowiekiem »

Ksiądz Orione zmarł w San Remo, nagle, kiedy wydawało się, że jego stan zdrowia wraca do normy, zmarł o godzinie 22 45 12 marca 1940.

Jego pogrzeb był prawdziwym zwycięstwem świętości tego człowieka.

A propos pogrzebu dla tych którzy nieśli trumnę księdza Orione z San Remo przez Genuę, Novi, Aleksandrię, Mediolan do Tortony gdzie został pochowany 17 marca w sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki, ojciec Fabbretti opowiadał: « Mowę pochwalną na temat jego świętości słyszałem właśnie tego ranka marcowego, wychylony z tramwaju, który po kilku setkach metrów, nie mógł dalej jechać z powodu uszkodzenia torów kolejowych, bądź przez tłum wylewający się, który napływał w kierunku Sant' Ambrogio (w Mediolanie). Dwóch robotników, leżących na ziemi, starało się naprawić lepiej szyny, ale nie mogli zrobić nic więcej: ludzie ich przygnietli. W końcu trumną została okryta goździkami. Widziałem wiele znaków krzyża, ludzi, którzy padali na kolana. Przede wszystkim widziałem ciche łzy ubogich ludzi, którzy nie wiem czy byli pogrążeni w bólu czy nadziei.

Jeden z tych dwóch robotników spytał wtedy kogoś innego, troszkę risnetito:” Co się dzieje? Kto umarł?”. I wtedy ktoś inny odpowiedział:” Ksiądz Orione”. I ten pierwszy spytał :” Ksiądz Orione. A kto to?”. Ktoś inny odpowiada:” Był księdzem, ale był dobrym człowiekiem”» (Gazeta Ludowa, Turyn 2-6-1972).

Będzie bal w raju?

W jednym z poufnych listów z 11 sierpnia 1934 do ojca Stefano Ignudi, franciszkanina znakomitego, ksiądz Orione pisze « Drogi ojcze, dziś mam ogromną ochotę potańczyć: będzie bal w raju? Jeśli są dźwięki będzie również bal: ja chcę śpiewać zawsze i tańczyć. Caso mai Pan utworzy oddział specjalny dla mnie by nie przeszkadzać zbyt kontemplującym. Jestem zadowolony dlatego że w raju będzie zawsze święto a w święta zawsze wszyscy się radują, są śpiewy, tańce, radość w imię Boże.

Ja chcę zachować wszystkie radości: śpiewać i tańczyć zawsze; chcę być świętym od tańców, śpiewów, radości w Panu» (Scr 37,171).

Sympatyczne, nie uważacie? Z raju teraz ksiądz Orione oczekuje nas wszystkich by ... zatańczyć razem.

Chronologiczny przebieg wydarzeń z życia księdza Orione

- 1872 23 czerwca Giovanni Luigi Orione przychodzi na świat w Pontecurone (AL.).
- 24 czerwca Zostaje ochrzczony w parafii Świętej Marii Wniebowziętej .
- 1885 1 września Zostaje przyjęty do franciszkanów reformowanych w Vogerze (PV).
- 1886 czerwiec Z powodu choroby zostaje zdymisjonowany.
- 4 października Zostaje przyjęty pomiędzy alumnów oratorium salezjańskiego Valdocco do Turynu i spotyka księdza Bosco.
- 1889 16 października Opuszcza oratorium salezjańskie i zostaje przyjęty pomiędzy alumnów seminarium diecezjalnego w Tortonie (AL.).
- 1891 1 grudnia Zostaje przyjęty na stróża katedry w Tortonie by mieć na opłatę za utrzymanie i mieszkanie
- 1892 marzec Rozpoczyna w Tortonie działalność apostolską z gorliwością wśród młodych.
- 3 lipca Otrzymuje błogosławieństwo od biskupa I. Bandi, otwiera w Tortonie oratorium Świętego Luigiego
- 1893 15 października zostaje zmuszony do zamknięcia oratorium , otwiera w rione San Bernardino w Tortonie kolegium dla ubogich chłopców.
- 1894 15 października Kolegium przenosi się do klasztoru Świętej Klary, w centrum Tortony.
- 1895 13 kwietnia Otrzymuje święcenia kapłańskie.
- 1898 15 sierpnia Wydaje czasopismo Dzieło Boskiej Opatrzności

październik Wezwany przez biskupa Blandini, przyjmuje funkcję dyrektora kolegium biskupiego Świętego Luigiego

1899 30 czerwca otwiera w San Remo kolegium Świętego Gomolo.

lipiec Wraz z "oblóczynami" pierwszych" pustelników Boskiej Opatrzności", zakłada nową gałąź swojej rodziny zakonnej, poświęconą obozom pracy i modlitwie.

1901-1902 Otwiera osady rolnicze (domy pracy rolnej dla chłopców, którzy nie uczyli się) z Bagnorea, Cegni, Varzi i w Rzymie, z Nuncjatury Świętego Józefa w Baldwina, Świętej Marii w Monte Mario.

1903 21 marca Otrzymuje zgodę diecezjalną na założenie swojej rodziny zakonnej: Dzieło Boskiej Opatrzności, od monsignora Bandi, biskupa Tortony.

1904 marzec Nabywa w Tortonie dom macierzysty Dzieła, Klasztor macierzysty, już będący domem oblatizja duchowieństwa diecezjalnego. W Rzymie otrzymuje z rąk papieża Piusa X capellania kościoła Świętej Anny w Watykanie (na).

1905 Otwiera w Tortonie swoją pierwszą drukarnię "Świętego Józefa" wcieloną do macierzystego klasztoru .

1908 25 marca Rozpoczyna w szybkim tempie na polecenie Piusa X, działalność apostołską w dzielnicy Apio w Rzymie, w parafii Wszystkich Świętych.

1909 4 stycznia Wyjeżdża do Sycylii po trzęsieniu ziemi - Mesyny i Reggio Calabria; zakłada sierociniec w Cassano Jonio (CS).

18 czerwca Przez Piusa X zostaje nominowany wikariuszem generalnym archidiecezji W Messynie.

1912 Marzec Wraca z powrotem do Tortony z Sycylii.

12 kwietnia Otrzymuje śluby wieczyste z rąk papieża Piusa X na jednej z pamiątkowych audiencji.

1913 Grudzień Rozpoczyna pierwsze prace misyjne w Brazylii.

1915 Styczeń Po trzęsieniu ziemi w Marsica (z 13 stycznia), odwiedza miejsca katastrofy.

29 czerwca Zakłada żeńską gałąź swojej rodziny zakonnej: *Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia*.

1918 29 sierpnia Składa ślub razem z ludem, by wznieść w Tortonie sanktuarium Matki Boskiej.

1921 Luty Nabywa w Wenecji "Drukarnie Wydawnictwa Emiliańskiego."

12 czerwca Zakłada instytut Berna w Mestre (VE) wraz ze szkołą zawodową i instytutem artigianelli dla sierot w Wenecji

3 sierpnia Wyjeżdża w swoją pierwszą podróż do Południowej Ameryki

3 września Zakłada osadę rolniczą w Rafat (Palestyna); w Rio de Janeiro (Brazylia) dom ochronkę; w Puerto Mar del Plata (Argentyna) parafię i szkołę Świętej Rodziny; w Buenos Aires riformatorio Matros Paz.

1922 4 lipca Powraca z Brazylii

1923 Otwiera pierwszy dom w Polsce, w Zduńskiej Woli, i we Włoszech dawnej pustelni Świętego Alberta z Butrio(PV) dla swoich pustelników.

1924 19 marca Zakłada Małe Dzieło geneńskie; otwiera ponownie szkolne kolegium Świętego Jerzego w Novi Ligurie (AL.); w Kalabrii przychodzi na świat Dzieło antoniana.

1926 23 października Kładzie pierwszy kamień pod sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki w Tortonie

listopad Z powodu poważnej choroby naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia

1927 15 sierpnia Publikuje list na temat'' kwestii powołań ''; *zakłada Siostry Sakramentki Niewidome Adoratki* w Tortonie.

1928 kwiecień Rozpoczyna istotne prace pod budowę sanktuarium maryjnego w Tortonie.

Październik Otwiera, w dawnym klasztorze franciszkanów, seminarium Świętego Antoniego w Rogerze (PV).

1929 stycznia Troszczy się o wyjście czasopisma *Mater Dei* w przygotowaniu na stulecie soboru w Efezie; rozpoczyna w Montevideo (Urugwaj) Patronat nad robotnikami.

1930 26 grudnia Organizuje pierwszy '' żłobek życia'' w Tortonie.

1931 29 sierpnia Uroczysta inauguracja Sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki w Tortonie z błogosławieństwem biskupa monsignor S.P. Grassi z Tortony.

1932 Otwiera instytut Świętego Benedykta w Montebello (PV); dzieło Świętego Jana w Mar de Plata(Argentyna) i dom emeryta w Pontecurone.

1934 Z początkiem Małego Dzieła w Mediolanie w dawnym klasztorze karmelitanek; otwiera *Ville Miłosierdzia* w Tortonie, w pobliżu Castello; nabywa dawny instytut Paverano w Genui by zbudować w nim centrum Małego Cottolegno geneueńskiego.

1934 27 maja Zwołuje w Tortonie pierwszy konwent byłych uczniów; otwiera szkołkę rolną Świętego Innocentego w Tortonie i pierwszy dom w Stanach Zjednoczonych, w Jasper Indiana w Illinois; Anetta parafię Świętego Karola w Montevideo.

24 września Podejmuje się drugiej podróży do Ameryki Południowej; uczestniczy w kongresie eucharystycznym międzynarodowym w Buenos Aires.

1935 18 kwietnia Kładzie pierwszy kamień pod Małe Dzieło argentyńskie w Clypole (Buenos Aires).

1936 Zakłada nowe dzieła w Argentynie, Brazylii, Urugwaju i Czile. Otwiera pierwsze domy Dzieła w Wielkiej Brytanii.

Dowiaduje się, że Siedziba Apostolska chce predisposto skłonność nuncjusza apostolskiego do Małego Dzieła Boskiej Opatrzności w osobie opata benedyktynów Emanuele Caronti.

1937 24 sierpnia Wraca z powrotem do Włoch wysiadając w Neapolu(na lad). Jest w Tortonie na dorocznym święcie Matki Boskiej Strażniczki.

1938 18 stycznia Przewodniczy inauguracji nowego wielkiego instytutu papieskiego Świętego Filippo Neri, w dzielnicy Apio w Rzymie, z szkołami ludowymi//.

22 luty Zakłada w Tortonie, w pobliżu domu macierzystym, biuro prasowe zgromadzenia.

11 listopada Otwiera nowy instytut Artigianelli w Aleksandrii.

7 grudnia Pomaga w położeniu pierwszego kamienia pod nowy wielki kompleks Małego Cottolegno mediolańskiej, obecny/ kardynał Schuster.

19 grudnia Prowadzi konferencję w auli magna Uniwersytetu Katolickiego świętego Serca w Mediolanie.

1939 22 stycznia Prowadzi drugą konferencję na Uniwersytecie Katolickim w Mediolanie pod tytułem : Tam gdzie jest Opatrzność.

1 marca Przeprowadza swoje ostatnie przesłanie zakonne w Ameryce Południowej.

28 października Spotyka się po raz ostatni z papieżem Piusem XII, na Via Apia Antica w Rzymie, pod przewodnictwem różnych/ setki/ alumnów z instytutu Świętego Filippo Neri.

1940 9 luty W Tortonie ma ciężki atak " angina pectoris"; otrzymuje ostatnie sakramenty. Odzyskuje siły.

1940 8 marca Przychyla się pod naciskiem lekarzy i swoich zakonników do wyjazdu do San Remo na okres rekonwalescencji i odpoczynku. W wigilię swego wyjazdu z ostatnią mową wieczorną przed odpoczynkiem będącą prawie testamentem. On przeczuwa co się dzieje i mówi:« Powinna być ostatnia...». I tak jest w rzeczywistości.

9 marca Wyjeżdża z San Remo i zatrzymuje się w willi Świętej Klotyldy.

12 marca Odprawia ostatnią mszę świętą. Píše różne listy pośród których jest telegram z okazji rocznicy koronacji Piusa XII. Przyjmuje różne osoby. O godzinie 22 45, nagle umiera w asyście jednego zakonnika pełniącego rolę pielęgniarza, wymawiając wiele razy imię Jezus.

19 marca Po podróży tryumfalnej z wybrzeża liguryjskiego do Genuy, w Mediolanie, Aleksandrii, Vogerze, zostaje pochowany w krypcie sanktuarium Matki Boskiej Strażniczki.

1980 26 października Przez Papieża Jana Pawła II zostaje ogłoszony błogosławionym.

Nota biograficzna

1. Zapiski księdza Orione

Listy księdza Orione. Wydawnictwo Emiliańskie, Wenecja 1937.

Duch księdza Orione. Wyciągnięty z zapisków i zaprezentowany jego zakonnikom, pod opieką sac. Carlo Sterpi. Wydawnictwo Emiliańskie, Wenecja 1941.

Ksiądz Luigi Orione. Wybrane listy. Pod opieką Domenico Sparpaglione. Paravia, Turyn 1947 (Listy chrześcijańskie).

Ksiądz Luigi Orione. Listy 3^a wydanie rozszerzone. Postulat Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, Rzym 1969 (2 tom.).

W drodze z księdzem Orione. Z listów. Postulat Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, Rzym 1972.

Ksiądz Orione u Małych Sióstr Misjonarek Miłosierdzia. Drukarnia Świętego Jozefa, Tortona 1979.

Wybór ubogich najuboższych. Zapiski duchowe. Pod opieką Andrea Gemma, z komentarzem wstępnym L. Burburan. Citta Nova, Rzym 1979.

Kalendarz duchowy. Rok z księdzem Orione. Wybrane rozmyślania pod opieką Andrea Gemma, Rzym 1984.

Z księdzem Orione ku Maryi. Pod opieką Andrea Gemma, Wydawnictwo Księdza Orione, Tortona 1987.

Ćwiczenia duchowe z Księdzem Orione. Pod opieką Andrea Gemma, Barbati-Orione, Sereno 1992.

Duch księdza Orione. Z jego zapisków, z jego słów, zaprezentowany przez jego zakonników. (Collana, 7 ttom), Rzym 1989-1993.

W imieniu Boskiej Opatrzności. Najpiękniejsze strony księdza Orione. 2^a wyd. poszerzone. Piemme, Casale Monferrato 1994.

2. Biografie

- Barra G., *Ksiądz Orione*. Gribaudi, Turyn 1970.
- Bosco T., *Ksiądz Orione*. Jeden z nas, Turyn 1973.
- Broccati Stradela A., *Ksiądz Orione*. Wyd. Messaggero, Padwa 1978.
- De Luca G., *Ksiądz Orione. Zarys biograficzny. Nowe dzieła omówione*, z prezentacją i appendice Loris Capovilla. Wyd. Małe Dzieło Boskiej Opatrzności, Tortona 1963.
- Gemma A., *Ksiądz Orione: Serce bez granic*. Barbati-Orione, Sereno 1990.
- Gemma A., *Ogień na świat*, krótkie wzmianki biograficzne, Wyd. Artigianelli, Wenecja 1992.
- Hyde D., *Boski bandyta*. Wyd. Paulinów, Bari 1960.
- Papasogli G., *Życie księdza Orione*. 3^a wyd., Gribaudi, Turyn 1979.
- Peirone L., *Służba Bogu księdza Luigiego Orione*. Sei, Turyn 1958.
- Postulat Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, *Ksiądz Luigi Orione i Małe dzieło Boskiej Opatrzności*. Dokumenty i świadectwa.
- Tom I, 1872-1893, Tip. Szkoły Zawodowe Księdza Orione, Rzym 1958.
- Tom II, 1893-1900, Tip. Świętego Józefa, Tortona 1984.
- Tom III, 1901-1903 Tip, Świętego Józefa, Tortona 1986.
- Tom IV, 1903-1908, Tip, Świętego Józefa, Tortona 1989.
- Pronzato A., *Ksiądz Orione. Szaleniec Boży*. Gribaudi, Turyn 1980.
- Pucci E., *Ksiądz Orione*. Wyd. Salani, Florencja 1943.
- Sparpaglione D., *Błogosławiony Luigi Orione*. 7^a wyd., Wyd. Paulinów, Rzym 1980.
- Sparpaglione D., *Ksiądz Orione*. Wydawnictwo popolare pod opieką Adrei Gemma, Barbati-Orione, Sereno 1990.
- Venturelli G., *Ksiądz Orione*, wzmianki biograficzne z 52 tavole a colori, Małe dzieło Boskiej Opatrzności, Rzym 1990.

3. Dzieła uzupełniające

- Ksiądz Orione w stulecie urodzin (1872-1972)*. (Dokumenty i świadectwa), Wydawnictwa Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, Rzym 1974.
- Małe Dzieło Boskiej Opatrzności (1926-1969)*, czasopismo mówiące o Księdzu Orione (1970-1989) i z 1990, w *Księdzu Orione dziś*, Via Etruria 6-00183 Rzym.
- Światła z gwiazdozbioru Księdza Orione*. Pod opieką A. Filippi i G. Venturelli, Szkoła Drukarska Księdza Orione, Borgonovo V.T. (PC) 1991.

AA. Vv., *Przesłania Księdza Orione*. Zapiski Księdza Orione, komentarze, nauki, profile 83 zeszyty z 1969 do 1993. Wyd. Małe dzieła Boskiej Opatrzności, Tortona-Rzym.

AA. Vv., Ksiądz Orione ‘‘ człowiek z ludu dla ludu’’ . Akty ze spotkania międzynarodowego studiów- w Aleksandrii, 10 11 marca 1988, wydawnictwo Maxmi, Aleksandria 1989.

AA. Vv., *Pomiędzy cronaca a wiarą*. Akty ze zjazdu spotkania międzynarodowego w San Remo z okazji pięćdziesięciolecia śmierci księdza Orione, Barbati Orionr, Sereno 1991.

AA. Vv., *Małe Siostry Misjonarki Miłosierdzia*. W siedemdziesiątą piątą rocznicę założenia, Barbati-Orione, Seregno 1991.

Gemma A. *Gwiazdozbiór Oriona*, Sanktuarium Matki Boskiej Ukoronowanej, Foggia 1992.

Postulazione Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, *Ksiądz Orione w świetle Maryi*. Dokumenty i świadectwa, Wyd. Małe dzieło Boskiej Opatrzności , Rzym 1969 (4 tom).

Silone I., *Spotkanie z pewnym dziwnym księdzem*, w *Wyjściu Bezpieczeństwa*, Valecchi, Florencja, str.25-42.

Terzi I., *Nasza fizjonomia w kościele*. Wydania Księdza Orione, Tortona 1984.

Duchowość Błogosławionego Luigiego Orione w świetle odnowienia post-conciliare, w *Życiu Konsekrowanym*, XVII (1981),strona 283-297.

Duchowość Księdza Orione, w *Przeglądzie ascetyki i mistyki*, XXIII (1972),strona 205-213.

| | |
|---|-------|
| <i>Spis treści</i> | Str.5 |
| <i>Skróty</i> | « 9 |
| 1. <i>Rodzina i dzieciństwo</i> | « 11 |
| Ksiadz Orione przedstawia się | «11 |
| By rozpocząć policzkiem | « 12 |
| Przez swoje narodziny, róża | « 13 |
| Uczynimy z Ciebie generała | « 15 |
| Ubóstwo i praca | « 16 |
| Wiara mamy Karoliny | «18 |
| W szkole mamy Karoliny | « 19 |
| Dziecko zbierające kłosa na ściemniku | «20 |
| Jarmark Świętego Dezyderyusza | «21 |
| Dzwony, które wydają dźwięki | « 22 |
| Ciężki zawód brukarza | «23 |
| Z wodą święconą w ustach | « 26 |
| Wojna z próżnością | « 27 |
| Wilczki nauczycielki Quarleri | «28 |
| | |
| 2. <i>Powołanie, apostołat Opatrzność</i> | «31 |
| Sen o Vogherze | «31 |
| Dziwna spowiedź | «34 |
| Rozwalony palec | « 37 |
| Troszkę dziwny seminarzysta | « 39 |
| Diabeł czy ... złodziej? | «41 |

| | |
|--|-------|
| «Ale idźcie już spać ! » | « 43 |
| Spotkanie od którego wszystko się zaczęło | «44 |
| Osiem soldów dla swoich chłopców | «48 |
| Interwencja z zewnątrz | « 49 |
| « Myślę ,że wszyscy jesteście chorzy | « 52 |
| Wykład ,księża i profesor | « 53 |
| Sen z oratorium | «54 |
| Czteryście lirów i dwa błogosławieństwa | « 57 |
| 1,50 lira na Boże Narodzenie | «60 |
| Łatwe odwołanie się do Boskiej Opatrzności | «61 |
| Mieć sznur na gardle jak osiołek | «63 |
| Worek i butelki | «65 |
| Oblóczyny brata Brasilio | «67 |
| «Czy to może święty Józef osobiście? | «68 |
| Na górze Penice nocą | «71 |
| Matka Boska «posiana» | « 73 |
| Dziwne przystrojenie | « 75 |
| Szpada z serca Matki Boskiej | « 78 |
| « Taniec na cmentarz ... » | « 80 |
| Przyjeżdża inspektor | « 82 |
| « Ty umrzesz na gruźlicę» | « 83 |
| Zanieś te pieniądze księdzu Orione | « 86 |
| Prezent Matki Boskiej z Carmine | « 89 |
| | |
| 3. <i>Głoszenie kazań i miłosierdzie</i> | « 93 |
| spowiedź matkobójcy | « 93 |
| Armia «Papieska» w obronie biskupa | « 98 |
| Para nowych butów, pewien lekarz, nawrócenie ... | « 99 |
| Socjalista, były ksiadz i ksiadz Orione | « 101 |
| « To on, to on! » | « 101 |
| « Ksiadz Orione zwariował» | « 103 |
| Cyganie i banknoty | « 104 |
| « Ma rację! » | « 105 |

| | |
|--|-------|
| Również stara Gigia płacze | « 106 |
| Przypowieść o « synu marnotrawnym » | «106 |
| « Precz z księżmi! » | «108 |
| Koń , który nie kłusował | «108 |
| Półgodzinny spacer | «110 |
| « Jest ksiądz Orione, który wywołuje deszcz! » | « 111 |
| « Odwet» księdza Orione | « 113 |
| « Ja affoghero wszystkich w miłości Boskiej | « 114 |
| Tu chce nas ksiadz Orione | « 115 |
| « Trzeba mówić wszystkie grzechy spowiednikowi!» | « 117 |
| «Bądźcie cicho, nie zawstydzajcie mnie!» | «119 |
| I na świadków wziąć Aniołów Stróżów | «119 |
| « Boję się że mi umrzesz!» | «121 |
| Pieniądze na pierwszą «podróż » misyjną | «123 |
| Samochód zarekwirowany od króla | «126 |
| Wilki! | «127 |
| Nawrócenie masona | «129 |
| « Ksiądz Orione jest jak babcia!» | «130 |
| «Daj mi księdza na wypadek śmierci | «131 |
| Nie ma więcej pieniędzy na bilet kolejowy | «132 |
| | |
| <i>4.Niezwykłe wydarzenia i świętość</i> | «135 |
| Brat Ave Maria i cud wody | «135 |
| Pewna fałszywa święta | «138 |
| « Ksiądz Orione jest ubogim księdzem,...» | «139 |
| Pewien pielęgniarz troszkę dziwny | «140 |
| «Ksiądz chce żeby umarła? » | «141 |
| «Jak się umeblowuje nowy instytut | «149 |
| «Ksiądz jest księdzem Orione! Ja z nim rozmawiałem...» | « 150 |
| Piesek świętej Małgorzaty | « 152 |
| Zapach błogosławionej Eustachii | « 154 |
| « Daj trzydzieści tysięcy lirów księdzu Orione! » | « 154 |
| Rabunek opatrznociowy | «158 |
| Nigdy nie można tracić nadziei | «160 |

| | |
|--|-------|
| Piekielny marsz | «161 |
| Noc modlitwy w intencji ważnego zakupu. | «162 |
| «Dzięki Bogu nie jestem przywiązany do pieniędzy» | «164 |
| «Zasiew medalików» | «166 |
| «Będzie pani, która mi sprzeda ...» | «167 |
| «Przybyłem by spełnić dzieło miłosierdzia » | «169 |
| « Widziałem że dzieciątko Jezus uśmiechnęło się do mnie» | «170 |
| Dwóch chorych wysłanych pocztą | «170 |
| «Pragnę by moich ubodzy czuli się dobrze...» | «171 |
| «Odwiedziny » księdza Orione | «172 |
| «Pan senator jest kłamcą, nie... wiercie» | «175 |
| « Wasz syn przybędzie» | «176 |
| «Umieście łóżka w kościele... » | «178 |
| « Przeciw jakiemu świętemu siejcie bunt» | «179 |
| «Nie będzie to ostatnie wielkie dzieło... » | «179 |
| « Nie będę mógł więcej go zobaczyć...» | «181 |
| «Matko Boska zapłać mi troszeczkę..» | «183 |
| «Pocieszenia od Boga | «185 |
| «Ta Matka Boska rozmawiała ze mną» | «186 |
| Sen o trzech dzikich bestiach | «187 |
| Rozmnożone hostie | «188 |
| Rozświetlone niebo | «191 |
| « Z San Remo wrócę, ale w trumnie» | «192 |
| «Później pieniądze tobie będą dawali inni» | «193 |
| « Oto mój pokój pogrzebowy! » | «194 |
| Ksiądz Orione i ojciec Pio | «195 |
| « Właśnie naprawiają sutannę » | «196 |
| « Był księdzem, ale był dobrym człowiekiem » | «198 |
| «Będzie bal w raju? » | «198 |
| <i>Chronologiczny przebieg wydarzeń z życia księdza Orione</i> | « 201 |
| <i>Nota biograficzna</i> | « 209 |

..... « Wiara i życie»

G.Amorth, Egzorcysta opowiada.

G.Amorth, Nowe opowiadania pewnego egzorcysty.

G.Amorth, Egzorcyci i psychiatrzy.

E.Tardif, Jezus Chrystus jest obecny.

S.Falvo, Jak przezwyciężyć depresję.

G.Amorth, Ojciec Pio. Krótka historia o świętym.

A.Gemma, Kwiatuszki księdza Orione.

P.Theillier, Lourdes. A jeśli porozmawiamy o cudach.

P.Colluci,.....prawie niewidzialne.

Informacje i wiadomości z Aldila.